**CENCKIEWICZ:** FURIA WAŁĘSY W OBRONIE ROSJI. CO KRYJĄ ARCHIWA?

BREDNIE RÓŻAŃSKIEGO. GENERAŁOWIE OD JARUZELSKIEGO CHCĄ ROZBIĆ SOJUSZ Z AMERYKĄ

Strefa Wolnego Słowa

# GAZETA POLSKA

# TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA # W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

GAZETAPOLSKA.PL

CENA 7.50 PLN (w tym 8% VAT)

www.gazetapolska.pl indeks 320919 #23 (1555) 07/06/2023

RAPORT „GAZETY POLSKIEJ"

## LISTA RUSKICH SPRAW TUSKA

PROJEKT OKŁADKI: TREVOR, FOTO: ADOBE STOCK, ADAM WARZAWA/PAP, RAFAŁ GUZ/PAP, TOMASZ GZELL/PAP (2), ŁUKASZ GĄDULSKI/PAP

ISSN 1230-4581

9 771230 458305 23

# kademia emokracji

Obserwuj

Rozmawiaj

Angażuj się

## Akademia Demokracji to:

- kształtowanie postaw społecznych
- edukowanie Polaków
- zachęcanie do udziału w wyborach
- promowanie i animowanie niezależnej debaty publicznej
- angażowanie przedstawicieli lokalnych społeczności do działania na rzecz swoich regionów

www.akademia-demokracji.pl

infolinia: 222 57 20 50

Dofinansowano ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

# TĘ BITWĘ MOŻNA WRESZCIE WYGRAĆ

Od połowy XVIII wieku polskie elity polityczne, kulturalne i biznesowe były tworzone przez zaborców. Skutkiem tego stały się rozbiory i utrata niepodległości na ponad wiek. II Rzeczpospolita podjęła wiele działań, by zrzucić to jarzmo. Jednak 1939 rok wszystko zmienił. Po dwudziestu latach niepodległości okupanci podjęli ogromny wysiłek, by wymordować elity związane z Polską i wprowadzić nowe, całkowicie podporządkowane Moskwie i Berlinowi. Niemcy odnieśli sukces jedynie w mordowaniu, skala współpracy z państwem Hitlera była znikoma. Inaczej stało się z Sowietami. Po wybuchu konfliktu z byłym sojusznikiem zyskali doskonałe alibi do budowania swojej formacji wśród obywateli Polski. Wreszcie w 1945 roku zawładnęli całym terenem Rzeczypospolitej. Niezwykle sprawnie pozyskiwali kolaborantów, niestety na masową skalę. Tych, którzy się przeciwstawiali, niszczyli. Upadek komunizmu był szokiem dla setek tysięcy ludzi uwikłanych we współpracę zarówno tajną, jak i jawną. Jednak szok szybko przeszedł. Układ „okrągłego stołu" zagwarantował im nie tylko nietykalność, lecz także dał możliwości funkcjonowania, których nie mieli inni obywatele. Rosja po rozpadzie ZSRS nie przestała korzystać ze swoich aktywów. Jedni bronili starych powiązań, inni z nich nawet dodatkowo korzystali, a część kolaborantów, nauczonych służby obcym mocarstwom, poszukała sobie nowych patronów. Niemniej stopień powiązań elit III RP z Kremlem był tak ogromny, że jeszcze dekadę temu staliśmy się państwem częściowo wasalnym wobec Rosji. Uzależniono nas od rosyjskich dostaw ropy i gazu, nasza dyplomacja została zmuszona do współpracy z Moskwą, wojsko rozbrojono i wycofano za linię Wisły. Jednocześnie zrobiono co można, żeby wypchnąć stąd USA. Prezydent Lech Kaczyński, który temu się przeciwstawiał, został zamordowany najprawdopodobniej na polecenie Putina, ale nie bez udziału polskich obywateli. Działania rządu Donalda Tuska nie byłyby możliwe bez wsparcia elit politycznych, medialnych, biznesowych itp.

Kiedy w 1992 roku podjęto próbę ujawnienia posowieckiej agentury, Lech Wałęsa z Donaldem Tuskiem, postkomunistami i Unią Demokratyczną obalili pierwszy niekomunistyczny rząd Jana Olszewskiego. Rząd Olszewskiego nie miał większości, zwalczała go większość mediów, a społeczeństwo zostało zaskoczone całą sytuacją.

Dzisiaj ci sami ludzie, te same elity dążą do obalenia rządu, który wyrywa nas z kremlowskiej zależności. Sytuacja jednak jest inna. Mamy doświadczenie, zbudowaliśmy niezależne od tych elit media, więcej ludzi orientuje się, co się dzieje. Postsowieckie elity są ciągle liczne, ale można je pokonać. GP

Rafał **Zawistowski**

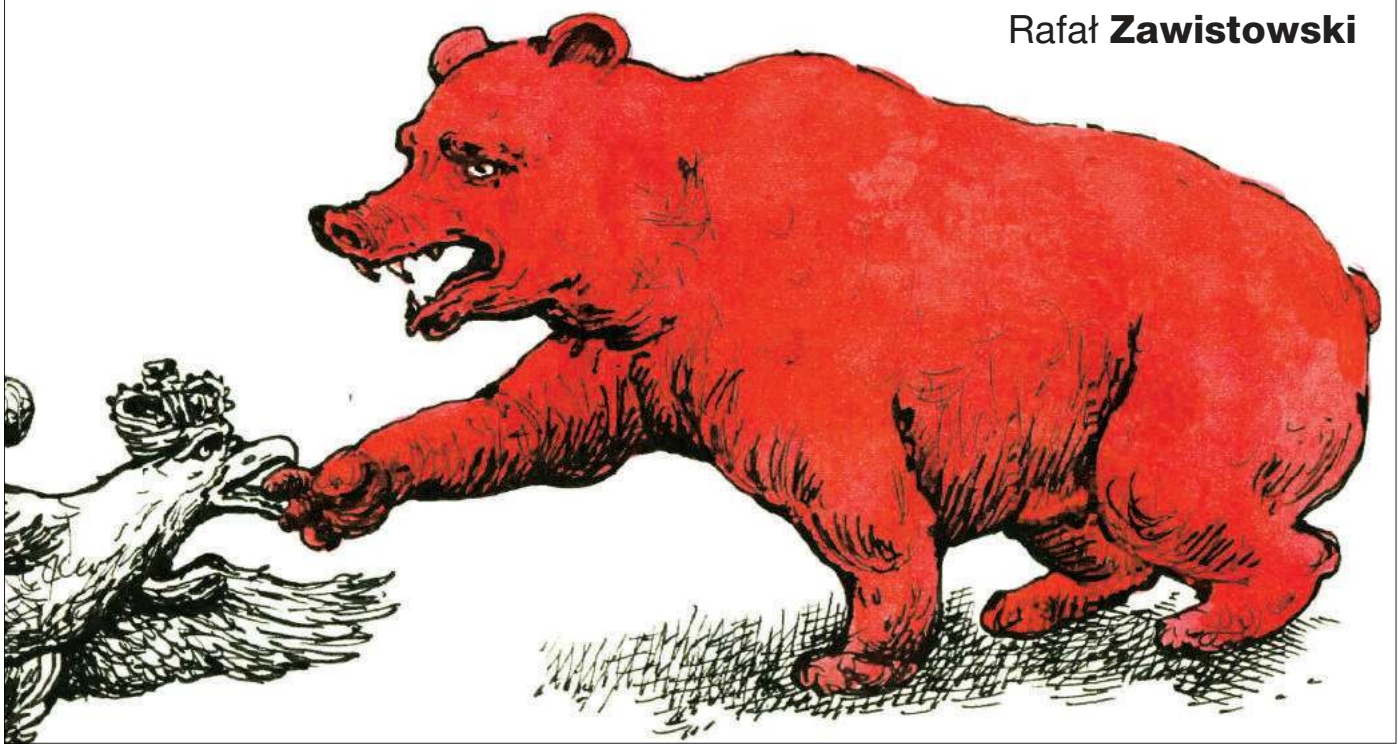

# W numerze


## TEMAT NUMERU
6 Lista ruskich spraw Tuska
# Grzegorz Wierzchołowski

## KRAJ
14 Furia Wałęsy w obronie Rosji. Co kryją archiwa?
# Sławomir Cenckiewicz
18 Brednie Różańskiego. Prorosyjskie trepy od Jaruzelskiego chcą władzy w armii NATO
# Piotr Lisiewicz
24 Politycy w togach chcą zemsty
# Grzegorz Broński
26 Tajemnice operacji „Klątwa"
# Piotr Nisztor

## PUBLICYSTYKA
32 Krasnodębski: Polacy są konsekwentni w potępieniu Rosji
# Ze Zdzisławem Krasnodębskim rozmawia Grzegorz Wszołek
36 Historia zatacza krąg? Tak, dlatego boją się komisji
# Krzysztof Wołodźko
40 Tchórzostwo opozycji
# Dawid Wildstein

## ŚWIAT
52 Ron, Don i Elon
# Maciej Kożuszek

## GOSPODARKA
58 Ile zapłacimy za unijny dług?
# Maciej Pawlak

## HISTORIA
68 Arcybiskup Antoni Baraniak, cichy bohater naszej historii
# Piotr Dmitrowicz

## ŚRODOWISKO
80 Warzywa we własnym zakresie
# Jacek Liziniewicz

PUBLICYSTYKA

44
**Białoruś w śmiertelnej pułapce**
Piotr Grochmalski


# Stałe


1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
13 Marcin Wolski
13 Tomasz Łysiak
30 W INTERNETACH
35 ALBICLUB
38 Witold Gadowski
42 Jacek Liziniewicz
42 Krzysztof Karnkowski
43 Dawid Wildstein
43 Ryszard Czarnecki
51 ROSJA ABSURDEM STOI
55 WIEŚCI Z UE
56 OBRONNOŚĆ
67 Tadeusz M. Płużański
67 Józef Wieczorek
72 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
84 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
87 TECHNIKA
88 Katarzyna Gójska


KRAJ

22
**Giertych i Petru rozbijają pakt**
Jacek Liziniewicz


ŚWIAT

48
**Trudna droga do pokoju na Kaukazie**
Antoni Rybczyński


HISTORIA

64
**Urban VIII. Obraz wielkiego papieża**
Tomasz Łysiak

# 10 lat Telewizji Republika

REPUBLIKA

**W czwartek, 25 maja, odbyła się uroczysta Gala Jubileuszowa Telewizji Republika. Uświetnił ją swoją obecnością Premier Mateusz Morawiecki.**

Galę otworzyli założyciele stacji – prezes Telewizji Republika Tomasz Sakiewicz i redaktor Katarzyna Gójska. Podziękowali dziennikarzom za pracę przy tworzeniu telewizji, a wiernym widzom za zaufanie i docenianie codziennej misji Republiki.

Podczas Gali wręczono nagrody w czterech kategoriach: Ekonomia i Biznes, Polityka, Kultura oraz Nagroda Widzów Telewizji Republika.

Laureatem nagrody Telewizji Republika w kategorii EKONOMIA I BIZNES został prezes Narodowego Banku Polskiego prof. Adam Glapiński.

Kapituła Telewizji Republika jednogłośnie wybrała ministra edukacji i nauki prof. Przemysława Czarnka na laureata nagrody w kategorii POLITYKA.

Statuetka w kategorii KULTURA powędrowała do Jana Pietrzaka.

NAGRODĘ WIDZÓW Telewizji Republika otrzymał dr Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, za burzenie sowieckich pomników.

Gwiazdą muzyczną wydarzenia był zespół Kombi Sławomira Łosowskiego.

RepublikaTV | @RepublikaTV | Telewizja Republika | @RepublikaTV

**Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.**

Partner strategiczny:

PZU

Partnerzy główni:

BGK Bank Gospodarstwa Krajowego
Enea
KGHM Polska Miedź
ORLEN
PKO Bank Polski
Polska Grupa Górnicza S.A.
Totalizator Sportowy

Partnerzy:

Alior Bank
arp
berm Creative Production Group
PGE
Poczta Polska
TAURON
Grupa Kapitałowa Węglokoks
żabka

Piotr
**Lisiewicz**

# ZYZIU NA KONIU HYZIU

**Paulina Smaszcz znana z tego, że jest znana,** zabrała głos w sprawie TVP: „Ludzie, którzy tam pracują i niosą ten zakłamany przekaz, fascynując się szczuciem, nienawiścią, agresją, kłamstwem, manipulacją, powinni umierać ze wstydu, że w tym tkwią i czerpią z tego korzyści finansowe". Jako że ostatnio trochę pojawiam się w TVP, zacząłem rozważać, czy by tu sobie na przykład nie umrzeć. No ale że występuję tam wyłącznie za darmo, najpierw muszę chyba wystąpić do prezesa Matyszkowicza o wspomniane „korzyści finansowe", celem późniejszego rychłego umarcia. Bo póki co szczuję, nienawidzę i kłamię za darmo. Do d… z taką robotą.

**No i chyba zwolnili satyryka Krzysztofa Daukszewicza** ze „Szkła kontaktowego" za inteligencję i w jego miejsce wstawili jakiegoś… całkiem nikogo. Oczywiście Daukszewicz jest sam sobie winny, że cynicznie był po stronie ludzi, dla których coś takiego jak autoironia jest zbrodnią. Ja na przykład dość często parodiuję sztampę naszej strony i bardzo rzadko ktokolwiek po naszej stronie się tego czepia.

**Twierdzę, że komisja ds. rosyjskich wpływów** ma większy potencjał niż najważniejsza dotąd w historii III RP komisja ds. afery Rywina. Bo istotą trwania postkomunizmu w Polsce jest istnienie w niej rosyjskiej agentury jako trwałego elementu sceny politycznej. Sowieciarze kiedyś byli tu namiestnikami Moskwy i nikt ich nie rozliczył, nie potraktował jak złapanych targowiczan. Odwrotnie, zostali oni oligarchami na miarę Szczęsnego Potockiego. A potem Moskwa sowieciarzy używała do tego, by jak najskuteczniej niszczyć Polskę, w zależności od etapu zlecając im zadanie tylko pozornie sprzeczne. Za rządów Tuska sowieciarze chcieli ocieplać stosunki z Rosją i się z nią bratać, a później dla odmiany kazali Polakom… drżeć przed jej zemstą. Teraz sowieciarze są antyrosyjscy, oczywiście w interesie… Rosji. Bo skoro wszyscy Polacy są antyrosyjscy, to grozi, że ludzie i ugrupowania autentycznie antyrosyjskie mogą zagospodarować całą scenę polityczną. No więc sowieciarze mają za za-

*No i chyba zwolnili Krzysztofa Daukszewicza ze „Szkła kontaktowego" za inteligencję i w jego miejsce wstawili jakiegoś... całkiem nikogo. Oczywiście Daukszewicz jest sam sobie winny, że cynicznie był po stronie ludzi, dla których coś takiego jak autoironia jest zbrodnią.*

„Ludzie, którzy tam pracują i niosą ten zakłamany przekaz, fascynując się szczuciem, nienawiścią, agresją, kłamstwem, manipulacją, powinni umierać ze wstydu"

Paulina Smaszcz, Pudelek.pl

danie część tego antyrosyjskiego tortu zarezerwować dla siebie. Po to, by kiedy zmieni się koniunktura, znowu działać na rzecz Rosji jawnie. Jedyne możliwe przerwanie tego chocholego tańca, to trwałe wyeliminowanie sowieciarzy ze sceny, by nie mogli się już za nikogo przebierać. To także jedyna droga do trwałej zmiany statusu Polski z państwa postkolonialnego na niepodległe. Do tego powinna służyć wspomniana komisja.

**Histerii opozycji w sprawie komisji trudno się dziwić.** No bo co ma niby powiedzieć lider partii, która na trupach 200 przedwojennych działaczy ludowych zamordowanych przez UB stworzyła podróbę PSL, partię wspierającą kolektywizację rolnictwa, kółka miczurinowskie i Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej? I tak dalej konsekwentnie przez dziesięciolecia, przez wymiany młodzieży z sowieckim Komsomołem, aż po kontrakt gazowy Pawlaka z Sieczynem? Miałby powiedzieć: popieram komisję w sprawie mojego ojca, ministra w komunistycznym rządzie i wujka z jaruzelskiej centrali handlu zagranicznego? A może powinien ją poprzeć lider „lewicy", który był wiceprzewodniczącym komunistycznej organizacji studenckiej w PRL, działaczem PZPR i postsowieckim oligarchą, współwłaścicielem Muzy SA, założonej z udziałem kapitałowym spółki Transakcja będącej de facto własnością PZPR? Miałby poprzeć komisję we własnej sprawie? A ten, który za młodu chciał być księdzem, a potem został celebrytą w stacji założonej przez komunistycznych donosicieli stacji TVN? No i jeszcze taki, który zrobił wywiad z Dmitrijem Miedwiediewem, marionetką Putina, która twierdzi teraz, że polskie państwo powinno przestać istnieć, a „polscy najemnicy być bezlitośnie eksterminowani jak śmierdzące szczury"? To jest po prostu nielogiczne, rosyjskie wpływy na wojnę z… rosyjskimi wpływami nie pójdą.

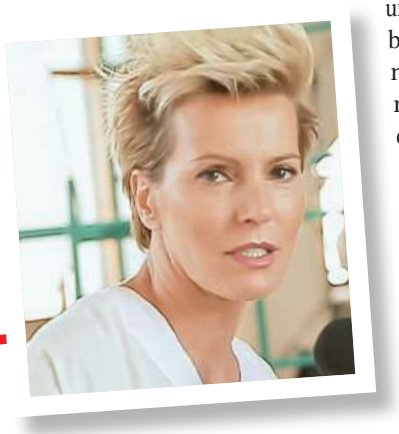

FOT. WIKIPEDIA

**Pomiędzy pokazami filmu „Naszość – tylko dla nienormalnych"** w Kaliszu, Pile i Koninie zaliczyłem Castel Gandolfo i Monte Cassino w ramach zjazdu zachodnioeuropejskich Klubów „Gazety Polskiej". Na Monte Cassino znakomita robota Tomka Łysiaka, który jest autorem filmu o bitwie, a wyreżyserował też wycieczkę – oprócz obecności w klasztorze i na cmentarzu wspinanie się na okoliczne wzgórza. A tam z użyciem mapy pokaz, które z nich przez kogo były zdobywane i na czym polegał geniusz gen. Władysława Andersa, że Polacy dokonali tego, co wcześniej było niemożliwe, atakując z wielu kierunków jednocześnie. Tomek pracuje nad projektem, który ma polegać na podobnych wycieczkach dla młodzieży z Polski.

**Zwiedzanie ogrodów papieskich w Castel Gandolfo** wiązało się z sabotowaniem tzw. „poganiaczy bydła", jak klubowicze zgodnie ocenili papieskich urzędników pilnujących, by wycieczka nie stała nigdzie za długo i nie myliła się z innymi ekipami. Taka polska przekora. A najbardziej wzruszający moment pobytu we Włoszech to dla mnie „Barka" śpiewana na wieczornym koncercie w kościele w Castel Gandolfo, gdzie tak lubił bywać latem Jan Paweł II. Barka sponiewierana dziś w Polsce przez oddziałujących na młodzież antypapieskich kontestatorów... To było niesamowite uczucie odśpiewać ją także w obecności będących z nami nastolatków, by im pokazać z dumą, jaka pieśń rozpieprzyła w pył światowe potęgi. Chcecie ją kontestować, to kontestujcie. Tylko czy wymyślicie coś, co będzie równie mocno zmieniać świat?

**Różnie oceniam działania prezydenta Andrzeja Dudy.** Byłem tym publicystą, który jako pierwszy ogłosił, że dzięki swojej ekspresji wygra on wybory prezydenckie. No i oczywiście głosowałem w I i II kadencji. Bywało też, że się wkurzałem na decyzje prezydenta w sprawie degradacji komunistycznych wojskowych czy reformy sądów. To było bardzo silne wkurzenie, ale dodajmy po sprawiedliwości, że dotyczyło zdecydowanej mniejszości decyzji prezydenta. Natomiast istnieje kryterium, które pozwala wyłuskać decyzje prezydenta, które są pozytywne. To te, kiedy w mediach pojawia się nikomu nieznany promotor jego pracy doktorskiej prof. Jan Zimmermann i smęci, jak to jego doktorant łamie Konstytucję. Pojawienie się owego kompletnie przypadkowego typa wskazuje nieomylnie, że prezydent zrobił coś dobrego. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**
{ RODZINA WACIAKÓW }

**ROSJA I NATO**
Szef MSZ w rządzie Tuska, Radosław Sikorski, kilkakrotnie (już po napaści Rosji na Gruzję) promował pomysł zaproszenia Rosji do NATO. „Rosja jest potrzebna do rozwiązywania problemów europejskich i globalnych. Dlatego gdyby spełniła warunki, mogłaby być w NATO" – mówił.

Grzegorz
**Wierzchołowski**
RED. NACZELNY
NIEZALEŻNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

# LISTA RUSKICH SPRAW TUSKA

**Skala wpływów, jakie w wyniku rządów PO–PSL rosyjska machina zbrodni uzyskała w Polsce w latach 2007–2015, jest ogromna. Specjalny raport „GP" w tej sprawie pokazuje, że praktycznie nie ma dziedziny życia publicznego, która nie zostałaby zainfekowana koncepcją współpracy z putinowską Rosją – „taką, jaka ona jest".**

„RUSSKIJ MIR" Z LAT 2007–2015

Oto najważniejsze przykłady spraw i afer, które można wiązać z polsko-rosyjską polityką „resetu” lat 2007–2015, skutkującą poddaniem Rzeczypospolitej Polskiej przemożnym rosyjskim wpływom. Przy każdym z punktów podajemy nazwiska polityków, którzy powinni wytłumaczyć się przed opinią publiczną z danej kwestii.

## ENERGETYKA
D. Tusk, R. Sikorski, W. Pawlak

### Umowa gazowa z Rosją

27 stycznia 2010 roku PGNiG zawarło porozumienie z Gazpromem przedłużające kontrakt na dostawę do Polski rosyjskiego gazu ziemnego aż do 2037 roku. Tylko interwencji Komisji Europejskiej zawdzięczamy, że okres ten skrócono.

W październiku 2010 roku wicepremier Waldemar Pawlak i wiceszef rządu Władimira Putina Igor Sieczin podpisali porozumienie w sprawie zwiększenia dostaw gazu rosyjskiego do Polski i dostarczanie go do 2022 roku – po najwyższych cenach w Europie. Umowa zawierała jednocześnie zapis dotyczący tranzytu gazu przez Polskę do 2019 roku (z możliwością wydłużenia aż do 2045 roku) za cenę niższą niż ta, którą Federacja Rosyjska płaciła Białorusi czy Ukrainie.

### Wstrzymanie dywersyfikacji energetycznej

W marcu 2008 roku doszło w Ministerstwie Gospodarki do rozwiązania Departamentu Dywersyfikacji Dostaw Nośników Energii. Pół roku po agresji Rosji na Gruzję, 10 marca 2009 roku, Donald Tusk przekazał Ministerstwu Gospodarki instrukcję negocjacyjną na rozmowy z rosyjskim rządem w sprawie dostaw gazu do Polski. „Polecono, by podstawą rozmów były także propozycje strony rosyjskiej, co miało kluczowe znaczenie, i realizując jeden z postulatów Rosjan, wydłużono termin dostaw dodatkowych ilości gazu z 2014 r. do 2022 r. Choć wcześniej obowiązywały ustalenia, że Polska powinna zawrzeć umowę jedynie do 2014 r. ze względu na budowany terminal LNG w Świnoujściu, premier Tusk podkreślił, że w interesie strony polskiej jest przedłużenie terminu kontraktu jamalskiego do 2037 r.” – czytamy w analizie negocjacji umowy gazowej, stanowiącej załącznik do końcowego raportu smoleńskiego. Działania Tuska zapewniały Rosji korzyść nie tylko w postaci długoterminowego związania Polski z Rosją, lecz także jako uderzenie w potencjał budowanego terminalu LNG w Świnoujściu.

Gabinet kierowany przez lidera Platformy Obywatelskiej wstrzymał też w czerwcu 2009 roku realizację projektu Baltic Pipe. Prezydenckie Biuro Bezpieczeństwa Narodowego ostrzegało wówczas: „Wstrzymanie budowy rurociągu Baltic Pipe, utrudni lub uniemożliwi dywersyfikację dostaw gazu do Polski w oparciu o surowiec ze złóż położonych na Norweskim Szelfie Kontynentalnym”.

### Bałtycka Elektrownia Atomowa

Z notatki informacyjnej na temat konsultacji wiceministra spraw zagranicznych RP Andrzeja Kremera w Moskwie w dniach 25–27 stycznia 2010 roku wynika, że rząd Tuska badał możliwości współpracy z Rosją przy projekcie Bałtyckiej Elektrowni Atomowej w obwodzie kaliningradzkim, a także współpracy w sferze energetycznej z Putinem „w związku ze znalezieniem przez stronę polską niemieckiego partnera zainteresowanego przesyłem rosyjskiej ropy naftowej do portu Wilhelmshaven" .

5 sierpnia 2010 roku Radosław Sikorski stworzył notatkę, ujawnioną niedawno w programie „Jedziemy” przez Michała Rachonia. Ówczesny szef MSZ deklarował w niej: „Podkreśliłem wstępne zainteresowanie strony polskiej projektem Bałtyckiej Elektrowni Atomowej. Zadeklarowałem rozważenie przez stronę polską podpisania długoterminowego porozumienia z Rosją o zakupie prądu z tej elektrowni oraz o tranzycie energii elektrycznej do odbiorców europejskich. Zaproponowałem, by temat został omówiony na najbliższym posiedzeniu Komisji Międzyrządowej ds. Gospodarczych Polski i Rosji”.

W październiku 2010 roku o udział Polski w budowie elektrowni jądrowej w obwodzie królewieckim i import stamtąd energii elektrycznej został zapytany ówczesny wicepremier Waldemar Pawlak. Odpowiedział następująco: „Minister Radosław Sikorski mówił w czasie niedawnej wizyty w Kaliningradzie także o wykorzystaniu elektrowni atomowej. Prace analityczne są prowadzone. PGE współpracuje z rosyjskim Inter RAO, a operatorzy systemów energetycznych też rozmawiają”.

### Prąd od Ałganowa

W czasie gdy Sikorski prowadził rozmowy w Królewcu o energetycznym związaniu Polski z Rosją, a szczegóły dogadywała z PGE spółka Inter RAO, doradcą prezesa zarządu tej ostatniej był Władimir Ałganow. Ten były pułkownik KGB i Służby Wywiadu Zagranicznego przebywał w Warszawie jako pierwszy sekretarz ambasady ZSRR już w latach 80. Działalności szpiegowskiej nie zaprzestał po 1990 roku, kiedy to stał się bohaterem kilku głośnych skandali, m.in. afery Olina i afery Orlenu. Prezesem zarządu Inter RAO – a więc osobą, której doradzał Ałganow – był wówczas i nadal jest Borys Kowalczuk, dziś objęty amerykańskimi i japońskimi sankcjami. To syn Jurija Kowalczuka, uważanego za jednego z największych przyjaciół oraz „kasjera” Władimira Putina.

W 2013 roku projekt Bałtyckiej Elektrowni Atomowej został wstrzymany na czas nieokreślony, z nieznanych do dziś powodów. Nie oznacza to jednak, że Rosjanie stracili nagle koncepcję na świeżo powołaną IRL Polska. Otóż w styczniu 2014 roku Urząd Regulacji Energetyki niespodziewanie przyznał jej koncesję na obrót energią elektryczną w Polsce.

## POLITYKA ZAGRANICZNA
R. Sikorski, D. Tusk

### Zablokowanie tarczy antyrakietowej USA

Kluczową sprawą dla bezpieczeństwa Polski i Europy przed 2007 rokiem była budowa tarczy antyrakietowej. Amerykańska instalacja miała chronić państwa NATO, w tym Polskę, przed rakietowym uderzeniem.

Już na początku 2008 roku Radosław Sikorski wyrażał w „Wyborczej” swój sceptycyzm wobec tarczy antyrakietowej: „To nie jest polski projekt, tylko amerykański. (...) Pogorszenie relacji polsko-rosyjskich z powodu tarczy byłoby dla nas sporym

FOT. ADAM CHELSTOWSKI / FORUM

kosztem w sytuacji, kiedy próbujemy im przywrócić normalność. Nie może być tak, że zostaniemy z tymi kosztami sami".

Pomysł tarczy antyrakietowej został utrącony głównie w wyniku „wysiłków" Donalda Tuska. „Dotarliśmy do dokumentów, że czeski premier [Mirek Topolanek], będąc w Stanach Zjednoczonych, rozmawia o polskich umowach dotyczących tarczy, a mniej więcej w tym samym czasie premier Tusk w Waszyngtonie unicestwia starania Czechów, torpedując cały wspólny projekt. Mówiąc wprost: działa przeciwko Czechom i przeciw USA, dogadawszy się wcześniej z Rosjanami" – ujawnił w rozmowie z „Nowym Państwem" Michał Rachoń.

## Rosja w NATO

Szef MSZ w rządzie Donalda Tuska, Radosław Sikorski, kilkakrotnie (już po napaści Rosji na Gruzję) promował pomysł zaproszenia Rosji do NATO. „Rosja jest potrzebna do rozwiązywania problemów europejskich i globalnych. Dlatego gdyby spełniła warunki, mogłaby być w NATO – powiedział wczoraj Radosław Sikorski" – relacjonowała w marcu 2009 roku „Gazeta Wyborcza" w tekście pt. „Radosław Sikorski: Rosja w NATO? Czemu nie". W 2010 roku Sikorski pisał w dodatku do „Sueddeutsche Zeitung", że w procesie rozszerzenia NATO nie należy z góry wykluczać Rosji. „Jej członkostwo mogłoby przynieść stabilność i bezpieczeństwo regionom, gdzie dotychczas nie było ani jednego, ani drugiego" – deklarował szef polskiej dyplomacji.

## Prorosyjska „polityka wschodnia"

Jedną z pierwszych decyzji rządu Tuska było wycofanie polskiego weta dotyczącego rozmów Rosji w sprawie przyłączenia się jej do OECD. Następne lata to szereg sprzyjających Rosji inicjatyw, takich jak mały ruch graniczny z obwodem królewieckim (od 2012 roku) czy Trójkąt Kaliningradzki (Polska–Rosja–Niemcy). Ta ostatnia koncepcja chwalona była wówczas przez Leszka Sykulskiego, znanego dziś z prokremlowskich i antyamerykańskich wystąpień.

Za rządów Sikorskiego w MSZ szefem departamentu wschodniego, a potem dyrektorem politycznym całego resortu, był Jarosław Bratkiewicz, który na początku lat 80. – po ukończeniu z wyróżnieniem MGIMO (czyli Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych) – pracował w wydziale zagranicznym Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. To on był jednym z architektów „resetu" i zbliżenia polsko-rosyjskiego.

W wewnętrznym opracowaniu z marca 2008 roku Bratkiewicz pisał, że Rosja nie stanowi zagrożenia (zwłaszcza militarnego) dla Polski i Europy, że jej liderzy i społeczeństwo nie mają ambicji imperialnych, że „polskie zaniechania i eskapizm w polityce wobec Rosji (jak w czasach rządów PiS) uznać należy za przejaw nie »twardej dyplomacji«, lecz właśnie małostkowych polskich kompleksów, dyletantyzmu i bojaźni, swoistej »postawy kamerdynerskiej« wobec dziejów".

W tej samej notatce Bratkiewicz przedstawiał Ukrainę jako skorumpowane, upadłe państwo, konkludując: „W ciągu najbliższych 5–10 lat nasze domaganie się szybkiego członkostwa w UE i NATO dla Ukrainy – skwapliwie i poniekąd bezrefleksyjnie artykułowane przez PiS – nie pociągać będzie żadnych skutków sprawczych i ukazywać będzie jałowość naszych żądań". Tezy te stały się podstawą nowej polityki wschodniej MSZ.

Nic dziwnego, że 8 grudnia 2013 roku Radosław Sikorski twierdził, że domaganie się przez Ukraińców ustąpienia prorosyjskiego prezydenta Wiktora Janukowycza to błąd polityczny.

Kiedy pod koniec lutego 2014 roku szefowie dyplomacji Polski, Niemiec i Francji proponowali protestującym na Majdanie porozumienie z proputinowskimi władzami Ukrainy, z rąk służb Janukowycza zginęło już ponad 100 osób. Tymczasem forsowany przez Sikorskiego kompromis zakładał pozostanie kata Ukraińców u władzy przynajmniej do rozpisania przedterminowych wyborów. I właśnie z tym punktem nie mogli pogodzić się młodsi i starsi ludzie bohatersko protestujący w centrum Kijowa. Wówczas padły słynne słowa Sikorskiego do przedstawicieli Euromajdanu: „Albo poprzecie porozumienie, albo będziecie mieli stan wojenny, armię. I wszyscy będziecie martwi".

## „Program 2020"

Podczas gdy 19 grudnia 2013 roku na Majdanie Ukraińcy protestowali przeciwko wiązaniu ich kraju z Rosją, Radosław Sikorski przyjmował w Warszawie szefa rosyjskiej dyplomacji. Obaj ministrowie podpisali wówczas deklarację „Program 2020 w relacjach polsko-rosyjskich", mówiącą o „pogłębieniu wzajemnie korzystnej współpracy". Porozumienie zakładało, że w 2020 roku stosunki Polski z putinowską Rosją będą kwitnąć. Najważniejsze punkty owej deklaracji to:

– „zainteresowanie rozwojem pozytywnej atmosfery w stosunkach dwustronnych w celu zbliżenia społeczeństw obu krajów";

– „dążenie do dalszego rozszerzenia strategicznego partnerstwa między Unią Europejską a Federacją Rosyjską";

– „rozwój współpracy w ramach ONZ" i „rozwój współpracy w ramach Rady NATO–Rosja";

– „regularne konsultacje na temat różnych aspektów bezpieczeństwa, w razie potrzeby z udziałem przedstawicieli właściwych resortów";

– „wspólna produkcja w oparciu o nowoczesne technologie";

– „zacieśnienie kooperacji między polskimi i rosyjskimi podmiotami gospodarczymi";

– „zielone korytarze" (specjalnie oznakowane pasy do łatwiejszego przekraczania granicy) na przejściach granicznych z Polską.

Zarzuty polityków PiS wobec dokumentu ówczesny premier Donald Tusk nazwał „pełnym kompleksów bełkotem", wyjaśniając, że „każda decyzja, która poprawia relacje [z Rosją], która zwiększa szanse wymiany handlowej, kulturalnej, jest dobrą decyzją". Wniosek, by Radosław Sikorski poinformował opinię publiczną oraz parlamentarzystów o szczegółach deklaracji „Program 2020", przepadł w Sejmie. Przeciw jawności prokremlowskiej polityki wschodniej PO głosował niemal cały klub tej partii.

GAZETA POLSKA
STREFA WOLNEGO SŁOWA
NR 46 (954) Cena 3,90 zł
Co ukrywa Bronisław Komorowski?
SPOTKANIA Z AGENTEM

Wyjaśnienia wymagają wyjątkowo intensywne kontakty otoczenia Bronisława Komorowskiego z ludźmi z samego jądra kremlowskich służb. „Gazeta Polska" w 2011 roku pisała m.in. o spotkaniach ówczesnego prezydenta RP z Nikołajem Patruszewem, byłym dyrektorem FSB i ówczesnym sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Rosji.

FOT. ARCHIWUM

## WOJSKO I OBRONNOŚĆ
D. Tusk, B. Klich, R. Sikorski

### Plan umowy wojskowej z Rosją

22–24 marca 2010 roku, a więc kilkanaście dni przed katastrofą smoleńską, powstał projekt „Komunikatu dotyczącego współpracy między Siłami Zbrojnymi Rzeczypospolitej Polskiej a Siłami Zbrojnymi Federacji Rosyjskiej". Polska proponowała Rosji w projektowanej umowie „zapoczątkowanie (rozwoju) obszarów współpracy wojskowej w następujących dziedzinach:

– wymiana doświadczeń w zakresie transformacji sił zbrojnych i zarządzania zasobami ludzkimi;

– kontakty robocze między jednostkami wojskowymi Wojsk Lądowych, Sił Powietrznych i Marynarki Wojennej stacjonującymi w strefie przygranicznej;

– zasady działania i funkcjonowania Żandarmerii Wojskowej;

– planowanie, prowadzenie i obserwacja ćwiczeń oraz szkoleń wojsk i dowództw;

– planowanie oraz prowadzenie operacji wspierania pokoju i reagowania kryzysowego, w tym wsparcie inżynieryjne w operacjach reagowania kryzysowego (…);

– wymiana doświadczeń w zakresie zadań administracji wojskowej w reagowaniu na niemilitarne zagrożenia kryzysowe w strefie przygranicznej".

### Rosjanie w Skubiance

W lutym 2010 roku Radosław Sikorski na łamach niemieckiej „Süddeutsche Zeitung" zaprosił Rosję do NATO. Wkrótce po tym Federacja Rosyjska wynajęła nad Jeziorem Zegrzyńskim, w Skubiance (woj. mazowieckie), ogrodzony, zalesiony ośrodek wczasowy. Nadleśnictwo Jabłonna, do którego należy teren, wydzierżawiła rosyjskim „dyplomatom" ośrodek na okres 15 lat, choć w odległości niespełna 3 km znajduje się... Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki Sił Zbrojnych RP, a wkoło inne ważne polskie obiekty wojskowe.

Co ciekawe, w latach 2011–2014 tuż obok, bo na drugim brzegu Jeziora Zegrzyńskiego (w Ryni), przedstawiciele MON, SKW i ABW regularnie brali udział w konferencjach dotyczących cyberbezpieczeństwa oraz ochrony tajnych informacji. Organizowało je, w nadzorowanej przez MON placówce, stowarzyszenie założone przez byłych oficerów WSI, w tym kursantów GRU i KGB. Proceder ten przerwał dopiero Antoni Macierewicz (jako minister obrony narodowej).

### Rosyjski konsul informatyzuje Polskę

8 września 2008 roku spółka Unizeto – której prezesem do 2015 roku był Andrzej Bendig-Wielowieyski, absolwent sowieckiej uczelni i honorowy konsul Rosji w Polsce – podpisała umowę ze Służbą Wywiadu Wojskowego na dostawę urządzeń teleinformatycznych, umożliwiających przetwarzanie informacji o klauzuli ściśle tajne. Kilkanaście dni później Unizeto Technologies zawarła kontrakt z Departamentem Zaopatrywania Sił Zbrojnych MON na dostawę 247 sztuk komputerów. Firma kierowana przez konsula honorowego Rosji dostarczała także i instalowała sprzęt informatyczny, a nawet wykonywała remonty w Urzędzie do Spraw Cudzoziemców. Ów organ administracji rządowej odpowiedzialny jest za ewidencję obcokrajowców w Polsce oraz udzielanie im zgody na wjazd i pobyt w RP.

We wrześniu 2014 roku spółka Unizeto wygrała gigantyczny przetarg na obsługę systemów informatycznych KRUS. Spółka rosyjskiego konsula honorowego informatyzowała także za rządów Platformy ZUS i Centrum Systemów Informacyjnych

Ochrony Zdrowia. Wdrażała też system obiegu dokumentów w Rządowym Centrum Bezpieczeństwa. Certyfikaty zabezpieczeń Unizeto były również używane przez Państwową Komisję Wyborczą.

## SŁUŻBY SPECJALNE I BBN

D. Tusk, J. Cichocki, J. Nosek, P. Pytel, B. Klich, B. Komorowski, S. Koziej

### SKW i Rosjanie

Tuż po katastrofie smoleńskiej ówczesny szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego, gen. Janusz Nosek, rozpoczął nieoficjalną współpracę SKW z rosyjskim FSB. Formalną zgodę na taką kooperację wydał dopiero w 2011 roku premier Donald Tusk. 11 listopada 2010 roku gen. Nosek został awansowany na stopień generała brygady.

W kwietniu 2010 roku, tuż po katastrofie smoleńskiej, gen. Nosek prowadził działania operacyjne wobec Marka Pasionka, który był jednym z prokuratorów badających sprawę katastrofy smoleńskiej. Powodem śledztwa przeciwko prok. Pasionkowi były jego kontakty z przedstawicielami służb amerykańskich, które prosił o pomoc w wyjaśnieniu tragedii. Generał Nosek oraz FSB uznali wówczas USA oraz NATO za... zagrożenie (jak pamiętamy, Paweł Graś nazywał wówczas Stany Zjednoczone „obcym mocarstwem").

Okolicznościami zawarcia umowy pomiędzy SKW a rosyjską FSB zajął się Wydział Wojskowy Prokuratury Okręgowej w Warszawie. „Pod lupą śledczych znalazły się m.in. wizyty Rosjan w siedzibie SKW oraz delegacje gen. Janusza Noska oraz Piotra Pytla w Rosji. Według świadków przebywający w Polsce funkcjonariusze FSB mieli możliwość swobodnego poruszania się po siedzibie SKW, a na służbowym parkingu stał ich samochód, którego nie sprawdzono m.in. pod kątem urządzeń szpiegowskich. Takich przywilejów nie mieli oficerowie SKW, którzy podczas wizyty w Rosji byli pod stałą obserwacją i kontrolą FSB" – informowała w 2017 roku „Gazeta Polska Codziennie".

### BBN i Patruszew

Wyjaśnienia wymagają wyjątkowo intensywne kontakty otoczenia Bronisława Komorowskiego z ludźmi z samego jądra kremlowskich służb. W maju 2010 roku, miesiąc po katastrofie smoleńskiej, Bronisław Komorowski i szef BBN gen. Stanisław Koziej pojechali do Moskwy. Koziej osobiście spotkał się tam z gen. Nikołajem Patruszewem, sekretarzem rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego, byłym szefem FSB i oficerem KGB. 21 września gen. Koziej odbył rozmowę z ambasadorem Rosji w Polsce – Aleksandrem Aleksiejewem. „Przedmiotem rozmowy był aktualny stan oraz perspektywy rozwoju stosunków polsko-rosyjskich, w tym intensyfikacja kontaktów między Biurem Bezpieczeństwa Narodowego i Aparatem Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej" – ogłoszono.

Pod koniec stycznia 2011 roku, kilkanaście dni po ogłoszeniu skandalicznego raportu MAK nt. katastrofy smoleńskiej, prezydent Komorowski spotkał się z Patruszewem w Warszawie (kagiebista został zaproszony na uroczystość 20-lecia BBN). Z kolei 30 czerwca 2011 roku gen. Koziej odbył spotkanie ze specjalnym przedstawicielem prezydenta Rosji Dmitrijem Rogozinem – znanym z agresywnych wypowiedzi wobec Polski i państw zachodnich. Tydzień później Nikołaj Patruszew przyjechał incognito (!) do Sopotu. Jak ujawniła wówczas „GP", po przybyciu do Trójmiasta jeździł porsche, wypożyczonym z firmy znanego sopockiego dealera samochodowego. Na Wybrzeżu przebywał wówczas Bronisław Komorowski.

13 października 2011 roku, zaraz po ogłoszeniu wyników wyborów parlamentarnych w Polsce, doszło w Warszawie do konsultacji polsko-rosyjskich, w których wzięli udział przedstawiciele BBN i aparatu Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. W konsultacjach uczestniczył m.in. gen. Koziej. Dzień po tych nietypowych konsultacjach odbył się dwustronny, „ekspercki" okrągły stół „Polska w polityce bezpieczeństwa Rosji. Rosja w polityce bezpieczeństwa Polski".

### Ludzie dawnego systemu

Generał Stanisław Koziej jako szef BBN ściśle współpracował też ze Stowarzyszeniem Wspierania Bezpieczeństwa Narodo-

Za rządów PO aktywizowała się w Polsce fundacja Russkij Mir, jedna z najpotężniejszych agend propagandy Kremla. Finansowała ona m.in. wiele inicjatyw, których celem było propagowanie prorosyjskiej propagandy, kierowanej do polskich dzieci.

FOT. FACEBOOK

wego (SWBN). Prezesem SWBN jest płk Mieczysław Koczkowski, były oficer WSI, który od września 1981 do marca 1982 roku przebywał na sześciomiesięcznym kursie akademickim przy Wyższej Szkole KGB w Moskwie.

Do pracy w instytucjach i urzędach państwowych przywrócono za rządów PO–PSL wielu ludzi dawnych służb komunistycznych i postkomunistycznych. Najbardziej znany przykład to Tomasz Turowski – jeden z najgroźniejszych szpiegów PRL, w III RP oficer UOP i Agencji Wywiadu – który 15 lutego 2010 roku objął stanowisko kierownika wydziału politycznego ambasady RP w Moskwie.

W 2013 roku MON kierowane przez Tomasza Siemoniaka podpisało porozumienie o współpracy z postkomunistycznym Klubem Generałów – choć wówczas jego seniorem był generał dywizji Teodor Kufel, wieloletni szef bezpieki wojskowej, absolwent kursów KGB w Moskwie w 1954 roku, w czasach stalinowskich komendant wojewódzki MO w Poznaniu (zmarł w 2016 roku).

## SMOLEŃSK
D. Tusk, R. Sikorski, B. Klich, T. Arabski, J. Miller

### Remont tupolewa
9 września 2009 roku podsekretarz stanu w MON Zenon Kosiniak-Kamysz informował szefa resortu Bogdana Klicha, że remont samolotów Tu-154M jest „nadzorowany przez II Departament Federalnej Służby ds. Współpracy Wojskowo-Technicznej z Zagranicą Federacji Rosyjskiej (FSWTS), który wyraził zgodę na dokonanie remontu samolotów w OAO Aviacor Samara". Szefem FSWTS, która kontrolowała przetarg i remont polskich Tu-154, był gen. Michaił Dmitriew, wieloletni funkcjonariusz KGB i rosyjskiego wywiadu SWR.

Tupolew, który rozbił się pod Smoleńskiem, od 20 maja do 23 grudnia 2009 roku przebywał w zakładach „Awiakor" należących do rosyjskiego oligarchy Olega Deripaski, zaprzyjaźnionego z Władimirem Putinem. Zakłady Saturn, w których odbył się remont silnika Tu-154M nr 101, od 2009 roku kontrolowane są przez Siergieja Czemiezowa – byłego agenta KGB.

### Oddanie śledztwa Rosjanom
Po katastrofie smoleńskiej Tusk oddał śledztwo w ręce Putina, gdyż jako podstawę prawną badania tragedii wybrał Załącznik 13 do konwencji chicagowskiej, dotyczącej badania wypadków samolotów... cywilnych. W rezultacie śledztwo i wszystkie najważniejsze dowody przejęli Rosjanie.

28 kwietnia 2010 roku szef MSW Jerzy Miller objął stanowisko przewodniczącego Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego. Tego samego dnia zwrócił się do ekspertów lotniczych z sugestią, że polski raport powinien być... podobny do rosyjskiego. „Nasze ustalenia zostaną zderzone z raportem rosyjskim i jeżeli te dwa ustalenia będą różne, to będzie do tego cała teoria spiskowa. Ukręcimy bicz na własne plecy" – mówił.

### Wydawanie świadków Moskwie
10 maja 2010 roku do ambasady RP w Moskwie zgłosił się Rosjanin twierdzący, że ma informacje o zamachu w Smoleńsku. Polskie służby nie dość, że nie zrobiły nic, aby zweryfikować jego słowa, to jeszcze wysłały jego dane rosyjskiej Federalnej Służbie Bezpieczeństwa (FSB). Pod decyzją o przekazaniu FSB danych osobowych rosyjskiego informatora podpisało się dwóch zastępców szefa AW: Marek Stępień (odpowiadający w Agencji za sprawy operacyjne) i Piotr Juszczak.

Inny Rosjanin, który zgłosił się do polskich władz w 2010 roku, chciał przekazać informacje wskazujące na udział osób trzecich w katastrofie smoleńskiej. Także jego dane przekazano rosyjskim służbom specjalnym, nie zweryfikowawszy przedtem jego wiedzy.

## KULTURA, PAMIĘĆ, EDUKACJA
B. Zdrojewski, B. Kudrycka, L. Kolarska-Bobińska, R. Sikorski, K. Kwiatkowski

### Russkij Mir – i nie tylko
Za rządów PO aktywizowała się w Polsce fundacja Russkij Mir, jedna z najpotężniejszych agend propagandy Kremla. Fundacją zarządza Wiaczesław Nikonow – aparatczyk komunistyczny, w latach 1991–1992 zastępca szefa KGB, wnuk Wiaczesława Mołotowa. Polską edukację penetrowały też dwie inne agendy Kremla: Rossotrudniczestwo i Fundacja Gorczakowa. Początek i apogeum ich działalności to rządy PO, choć po zmianie władzy centralnej – dzięki wsparciu niektórych samorządów i uczelni wyższych – organizacje te jeszcze jakiś czas w Polsce funkcjonowały.

Jedną z pierwszych inicjatyw fundacji Russkiego Mira było sfinansowanie wycieczki dyrektorów polskich szkół do Moskwy w październiku 2010 roku. W styczniu 2011 roku Russkij Mir był sponsorem wyjazdu do Moskwy około 100 polskich wykładowców uniwersyteckich, zajmujących się nauką języka rosyjskiego. Zostali oni delegowani z Warszawy, Lublina i Słupska, gdzie fundacja Nikonowa otworzyła tzw. Centra Języka i Kultury Rosyjskiej. Co działo się w tych centrach?

Na przykład w rządzonym wówczas przez Roberta Biedronia Słupsku dzieci ze szkół podstawowych – zaproszone do takiego

ośrodka – „wykorzystując elementy papieroplastyki, stworzyły przestrzenne aranżacje w kolorach flagi rosyjskiej". Wcześniej „w ramach projektu finansowanego ze środków Fundacji Russkij Mir (...) kompozycją finalną były plakaty na tle barw flagi rosyjskiej". W marcu 2017 roku grupa słupskich przedszkolaków świętowała w Centrum 80. urodziny bohaterki Związku Sowieckiego Walentiny Tierieszkowej, pierwszej kobiety w kosmosie i członka Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii ZSRS.

Wpływ Russkiego Mira na środowisko akademickie nie poszedł na marne. Wystarczy wspomnieć choćby takie postacie jak Anna Raźny, do niedawna dyrektor współpracującego z Russkim Mirem Instytutu Rosji i Europy Wschodniej UJ. W maju 2014 roku – już po rosyjskiej inwazji na Ukrainę – podpisała ona list skierowany do prezydenta Rosji Władimira Putina z prośbą, aby bronił Słowian i chrześcijan przed „unioeuropejskim zepsuciem". Raźny apelowała też o wyzwolenie się Polski i świata spod „militarnej globalizacji pod przywództwem USA".

Z kolei w ramach działalności finansowanej przez Rossotrudniczestwo RONiK (Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury) gimnazjaliści z Milanówka oglądali w 2014 roku orędzie noworoczne Władimira Putina, a podczas „Dnia Zwycięstwa" 8 maja 2014 roku wysłuchiwali opowieści o „wojennym braterstwie broni narodów Rosji i Polski".

Polskie dzieci z innych szkół współpracujących z RONiK doświadczyły zaś takich atrakcji jak „zdjęcia na tle Flagi Państwowej Rosji i portretu Prezydenta [Putina]", „prezenty od Dziadka Mroza przywiezione z Rosji", uroczystość założenia Klubu Słowiańskiej Przyjaźni, podczas której śpiewano wspólnie rosyjską piosenkę „Słoneczny krąg", lekcje o męstwie sowieckich wyzwolicieli Polski czy śpiewanie rosyjskich pieśni narodowych.

## Rosyjski UW i stypendia od Gazpromu

4 marca 2011 roku ówczesna rektor UW Katarzyna Chałasińska-Macukow wydała zarządzenie „w sprawie powołania Komisji Konkursowej programu stypendialnego dla doktorantów Uniwersytetu Warszawskiego finansowanego ze środków Gazprom Export i EuRoPol Gaz".

Wcześniej – w maju 2010 roku – w Auli Starej Biblioteki UW prezes Gazpromu Aleksander Miedwiediew wygłosił wykład o „Roli Gazpromu w kształtowaniu bezpieczeństwa energetycznego w Europie i na świecie".

Na lata 2009–2015 przypada też nawiązanie ścisłych kontaktów (wymiany studenckie, współpraca naukowa) największego polskiego uniwersytetu z uczelniami rosyjskimi (MGIMO, Petersburski Uniwersyt Państwowy, Rosyjski Państwowy Uniwersytet Humanistyczny).

## Festiwale

W ramach „resetu" organizowano w całej Polsce szereg imprez kulturalnych, które zaprzęgnięto do polityki jednania się z putinowską Rosją. Najważniejsze to:

– reaktywowany Festiwal Piosenki Rosyjskiej (w PRL – „Radzieckiej") w Zielonej Górze, na którym zaśpiewać miał sam Władimir Putin. Kibicami, którzy chcieli protestować przeciwko imprezie, zainteresowała się ABW;

– festiwal filmów rosyjskich „Sputnik nad Wisłą". Impreza ta była finansowana i przez rosyjskie ministerstwo kultury, i przez Gazprom, i przez fundację Russkij Mir, a od strony polskiej przez PISF, Ministerstwo Kultury, MSZ i m.st. Warszawę. Patronat honorowy nad „Sputnikiem" obejmowali choćby ówczesny minister kultury Bogdan Zdrojewski, Radosław Sikorski i wicepremier Waldemar Pawlak, a w 2014 roku, po inwazji na Krym, m.in. marszałek Senatu Bogdan Borusewicz oraz marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik. Organizatorka „Sputnika" Małgorzata Skulska w 2012 roku odebrała w rosyjskiej ambasadzie w Warszawie Medal Puszkina, nadany jej przez prezydenta Rosji za zasługi w dziedzinie kultury. Rok wcześniej otrzymała nadany jej przez prezydenta Rosji Order Przyjaźni, „w geście uznania za ogrom pracy i budowanie dialogu kulturalnego między Polską a Rosją";

– w Łodzi od 2011 aż do 2020 roku odbywał się na przykład Ogólnopolski Festiwal Piosenki Rosyjskiej, wspierany finansowo przez Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury (RONiK) w Warszawie, pod wspólnym honorowym patronatem ambasadora Federacji Rosyjskiej w Polsce, prezydent Łodzi Hanny Zdanowskiej i rektora Politechniki Łódzkiej. W 2014 roku, pierwszą nagrodę wręczono za wykonanie piosenki autorstwa heavymetalowego muzyka z Rosji, który w tym samym czasie popierał aneksję Krymu, a dziś występuje dla rosyjskich żołnierzy mordujących i gwałcących ludzi na Ukrainie.

Do historii mediów publicznych przeszedł z kolei czołobitny wywiad Tomasza Lisa z Dmitrijem Miedwiediewem dla TVP (grudzień 2010 roku) czy „sowiecka" czołówka „Wiadomości" TVP z 9 maja 2013 roku.

## Obrona „godności" Rosjan

9 maja 2010 roku odbyła się akcja pod hasłem „Zapalmy świeczki na grobach żołnierzy radzieckich". Reklamowała ją „Gazeta Wyborcza", zachęcali i uczestniczyli w niej politycy PO.

W listopadzie 2010 roku Tomasz Nałęcz z kancelarii prezydenta Komorowskiego uczestniczył w odsłonięciu pomnika nagrobnego żołnierzy bolszewickich w Ossowie. Pierwotnie miało to nastąpić... 15 sierpnia 2010 roku, a więc w rocznicę Bitwy Warszawskiej, co słusznie mieszkańcy uznali za prowokację. Bronisław Komorowski był orędownikiem takiego właśnie upamiętnienia sowieckich najeźdźców.

Zadbano także o „godność" następcy bolszewików, czyli byłego agenta KGB Władimira Putina. Gdy w 2009 roku Michał Rachoń i Jakub Świderski zorganizowali podczas wizyty premiera Putina w Polsce happening, podczas którego dziennikarz przebrał się za penisa z napisem „Put–in", to nie tylko postawiono im zarzuty, lecz także przekazano ich dane Federacji Rosyjskiej. Odbyło się to w ramach wniosku o pomoc prawną, skierowanego do Moskwy, który miał ustalić, czy w przepisach polskich i rosyjskich panuje tzw. zasada wzajemności w kwestii znieważenia przedstawicielstwa obcego państwa. Szefem Ministerstwa Sprawiedliwości był wtedy Krzysztof Kwiatkowski – dziś senator krytykujący ustawę o powołaniu komisji ds. rosyjskich wpływów. **GP**

FELIETON

{ WRZUTKA }

Marcin
**Wolski**
albicla.com/MarcinWolski

# APEL O TRZEŹWOŚĆ

Czasami myślę sobie, że warto by było powołać Instytut Badań nad Zacietrzewieniem. Dlaczego inteligencja tłumu jest zawsze niższa od średniej przeciętnej jego uczestników? Co musi stać się z ludźmi, by popadli w obłęd, tracąc zdolność racjonalnego widzenia rzeczywistości? Niejednokrotnie staje mi przed oczami tłum przed pałacem Piłata wrzeszczący „Uwolnić Barabasza". Pojedynczo każdy z uczestników tej gromady musiał wiedzieć, że Barabasz to groźny morderca, a Jezus to niegroźny kaznodzieja, myśliciel, człowiek pokoju. Widział to nawet sam prokurator Judei. Na podobnej zasadzie psychoza wywołana samym zamiarem powołania Komisji ds. Wpływów Rosyjskich jest nie do wytłumaczenia – „nie chcemy wiedzieć, czy jesteśmy suwerenni i kto nami rządził". Wpływy rosyjskie były u nas od zawsze, podobnie jak agenci i funkcjonariusze tajnych służb PRL-u. Intuicyjnie wiemy, jak funkcjonuje Rosja i do czego dąży. W interesie samej opozycji jest poznanie prawdy! Dlaczego zakładają z góry, że będzie niekorzystna dla ich prominentów? Jeśli ich wybory wynikały jedynie z woli płynięcia z głównym nurtem polityki światowej, jeśli Obama kazał się im przyjaźnić z Putinem, a Angela kupować gaz od Moskala, ergo nikt nie działał na własną rękę, nie był szantażowany, nie brał łapówek, to czego się obawiać? Ale z drugiej strony, jeśli jest coś na rzeczy, to powrót dawnych włodarzy III RP oznacza śmiertelne niebezpieczeństwo dla Polski i całego chwilowo posklejanego Zachodu. Symboliczna rezygnacja z granicznego płotu byłaby w istocie podważeniem całego planu obrony NATO. Może żadnych nacisków nie było, ale roboczo załóżmy, że mogły być. Putin to niekoniecznie anioł pokoju, a agenci wpływu, nawet jeśli dziś mają pełną gębę patriotycznych frazesów, zawsze mogą zostać pociągnięci za smycz. Dlatego najlepszym lekiem na myślenie jest na chwilę wyjść z takiego stada i popatrzyć na nie z boku. Wątpię, czy później najdzie nas ochota, żeby tam wrócić! **GP**

Symboliczna rezygnacja z granicznego płotu byłaby w istocie podważeniem całego planu obrony NATO.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
**Łysiak**
albicla.com/TomaszLysiak

# GILOTYNA SEWERYNA

Wielkim paradoksem jest to, że za schamienie życia publicznego i debaty publicznej odpowiadają właśnie ci, którzy się mają za „elitę" kulturalną narodu. Dzikość i ordynarność manifestacji ulicznych, te wszystkie wulgarne wrzaski, okropne bluzgi wychodzące z ust kobiet i dzieci, te obsceniczne napisy i rysunki (kiedyś, gdyby takowe znalazł nauczyciel w zeszycie szkolnym, to natychmiast wezwałby rodziców i ucznia na dywanik) – wypełzły na światło dzienne i zatruwają przestrzeń. Jak przekonywać młodych ludzi, że warto żyć w świecie kultury i szacunku do siebie, jak uczyć tego, że są słowa, których dobrze wychowany człowiek nie używa, jeśli tacy luminarze kultury jak aktor Andrzej Seweryn, z bluzgu rodem spod budki z piwem czynią manifest, a jego celem ma być (jak można zrozumieć zamierzenie) sprzeciw wobec „faszystowskiej władzy"? Oto środkiem na wyjście ze strefy „mroku", z obszaru „cienia faszystowskiego", ma być ostra akcja „przyp…. nia". Seweryn kieruje swoje przesłanie, swój „testament duchowy", do dziecka, mówi do telefonu komórkowego tak, jakby nagrywał film „dla wnuka" (mówi zresztą o tym, że to dziecko ma jeszcze sto lat na to, by „zrozumieć"). I temu dziecku wykłada, jakie ma ono zadanie życiowe – „przyp…ić". Po prostu. Jak na stadionie, na ulicy, w ciemnym zaułku. Tak się rozwiązuje sprawy, drodzy Państwo. „Jak będziesz miał kilkanaście lat, albo może nawet wcześniej, zrozumiesz, komu trzeba przyp….ć" – mówi posiadacz Legii Honorowej, laureat Srebrnego Lamparta z Locarno, sędzia Soplica z „Pana Tadeusza" Wajdy, mówi wreszcie, jeśli pamięć mnie nie myli, Robespierre z filmu o rewolucji francuskiej. Może właśnie ta rola wydaje się tu najbardziej adekwatna? Może wspomnienie szału, jaki ogarnął francuską ulicę w dobie Wielkiej Rewolucji, gdy niszczono kościoły, mordowano księży i uczyniono z gilotyny podstawowe narzędzie „wymierzania sprawiedliwości", jest tu właśnie na miejscu? Bo to wtedy zachęcano lud, by „przyp….ać". Tak „przyp….ać", żeby głowy odpadały i toczyły się, zostawiając krwawy ślad na paryskim bruku. **GP**

Seweryn kieruje swoje przesłanie, swój „testament duchowy", do dziecka, mówi do telefonu komórkowego tak, jakby nagrywał film „dla wnuka".

# FURIA WAŁĘSY W OBRONIE ROSJI. Co kryją archiwa?

JAK MIELIŚMY BUDOWAĆ MIESZKANIA SOWIECKIM ŻOŁNIERZOM

Sławomir **Cenckiewicz**

Na dzień przed zniszczeniem rządu Olszewskiego, 3 czerwca 1992 roku, Wałęsa przyjął gen. Wiktora Dubynina – dowódcę Północnej Grupy Wojsk (sowiecko/rosyjskich) i bez żadnych skrupułów związanych z umowami podpisanymi 22 maja w Moskwie zaapelował, „aby w relacjach pomiędzy naszymi krajami uwzględniono działania zmierzające do powstawania wspólnych polsko-rosyjskich przedsięwzięć gospodarczych"! Wałęsa dodał tylko, iż „nie oznacza to jednak, że przedsięwzięcia mają powstawać jedynie w obiektach opuszczanych przez wojsko". Odwołanie rządu Olszewskiego zintensyfikowało prorosyjskie inicjatywy, już nie tylko Wałęsy, lecz także rządu Hanny Suchockiej.

Wydawało się, że wszystko zostało wygrane, zwłaszcza po tym, jak 22 maja 1992 roku minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski pisał do premiera Jana Olszewskiego, że wszystkie uwagi rządu przesłane dzień wcześniej tajnym szyfrogramem do ambasady RP w Moskwie w sprawie spółek polsko-rosyjskich na terenie byłych rosyjskich baz wojskowych zostały uwzględnione w umowach polsko-rosyjskich.

## Pomóc Rosji

Wprawdzie prezydent Lech Wałęsa jeszcze w Moskwie późnym popołudniem 22 maja plótł androny o strategicznej współpracy Rosji i Polski jako „filarach w Europie, w tym szczególnie w krajach postkomunistycznych", ale nikt poważnie tego nie traktował. Niestety, minister Andrzej Drzycimski mówił o niepotrzebnych „niuansach", jakie podnosił rząd RP w sprawie artykułu 7 umowy, regulujących sprawy finansowe związane z wycofaniem wojsk rosyjskich z Polski. Z kolei minister Skubiszewski, zamiast trzymać się euroatlantyckiej orientacji rządu Olszewskiego, jeszcze w Moskwie opowiadał publicznie o „konsekwentnie zrównoważonej" polityce wschodniej Polski, która nie ustawia Polski „po jednej czy drugiej stronie".

## Szyfrogram niezgody

Okazało się jednak, że szyfrogramowa interwencja premiera Olszewskiego, mimo

że została przecież uwzględniona w rozmowach traktatowych przez głównego negocjatora, którym był prezydent RP, wywołała furię Wałęsy po powrocie do kraju. Wałęsa zachowywał się tak, jakby obraził się na wykreślenie niekorzystnych dla Polski zapisów traktatowych. 25 maja Wałęsa spotkał się ze Skubiszewskim, a w oficjalnym komunikacie Belwederu napisano zdumiewające słowa o tym, że „tak ważna wizyta odbywała się w atmosferze ponownie rozpoczętej przez rząd dyskusji nad już uzgodnionymi i parafowanymi dokumentami polsko-rosyjskimi. Dwie godziny przed rozmową z Borysem Jelcynem na Kremlu do rąk prezydenta

**ZAROBIĆ NA OKUPACJI**

**Pomoc Polski w budowie (ekskluzywnych) mieszkań dla Rosjan miała przyspieszyć wycofanie ich wojsk z naszego kraju.**

Wałęsy doręczony został szyfrogram podpisany przez premiera, który faktycznie uniemożliwiał prowadzenie rozmów. Jedynym rozwiązaniem, jak zaznaczył prezydent, było przerwanie oficjalnej wizyty i powrót do kraju. Jak wiadomo, wizyta zakończyła się sukcesem, ale nieodpowiedzialność rządu mogła doprowadzić do całkowitego załamania rozmów".

## Obrona spółek polsko-rosyjskich

Ale Wałęsa nie poprzestawał na tych szkodliwych deklaracjach obliczonych na walkę z rządem Olszewskiego. Mało kto dziś pamięta, że na dzień przed zniszczeniem rządu, 3 czerwca 1992 roku, Wałęsa przyjął gen. Wiktora Dubynina – dowódcę Północnej Grupy Wojsk (sowiecko/rosyjskich) i bez żadnych skrupułów związanych z umowami podpisanymi 22 maja w Moskwie zaapelował – jak czytamy w oficjalnym komunikacie Biura Prasowego Prezydenta RP – „aby w relacjach pomiędzy naszymi krajami uwzględniono działania zmierzające do powstawania wspólnych polsko-rosyjskich przedsięwzięć gospodarczych"! Wałęsa dodał tylko, że „nie oznacza to jednak, że przedsięwzięcia mają powstawać jedynie w obiektach opuszczanych przez wojsko".

## Olechowski-Dubynin

Podobnie zachowywał się związany z Wałęsą Andrzej Olechowski, który w rządzie Olszewskiego pełnił funkcję ministra finansów i podobnie jak prezydent i szef dyplomacji był byłym agentem komunistycznej bezpieki. 29 maja Olechowski spotkał się gen. Dubyninem i powołując się na niezobowiązującą waszyngtońską Konferencję ds. Koordynacji Pomocy dla Nowych Niezależnych Państw, przedstawił polski plan pomocy dla oficerów powracających do Rosji z Polski. Opierał się on na partycypacji polskich firm w budowie mieszkań dla oficerów rosyjskiej armii i wsparciu finansowym polskiego rządu,

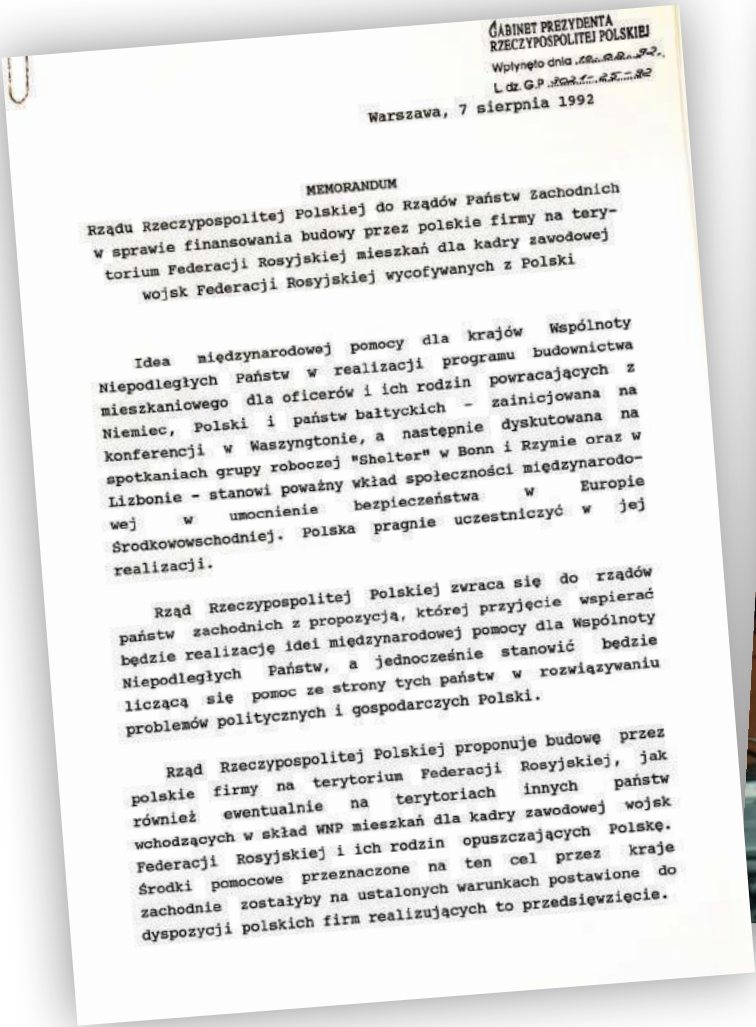

GABINET PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Wpłynęło dnia 10.08.92.
L.dz.G.P. 2021-25-92

Warszawa, 7 sierpnia 1992

MEMORANDUM

Rządu Rzeczypospolitej Polskiej do Rządów Państw Zachodnich w sprawie finansowania budowy przez polskie firmy na terytorium Federacji Rosyjskiej mieszkań dla kadry zawodowej wojsk Federacji Rosyjskiej wycofywanych z Polski

Idea międzynarodowej pomocy dla krajów Wspólnoty Niepodległych Państw w realizacji programu budownictwa mieszkaniowego dla oficerów i ich rodzin powracających z Niemiec, Polski i państw bałtyckich - zainicjowana na konferencji w Waszyngtonie, a następnie dyskutowana na spotkaniach grupy roboczej "Shelter" w Bonn i Rzymie oraz w Lizbonie - stanowi poważny wkład społeczności międzynarodowej w umocnienie bezpieczeństwa w Europie Środkowowschodniej. Polska pragnie uczestniczyć w jej realizacji.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się do rządów państw zachodnich z propozycją, której przyjęcie wspierać będzie realizację idei międzynarodowej pomocy dla Wspólnoty Niepodległych Państw, a jednocześnie stanowić będzie liczącą się pomoc ze strony tych państw w rozwiązywaniu problemów politycznych i gospodarczych Polski.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej proponuje budowę przez polskie firmy na terytorium Federacji Rosyjskiej, jak również ewentualnie na terytoriach innych państw wchodzących w skład WNP mieszkań dla kadry zawodowej wojsk Federacji Rosyjskiej i ich rodzin opuszczających Polskę. Środki pomocowe przeznaczone na ten cel przez kraje zachodnie zostałyby na ustalonych warunkach postawione do dyspozycji polskich firm realizujących to przedsięwzięcie.

To z gen. Dubyninem omawiano „wspólne polsko-rosyjskie przedsięwzięcia".

mimo że z „Protokołu między Rządem RP a Rządem Federacji Rosyjskiej o uregulowaniu majątkowych, finansowych i innych spraw związanych z wycofaniem wojsk b. ZSRR z terytorium Polski" usunięto brzmienie artykułu 5 o polskiej odpowiedzialności finansowej za budowę mieszkań dla oficerów rosyjskich wycofywanych z Polski. Olechowski zaproponował Rosjanom „powołanie w trybie pilnym wspólnej grupy roboczej, która zajęłaby się opracowaniem założeń takiego projektu ze szczególnym uwzględnieniem rodzajów budynków, lokalizacji i czasu realizacji możliwości wykorzystania polskich baz na terytorium Nowych Niezależnych Państw oraz określeniem możliwości zaangażowania lokalnych firm lub współpracy z firmami zachodnimi". Dubynin był zadowolony i zaproponował (w kontekście artykułu 7 umowy), aby Polacy odkupili od Rosjan „wyposażenie ruchome składów i przepompowni paliw płynnych znajdujących się w ich bazach" na terenie Polski.

## Rosjanie renegocjują traktat

Odwołanie rządu Olszewskiego jedynie zintensyfikowało podobne inicjatywy, lecz już nie tylko Wałęsy, ale i rządu Hanny Suchockiej. Rosjanie postanowili to wykorzystać i 6 sierpnia 1992 roku podczas rozmów wicepremiera Henryka Goryszewskiego z Pawłem Awenem – ministrem współpracy gospodarczej z zagranicą – wrócili do polskiej partycypacji w budowie mieszkań dla wojska rosyjskiego tak, jakby umowy podpisane w Moskwie 22 maja nie obowiązywały. Rosjanie powoływali się na obietnicę prezydenta Wałęsy złożoną prezydentowi Jelcynowi, gdzie miała paść „konkretna kwota", jaką „Polska przeznaczyłaby na budownictwo mieszkaniowe w Rosji". Podczas tej rozmowy Rosjanie znów żądali od Polaków 300 mln dolarów za przejęcie okupacyjnych baz posowieckich w Polsce! I jak zawsze, Rosjanie od tej pomocy uzależniali tempo wycofania swoich wojsk z Polski.

## Interwencja Skubiszewskiego i memorandum Suchockiej

W sprawę zaangażował się szef polskiej dyplomacji, który wyjaśnił Goryszewskiemu, że „żadnej obietnicy nie było i nie ma", a „zgodnie z art. 5 protokołu finansowego Polska poszukuje na terenie międzynarodowym środków na wsparcie odnośnego budownictwa". Skubiszewski był zaniepokojony niejasnością misji rosyjskiego ministra do Polski i w piśmie adresowanym do Wałęsy przypominał, że zachowanie Rosjan stoi w sprzeczności z umowami podpisanymi w Moskwie.

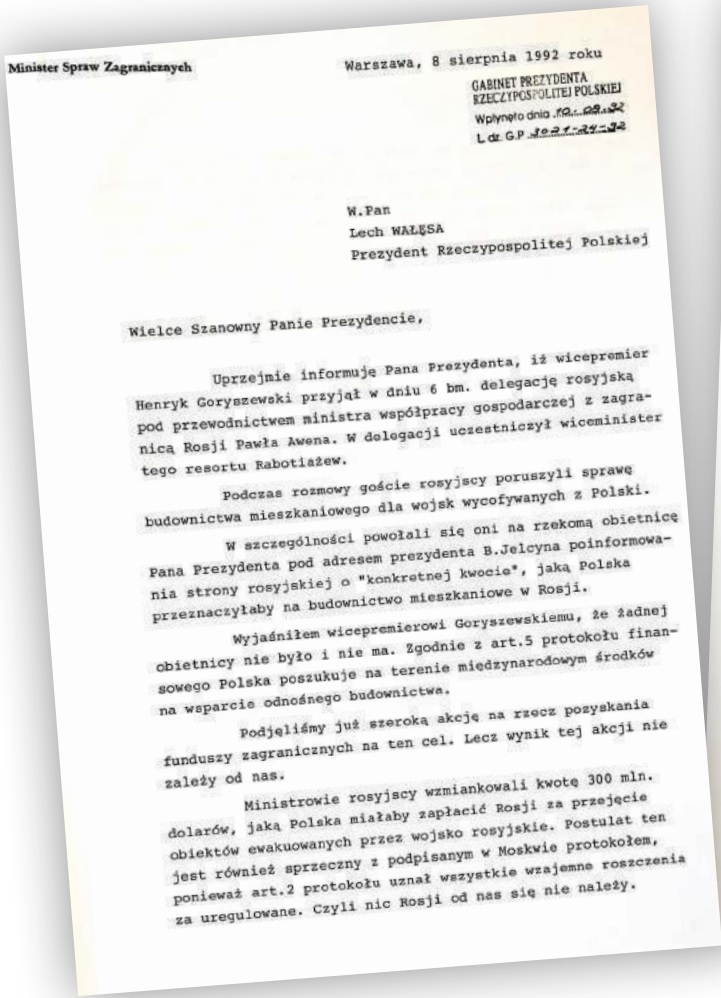

Minister Spraw Zagranicznych

Warszawa, 8 sierpnia 1992 roku

GABINET PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Wpłynęło dnia 10.08.92
L.dz. G.P 3027-29-92

W.Pan
Lech WAŁĘSA
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Wielce Szanowny Panie Prezydencie,

Uprzejmie informuję Pana Prezydenta, iż wicepremier Henryk Goryszewski przyjął w dniu 6 bm. delegację rosyjską pod przewodnictwem ministra współpracy gospodarczej z zagranicą Rosji Pawła Awena. W delegacji uczestniczył wiceminister tego resortu Rabotiażew.

Podczas rozmowy goście rosyjscy poruszyli sprawę budownictwa mieszkaniowego dla wojsk wycofywanych z Polski.

W szczególności powołali się oni na rzekomą obietnicę Pana Prezydenta pod adresem prezydenta B.Jelcyna poinformowania strony rosyjskiej o "konkretnej kwocie", jaką Polska przeznaczyłaby na budownictwo mieszkaniowe w Rosji.

Wyjaśniłem wicepremierowi Goryszewskiemu, że żadnej obietnicy nie było i nie ma. Zgodnie z art.5 protokołu finansowego Polska poszukuje na terenie międzynarodowym środków na wsparcie odnośnego budownictwa.

Podjęliśmy już szeroką akcję na rzecz pozyskania funduszy zagranicznych na ten cel. Lecz wynik tej akcji nie zależy od nas.

Ministrowie rosyjscy wzmiankowali kwotę 300 mln. dolarów, jaką Polska miałaby zapłacić Rosji za przejęcie obiektów ewakuowanych przez wojsko rosyjskie. Postulat ten jest również sprzeczny z podpisanym w Moskwie protokołem, ponieważ art.2 protokołu uznał wszystkie wzajemne roszczenia za uregulowane. Czyli nic Rosji od nas się nie należy.

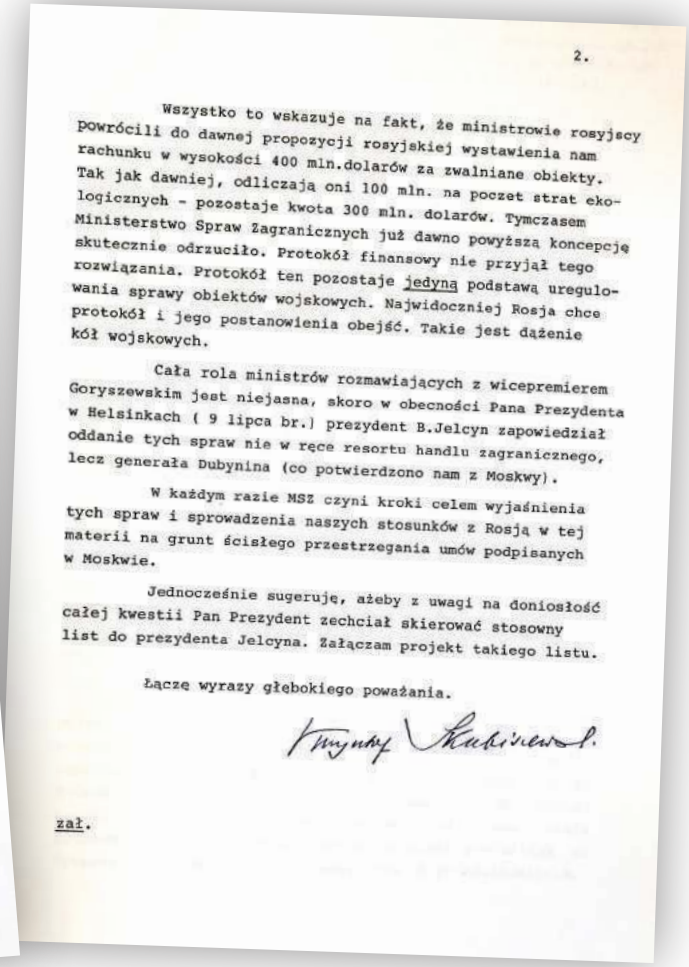

2.

Wszystko to wskazuje na fakt, że ministrowie rosyjscy powrócili do dawnej propozycji rosyjskiej wystawienia nam rachunku w wysokości 400 mln.dolarów za zwalniane obiekty. Tak jak dawniej, odliczają oni 100 mln. na poczet strat ekologicznych - pozostaje kwota 300 mln. dolarów. Tymczasem Ministerstwo Spraw Zagranicznych już dawno powyższą koncepcję skutecznie odrzuciło. Protokół finansowy nie przyjął tego rozwiązania. Protokół ten pozostaje jedyną podstawą uregulowania sprawy obiektów wojskowych. Najwidoczniej Rosja chce protokół i jego postanowienia obejść. Takie jest dążenie kół wojskowych.

Cała rola ministrów rozmawiających z wicepremierem Goryszewskim jest niejasna, skoro w obecności Pana Prezydenta w Helsinkach ( 9 lipca br.) prezydent B.Jelcyn zapowiedział oddanie tych spraw nie w ręce resortu handlu zagranicznego, lecz generała Dubynina (co potwierdzono nam z Moskwy).

W każdym razie MSZ czyni kroki celem wyjaśnienia tych spraw i sprowadzenia naszych stosunków z Rosją w tej materii na grunt ścisłego przestrzegania umów podpisanych w Moskwie.

Jednocześnie sugeruję, ażeby z uwagi na doniosłość całej kwestii Pan Prezydent zechciał skierować stosowny list do prezydenta Jelcyna. Załączam projekt takiego listu.

Łączę wyrazy głębokiego poważania.

Tymczasowy Skubiszewski

zał.

**W piśmie adresowanym do Wałęsy Skubiszewski przypominał, że zachowanie Rosjan stoi w sprzeczności z umowami podpisanymi w Moskwie.**

Jednak od razu, bo 7 sierpnia 1992 roku, z całym rygorem zapisów umowy z Rosją, rząd Suchockiej skierował do rządów państw zachodnich specjalne memorandum, w którym prosił o pomoc finansową w „realizacji programu budownictwa mieszkaniowego dla oficerów [rosyjskich] i ich rodzin powracających z Niemiec, Polski i państw bałtyckich". Projekt Skubiszewskiego i Suchockiej polegać miał na wspólnym zebraniu 730 mln dolarów (w formie bezzwrotnych kredytów) i wzorując się na projekcie niemieckim (RFN finansowała budowę mieszkań w Rosji), miał wykorzysta

polskie firmy w budowie mieszkań, co miało przyspieszyć wycofanie wojsk rosyjskich z Polski. Chodziło o budowę w ciągu 12 miesięcy (sic!) aż 7300 mieszkań, podzielonych na kolonie po 500–1200 mieszkań o wielkości około 60 m² każde, w rejonach stacjonowania jednostek wojskowych zlokalizowanych w europejskiej części Federacji Rosyjskiej, co miało kosztować blisko 730 mln dolarów (koszt jednego mieszkania około 100 tys. dolarów).

Projekt pomocy Rosji pod legendą pomocy polskim przedsiębiorstwom w takim kształcie nie miał szans powodzenia, ale w swej naiwności dobrze oddawał stan ówczesnych elit wystraszonych Rosją. Niespełna rok później Rosjanie już nie akcentowali problemów mieszkaniowych. W związku z wizytą prezydenta Jelcyna w Polsce w sierpniu 1993 roku coraz częściej wysyłali sygnały, że najważniejszą dla nich sprawą są „propozycje gospodarcze" dotyczące rurociągów paliwowo-energetycznych i… spółek polsko-rosyjskich zawiadujących przesyłem gazu i ropy z Rosji do Polski. Ale to już zupełnie inna historia… **GP**

Piotr
**Lisiewicz**
Z-CA RED. NACZELNEGO
albicla.com/PiotrLisiewicz

# BREDNIE RÓŻAŃSKIEGO.

## Prorosyjskie trepy od Jaruzelskiego chcą władzy w armii NATO

TAK ZMIENIŁABY WOJSKO OPOZYCJA

„Minister nie odrobił lekcji z podstaw ekonomii i za to wszystko, co dziś tak ochoczo kupuje, będą płacić nie nasze dzieci, ale nasze wnuki" – lamentuje gen. Mieczysław Gocuł, za rządów PO i PSL szef sztabu generalnego. „Nie zgadzam się z tezą, że można się zadłużać, żebyśmy byli bezpieczni. Co to znaczy, że można się zadłużać? Ten pan, który to wypowiedział, on nie ryzykuje własnym majątkiem" – ogłasza gen. Mirosław Różański, za tych samych rządów Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych, mając na myśli Jarosława Kaczyńskiego. Wygrana opozycji, z którą związani są ci wojskowi, to zapowiadane wprost zerwanie umów na zakup uzbrojenia, zawartych przez rząd PiS. Miałoby to niewyobrażalne skutki dla bezpieczeństwa Polski, a także dla losów walczącej z Rosją Ukrainy.

FOT. TOMASZ ADAMKOWICZ / GAZETA POLSKA, GRAŻYNA MYSLINSKA / FORUM, /TYTUS ŻMIJEWSKI/FAP, KRZYSZTOF SITKOWSKI/GAZETA POLSKA

Nie ma wątpliwości, że Polska jest przygotowana na obronę swojej wolności" – mówił na kongresie PiS amerykański generał Timoty McGuire. „Biję Polsce brawo za organizowanie i podejmowanie konkretnych kroków, by uzupełnić luki. (…) Składam hołd polskim siłom zbrojnym i polskiemu rządowi za to, w jaki sposób wprowadzacie plany modernizacji polskich sił zbrojnych w koordynacji z NATO" – stwierdził.

Zdanie przeciwne o 180 stopni mają polscy generałowie, którzy odpowiadali za zapaść polskiej armii, a kariery zaczynali w czasach komunizmu. W wielu krajach mówi się o istnieniu lobby wojskowego, które dąży do intensywnych zbrojeń. W Polsce mamy natomiast sytuację nieznaną nigdzie na świecie, bo odwrotną. Istnieje grupa generałów… pacyfistów, którzy przeciwstawiają się zakupom uzbrojenia. I to w sytuacji, gdy trwa wojna tuż za polską granicą.

**ZA CZERWONYM MUNDUREM...**

Wspomniane wypowiedzi dawnych dowódców polskiego wojska ochoczo popierają politycy opozycji odpowiedzialni w swoich ugrupowaniach za politykę obronną.

## Różański: Trzeba będzie zerwać niektóre umowy na zakup uzbrojenia

„Każdy, kto chce przygotować Polskę do obrony, tutaj na terytorium, czy to będzie Podlasie, Podkarpacie, Wielkopolska, czy nie daj Boże nawet tutaj – Zachód, to znaczy, że chce naszemu krajowi, naszej ojczyźnie zafundować Buczę, Irpień, Mariupol. Dzisiaj powinniśmy myśleć o tym, żeby odsuwać zagrożenie, a nie zastanawiać się, jak będziemy bronić, że tak powiem, kolejnych rubieży" – te słowa generała Mirosława Różańskiego wypowiedziane w czasie spotkania z wyborcami w Gorzowie wywołały skandal. Różański odpowiada bowiem za sprawy bezpieczeństwa w Polsce 2050, partii Szymona Hołowni. Generał zarzucił wówczas manipulację „Gazecie Lubuskiej", która zacytowała jego słowa. W odpowiedzi redakcja wrzuciła nagranie jego wystąpienia do internetu i okazało się, że jej dziennikarze wiernie oddali sens jego wystąpienia.

Gen. Różański to wojskowy z dużym stażem. W 1982 roku, gdy czołgi jeździły po ulicach, wstąpił do PZPR. W 1989 roku był dowódcą kompanii w czasie manewrów z bratnią Armią Czerwoną „Przyjaźń 1989". 9 czerwca 2015 roku prezydent Bronisław Komorowski powołał go na stanowisko Dowódcy Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych, a potem awansował na generała broni.

Kolejne wypowiedzi Różańskiego podczas wspomnianego spotkania były nie mniej absurdalne. „Z niepokojem słucham wystąpień, gdy odpowiadający za nasze bezpieczeństwo lubują się w nawoływaniu młodych ludzi, żeby byli gotowi do najwyższych poświęceń" – mówi były komunistyczny wojskowy. „Tak łatwo powiedzieć: żebyście byli gotowi do najwyższych poświęceń, poświęcenia zdrowia, a nawet życia" – dodawał.

Krytykował także zakup amerykańskich czołgów, proponując w zamian niemieckie: „To Leopardy są czołgami, które dla większości krajów NATO-wskich są czołgami podstawowymi. Decyzja z kupnem amerykańskich Abramsów, według mnie, miała charakter tylko zadowolenia pana prezesa. Dla nich wszystko co niemieckie jest złe, bo teraz wszystko co robimy, musimy mieć amerykańskie". Równie krytycznie nastawiony był do zakupów w Korei Południowej: „Będziemy krajem, który ma zadatki do tego, żeby na defiladzie wyglądało to naprawdę elegancko. Będzie duży, mały i średni. Nie widzę najmniejszego uzasadnienia

dla tych decyzji, które zostały podjęte, jeśli chodzi o zakupy czołgów".

To nie pierwsze tego typu wypowiedzi Różańskiego. Wcześniej, w czasie konferencji zorganizowanej przez Bronisława Komorowskiego i Aleksandra Kwaśniewskiego, mówił on, że gdy opozycja przejmie władzę, musi podjąć „krok, który będzie wymagał pewnej odwagi", czyli zerwać niektóre umowy międzynarodowe na zakup uzbrojenia.

## Gocuł: Szaleńcy chcą 300 tysięcy żołnierzy!

Z kolei gen. Mieczysław Gocuł skrytykował plany rządu dotyczące zwiększenia liczebności polskiej armii. W wywiadzie dla portalu o2.pl stwierdził: „Tylko szaleniec może powiedzieć, że armia w czasie pokoju ma liczyć 300 tys. żołnierzy. Utrzymywanie w ramach pokoju 300 tys. żołnierzy? Życzyłbym sobie, aby na czas wojny było ich w takim razie 600 tys.".

Wypada postawić pytanie, czy obecny czas, gdy za naszą wschodnią granicą trwa okrutna wojna, faktycznie można nazwać „czasem pokoju"? Podobnie jak Różański, postraszył on tym, że przez takie zakupy możemy wpaść w gospodarcze tarapaty: „Minister nie odrobił lekcji z podstaw ekonomii i za to wszystko, co dziś tak ochoczo kupuje, będą płacić nie nasze dzieci, ale nasze wnuki".

Wypowiedź Gocuła polecił Tomasz Siemoniak, odpowiadający za sprawy obronności w PO, który napisał na Twitterze: „Generał Mieczysław Gocuł (szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w latach 2013–2017) bezlitośnie o psuciu polskiej armii pod rządami PiS… Warto przeczytać!".

Przypomnijmy, że Gocuł w latach 1983–1987 był podchorążym Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Pancernych im. Stefana Czarnieckiego w Poznaniu. Po ukończeniu w roku 1987 Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Pancernych został wyznaczony na pierwsze stanowisko służbowe dowódcy plutonu czołgów w 9. Pułku Zmechanizowanym 12. Dywizji Zmechanizowanej.

## Skrzypczak: Rząd dba o bezpieczeństwo starszych ludzi kosztem przyszłych pokoleń

Z kolei gen. Waldemar Skrzypczak krytykował polskie zbrojenia również w mediach zagranicznych. „Mamy ponad 8 mln starszych ludzi, którzy muszą czuć się bezpiecznie i którzy mogą zdecydować, kto wygra wybory, a rząd nie myśli o przyszłych pokoleniach i rachunku, jaki trzeba będzie zapłacić" – powiedział „The Financial Times".

Przypomnijmy, że gen. Waldemar Skrzypczak 13 grudnia 1981 roku dowodził kolumną czołgów jadących na Gdańsk. Miały one „zabezpieczać" akcje pacyfikacyjne. W Gdańsku jego czołg znalazł się w tłumie protestujących ludzi. „Baliśmy się tak samo jak ci, którzy byli wokół nas z koktajlami Mołotowa. Może oni mieli więcej odwagi, bo rzucali w nas. My byliśmy tak spięci tym, co się może wydarzyć. Nie widzieliśmy tej granicy, która może spowodować użycie broni. Pewnie granicą byłoby to, gdyby weszli na czołgi i zaczęli nas wyciągać i mordować" – wspominał w TVN24.

## Pacek: To wbicie noża w plecy polskiemu przemysłowi zbrojeniowemu

Zakup Himarsów, mających ogromne znaczenie w czasie wojny na Ukrainie, skrytykował z kolei gen. Bogusław Pacek: „Druga strona jest fatalna. To jest coś, co nazywam wbiciem noża w plecy polskiemu przemysłowi zbrojeniowemu. Dzisiejszy dzień jest dniem radości dla wojska, ale rozpaczy dla przemysłu zbrojeniowego". „Te zakupy trzeba będzie spłacać, a jaką mamy pewność, że sytuacja gospodarcza będzie dobra? Co, jeżeli będzie kryzys, a dochody państwa spadną? Będziemy decydować, czy wydajemy pieniądze na szkoły i szpitale, czy na zbrojenia?" – pytał.

Pacek w latach 1978–1979 odbył przeszkolenie w Szkole Oficerów Rezerwy w Centrum Szkolenia Wojskowej Służby Wewnętrznej w Mińsku Mazowieckim. W 1979 roku wstąpił do zawodowej służby wojskowej i przydzielony został do Oddziału WSW w Gdańsku. Służbę pełnił między innymi na stanowisku dowódcy plutonu, oficera dochodzeniowo-śledczego i dyżurnego Dyżurnej Służby Operacyjnej. W 1985 roku przeniesiono go do Wydziału WSW 7. Łużyckiej Dywizji Desantowej w Gdańsku i powołano na stanowisko oficera. W 1988 roku objął stanowisko zastępcy szefa Wydziału WSW 7. BOW. W 1990 roku, po rozformowaniu Wojskowej Służby Wewnętrznej i utworzeniu Żandarmerii Wojskowej, powołany został na stanowisko zastępcy komendanta Wydziału Żandarmerii Wojskowej w Gdańsku.

## Politycy powtarzają słowa czerwonych generałów

Warto podkreślić, że wspomniane wypowiedzi dawnych dowódców polskiego wojska popierają politycy opozycji odpowiedzialni w swoich ugrupowaniach za politykę obronną. W czasie wspomnianej konferencji Komorowskiego i Kwaśniewskiego Różański wypowiadał je w imieniu Polski 2050, a jego słowom o konieczności zerwania niektórych kontraktów wtórował Tomasz Siemoniak z PO. Od Janusza Zemke, postkomunisty z Lewicy, słyszeliśmy, że zakup 500 HIMARS-ów to nieszczęście, a Marek Biernacki z PSL, podobnie jak generałowie, straszył, że państwo może zbankrutować. **GP**

*Różański, Gocuł, Skrzypczak, Pacek – oto grupa generałów... pacyfistów, którzy przeciwstawiają się zakupom uzbrojenia. I to wtedy, gdy trwa wojna tuż za polską granicą.*

ALIOR BANK

KREDYT ZE STAŁĄ RATĄ

# NA TAKIEJ RACIE MOŻNA SIĘ OPRZEĆ

www.aliorbank.pl

**RRSO 10,36%**

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) „Kredytu ze stałą ratą" wynosi 10,36% i została wyliczona na reprezentatywnym przykładzie na 2.05.2023 r. Okres kredytowania wynosi od 3 miesięcy do 3 lat. Z oferty specjalnej mogą skorzystać klienci indywidualni, którzy nie posiadali w Alior Banku pożyczek gotówkowych lub kredytów konsolidacyjnych w żadnym z 12 miesięcy poprzedzających miesiąc złożenia wniosku. W ramach oferty nie ma możliwości konsolidacji wewnętrznej. Dla kwoty kredytu powyżej 70 000 zł brutto wymagane jest zabezpieczenie w formie cesji z umowy ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków oraz od utraty pracy. Ostateczne warunki kredytowania zależą od zdolności kredytowej klienta, kwoty kredytu, okresu kredytowania, daty wypłaty kredytu, daty płatności pierwszej raty oraz wymaganych przez bank zabezpieczeń. Szczegóły oferty oraz Taryfa opłat i prowizji dla Klientów Indywidualnych są dostępne w placówkach Alior Banku SA i na www.aliorbank.pl.

# Giertych i Petru ROZBIJAJĄ PAKT

WALKA O MIEJSCA W SENACIE

W czerwcu mieliśmy poznać pełny skład list opozycji do Senatu. Po podpisaniu paktu przez największe kluby współpraca miała układać się jak nigdy. Wszystko jednak wskazuje na to, że skończyło się jak zawsze. Pakt może rozbić się o kandydatów niezależnych, którzy próbują postawić AntyPiS przed faktem dokonanym.

28 lutego ogłaszając utworzenie paktu senackiego politycy opozycji kipieli pewnością siebie. Porozumienie miało sprawić, że w izbie refleksji nadal będzie dzielić i rządzić opozycja, a spór miał dotyczyć jedynie tego, ile okręgów przypadnie paktowi. Najczęściej podawano liczbę 65 na 100 mandatów. Przekaz płynący z ust polityków był też bardzo prosty. – Każdy, kto wystąpi do Senatu spoza tego porozumienia, będzie wspierał PiS – powtarzali politycy. Trzy miesiące później jednak na niewielu osobach robi to wrażenie.

## Wojna w bastionie

Co najmniej dwóch polityków postanowiło powiedzieć paktowi „sprawdzam". Rozpoczął Ryszard Petru. „Będę startował do Senatu. Rozmowy trwają, nie chciałbym zdradzać kuchni politycznej. Nie chcę wchodzić w szczegóły, bo nie ma nic bardziej nieprzyjemnego niż opowiadanie o kuchni politycznej" – powiedział w programie „Fakt Live" twórca Nowoczesnej. Polityk poinformował jednocześnie, że będzie starał się o mandat w Warszawie z okręgu nr 43 obejmującego Mokotów, Ursynów, Wilanów i Wawer. „Dlaczego z tego okręgu? Mieszkałem na Ursynowie, mieszkam w Wilanowie, pracuję na Mokotowie. Uważam, że znam dużą część problemów mieszkańców

Jacek **Liziniewicz**
albicla.com/JacekLiziniewicz

**POWRÓT**
Chociaż Petru został zawieszony w prawach członka Nowoczesnej, nadal kontynuuje swoją kampanię wyborczą. Promuje również swoją książkę.

FOT. MATEUSZ SŁODKOWSKI / ZUMA PRESS / FORUM

tych dzielnic, ale oczywiście nie wszystkie i w tych sprawach będę spotykał się z mieszkańcami" – mówił podczas konferencji prasowej. Co ciekawe, to będzie ten sam okręg, w którym już 4 lata temu opozycji nie udało się utrzymać jedności. Wtedy kontrkandydatami senator PO Barbary Borys-Damięckiej byli Monika Jaruzelska i Lech Jaworski. Kandydatka PO sobie poradziła i zdobyła większość głosów, czy jednak tym razem będzie podobnie? Trudno powiedzieć. Borys-Damięcka to najstarsza senator. W tym roku kończy 85 lat. Większość polityków spodziewała się, że przejdzie na polityczną emeryturę, ale jednak ma zamiar startować. Petru więc będzie musiał pokonać ją w bezpośrednim starciu. Nie da się również wykluczyć, że pojawi się kolejny chętny w tym okręgu. Na razie, podobnie jak 4 lata temu, będzie ich troje. Samowolka twórcy Nowoczesnej widocznie wyprowadziła z równowagi jego współpracowników, którzy dziś są politykami Koalicji Obywatelskiej. Petru został zawieszony w prawach członka Nowoczesnej. Nadal jednak kontynuuje swoją kampanię wyborczą. Promuje również swoją książkę, w której roi się od pomysłów liberalnych. Polityk zachwala też niepopularne wśród wyborców przyjmowanie euro czy ograniczanie programów socjalnych. W przypadku startu trójki kandydatów małe są jednak szanse, by mandat przypadł komuś z Prawa i Sprawiedliwości. W okręgu tym prawica jest po prostu niewybieralna, a Lech Jaworski 4 lata temu zdobył jedynie 27 proc. głosów. Bez większego rozbicia głosów najprawdopodobniej i tak mandat przypadnie komuś z opozycji.

## PO będzie odradzać

Nieco inaczej sprawa wygląda w wypadku Romana Giertycha. On również – podobnie jak Petru – ogłosił, że zamierza startować w wyborach. „Bardzo dziękuję Paktowi Senackiemu za decyzję o niewystawianiu mi kontrkandydata. W kilku przypadkach w 2019 taka forma prowadzenia kampanii była najlepsza (np. sen. Kwiatkowski). Chciałem zaznaczyć, że inna forma, niż start z własnego komitetu, nie była przeze mnie rozważana" – napisał na Twitterze, a jego słowa ze zdziwieniem przyjęli politycy opozycji. Giertych poinformował również, że ma zamiar startować w okręgu stanowiącym obwarzanek Poznania. Tam również 4 lata temu Koalicja Obywatelska zdobyła pewny mandat, zgarniając ponad 69 proc. głosów. Problem jest jednak taki, że w poprzednich wyborach rywalizacja była 1 na 1, a Jadwiga Rotnicka rywalizowała z Jarosławem Puckiem. Przy rozbiciu kandydatów i mocniejszym nazwisku kandydata PiS miałby szansę powalczyć o mandat pod Poznaniem. Dlatego też politycy tworzący pakt senacki już rozpoczęli dyskredytowanie kandydatów. „Ryszard Petru i Roman Giertych powinni poddać się pewnej refleksji i poświęcić swoją ambicję na rzecz zwycięstwa w wyborach. Giertych nie jest osobą, którą warto łamać pakt senacki" – stwierdziła Hanna Gronkiewicz-Waltz. W podobnym tonie wypowiadają się również inni politycy Koalicji Obywatelskiej, sugerując, że będą odradzać start w wyborach obu kandydatom. Wszystko wskazuje jednak na to, że w tym roku kandydatów do Senatu będzie więcej niż 4 lata temu. Dla KO jest to również bardziej prestiżowy wyścig niż kiedykolwiek wcześniej. Stąd też wyjątkowo długie debaty nad kandydatami. Jak wspominają politycy PO, w przeszłości ustalanie list do Senatu nie zajmowało dłużej niż godzinę. Teraz trwa to już miesiące. Nadal nie wiadomo również, co będzie z innymi osobami, które zapowiadały swój start. Wcześniej mówił o tym m.in. były Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar. Na razie jednak o jego kandydaturze przycichło.

## Pawlak też wystartuje

Poparcie paktu senackiego będzie miał najprawdopodobniej Jan Maria Jackowski. Tyle tylko, że były senator PiS-u jest kojarzony z ultrakatolickimi poglądami. Może więc być trudno wybieralny dla wyborców opozycji. Tymczasem poważnie do wyborów w tym okręgu szykuje się Prawo i Sprawiedliwość, które najprawdopodobniej – choć nie jest to pewne na 100 proc. – postawi na Krzysztofa Bieńkowskiego, starostę przasnyskiego. W okręgu może startować również popularny wśród rolników Gabriel Janowski oraz jeszcze dwóch kandydatów, w tym jeden przedstawiciel Bezpartyjnych Samorządowców. To może sprawić, że o mandat powalczy PSL, które ma mocną pozycję w tym regionie dzięki chociażby burmistrzowi Ciechanowa Krzysztofowi Kosińskiemu. Jackowski zostanie na lodzie? Wszystko okaże się w połowie czerwca. Wiadomo również, że znów o mandat senatora będzie walczył Waldemar Pawlak. Potwierdził to w ostatnim wywiadzie dla Onetu. 4 lata temu Pawlak przegrał z senatorem PiS-u Markiem Martynowskim. Pojawiały się plotki o tym, że w tych wyborach Szef Rady Naczelnej PSL-u wystartuje do Sejmu. To jednak oznaczałoby, że okręg musiałby opuścić Piotr Zgorzelski. Ostatecznie nie zdecydowano się na taki ruch. Nadal więc poruszamy się w obrębie wielu niewiadomych. Połowa czerwca to moment, gdy wszystko stanie się jasne. Na fali protestu opozycji może się okazać, że tarcia w ich środowisku staną się mniej dotkliwe. **GP**

# POLITYCY W TOGACH CHCĄ ZEMSTY

IUSTITIA – KOALICJANT TUSKA

Działacze Iustitii przestali już nawet dbać o pozory. Otwarcie angażują się w akcje polityczne, donoszą na Polskę i chcą blokowania unijnych funduszy, a także zemsty na kolegach po fachu. Donald Tusk właśnie obiecał im wsparcie i zaprosił do współpracy.
– Powstaje porozumienie, układ polityczny części środowiska sędziowskiego z opozycją – mówi „Gazecie Polskiej" minister Krzysztof Szczucki, prezes Rządowego Centrum Legislacji.

Grzegorz **Broński**
albicla.com/GrzegorzBronski

Aktywiści w togach wspierający opozycję – zwłaszcza ci należący do stowarzyszenia Iustitia, ale również Themis – chętnie wymachują Konstytucją, aby jej autorytetem zwiększyć siłę swoich żądań. Tymczasem w artykule 178 ustęp 3 czytamy: „Sędzia nie może należeć do partii politycznej, związku zawodowego ani prowadzić działalności publicznej niedającej się pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów".

## Tusk kokietuje ugrupowanie sędziów

Wprawdzie termin wyborów parlamentarnych nie został jeszcze formalnie ogłoszony, ale kampania ruszyła pełną parą i Donald Tusk jeżdżący po kraju rzuca obietnicami. Choć zdarza mu się zapomnieć, co deklarował poprzedniego dnia (jak w przypadku kwoty wolnej od podatku), jego słowa są skrzętnie odnotowywane.

W środowisku prawniczym już zauważono, czego można się spodziewać w wymiarze sprawiedliwości, gdyby Platforma zaczęła rządzić. W wywiadzie dla „Newsweeka" poruszono kwestię „weryfikacji" około 3 tysięcy sędziów mających nominację Krajowej Rady Sądownictwa po 2018 roku, której domaga się szef Iustitii Krystian Markiewicz. „Gazeta Polska" pisała o tym już wcześniej, a nasi rozmówcy nie mieli wątpliwości, że to groziłoby paraliżem wymiaru sprawiedliwości.

Tuskowi najwyraźniej to nie przeszkadza, bo na pytanie „Trzy tys. tzw. neosędziów zostają, czy do zwolnienia?", odpowiedział, łechcąc ego działaczy Iustitii i ich sympatyków:

„Jest cała grupa prawników i ja bardzo szanuję ich opinię, którzy uważają, że bez radykalnego uzdrowienia, czyli unieważnienia awansów i profitów, a być może też samej obecności w wymiarze sprawiedliwości tych ludzi, nie odbudujemy pełnego zaufania do tej instytucji".

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Na groźbach Tusk nie poprzestał. Od razu złożył kolejną obietnicę, która zapewne ucieszyła polityków w togach. „Przewodnikiem w tej dyskusji powinno być środowisko prawnicze i ci wszyscy, którzy stanęli w obronie sądów i prokuratury. Jeśli będą w stanie przygotować konsensualne propozycje, to będzie bardzo ważna rekomendacja dla nas" – stwierdził lider Platformy Obywatelskiej.

## Sędzia przyjął ofertę polityka

Tusk skierował do sędziów zaproszenie do współpracy i propozycja natychmiast spotkała się z aprobatą. Niektórzy nawet zapewnili o swoim udziale w demonstracji organizowanej przez Platformę Obywatelską. Pod dość znamiennym pretekstem. „Jako obywatel ja się na ten marsz wybieram, bo ja już nie widzę, jak mam inaczej protestować" – stwierdził sędzia Michał Laskowski, do niedawna prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego. I jeden z tych, którzy kilka miesięcy temu odmówili wspólnego orzekania z sędziami mającymi nominację obecnej KRS.

„Nikt tak nie niszczy wizerunku wymiaru sprawiedliwości i zaufania do sądów jak politycy w togach" – skomentowała na Twitterze Krajowa Rada Sądownictwa, która od długiego czasu używa hasztagu #partiaiustitia.

Przewodnicząca KRS we wcześniejszych wypowiedziach dla „Gazety Polskiej" wielokrotnie ostrzegała przed skutkami takiej komitywy. „Działalność SSP Iustitia jest zagrożeniem dla trójpodziału władzy i przez to godzi w fundamenty praworządności, o które rzekomo Iustitia walczy" – mówiła nam sędzia Dagmara Pawełczyk-Woicka. A teraz, gdy nieformalna koalicja stała się faktem? Komentuje zdecydowanie: – Moi koledzy, sędziowie z Iustitii, której działalność jest bardziej zbliżona do działalności charakterystycznej dla partii politycznej, niestety proszą się o współpracę z politykami, więc polityk to wykorzystuje – stwierdziła szefowa KRS, po raz kolejny podkreślając, że rozwiązania, które powodowałyby usunięcie sędziów w ramach zapowiadanej weryfikacji „są w oczywisty sposób niekonstytucyjne".

Z kolei dr Konrad Wytrykowski, sędzia SN w stanie spoczynku, nie jest już zaskoczony zachowaniem rozpolitykowanych sędziów. – To nic nowego, jeśli przypomnimy, jak ci sami sędziowie bywali w siedzibie PO, zjeżdżali się na kolacje u prominentnych polityków opozycji, robili sobie z nimi sweet-fotki, a wreszcie oklaskiwali pana Tuska. Jest to zaprzeczenie zasady niezawisłości sędziowskiej i ci wszyscy sędziowie wiążący się z politykami konkretnej opcji powinni przestać być sędziami. Niestety, pod dyktando UE system dyscyplinarny został rozmontowany i aktualnie mamy jego atrapę, działającą jeszcze gorzej niż przed 2018 rokiem – tłumaczy „GP" sędzia Wytrykowski. – A co do zapowiedzi weryfikacji sędziów – polecam lekturę Konstytucji, którą warto też znać, a nie tylko nosić na t-shirtach – dodaje.

Co znamienne, to samo środowisko natychmiast zagrzmiało, gdy powołana została komisja ds. rosyjskich wpływów na bezpieczeństwo wewnętrzne RP w latach 2007–2022. Iustitia i Themis wydały oświadczenia, w których posłużono się tezami bliźniaczo podobnymi do oświadczeń polityków opozycji.

## Wspólny plan sędziów i opozycji

Obecną aktywność Iustitii jednoznacznie ocenia w rozmowie z „Gazetą Polską" minister Krzysztof Szczucki, prezes Rządowego Centrum Legislacji. – Zaangażowanie tej grupy sędziów jest zaangażowaniem politycznym, a stowarzyszenia Iustitia i Themis podejmują działania charakterystyczne dla partii politycznych, a nie dla organizacji zrzeszających sędziów, którzy mają być niezależni i niezawiśli – podkreśla. – Sędziowie powinni się skoncentrować na wykonywaniu swoich obowiązków zawodowych, a więc orzekaniu i stosowaniu prawa, które zostało uchwalane przez parlament i podpisane przez prezydenta, a nie na prowadzeniu manifestacji politycznych. Oczywiście, nic nie stoi na przeszkodzie, żeby sędzia zrezygnował z wykonywania zawodu, wstąpił do partii i prowadził działalność polityczną. Nie można jednak zjeść ciastko i mieć ciastko. Trzeba coś wybrać: albo jest się niezawisłym i niezależnym sędzią, albo politykiem – tłumaczy minister Szczucki. Szef RCL zwraca uwagę na dwa wymiary powstałej sytuacji. – Pierwszy symboliczny, bo jeśli sędziowie, i to najwyższej instancji, czyli Sądu Najwyższego, ogłaszają publicznie, że wybiorą się na polityczny marsz organizowany przez polityka – i się tego ani nie wstydzą, ani się z tym nie kryją – to oznacza, że nie szanują Konstytucji, którą mają na sztandarach. To kolejny przejaw hipokryzji tego środowiska. A po drugie, słyszę w różnych wypowiedziach sędziów tej grupy, że przygotowują projekty ustaw na potrzeby, a w zasadzie na zamówienie opozycji, więc o ich niezależności czy niezawisłości nie można mówić" – podkreśla minister Szczucki. – Rzeczywiście powstaje porozumienie, układ polityczny części środowiska sędziowskiego z opozycją. Wspólnie przygotowują plan destabilizacji państwa po wyborach, których wynik byłby ewentualnie korzystny dla opozycji.

Prezes Rządowego Centrum Legislacji odniósł się również do kwestionowania mandatu sędziów powołanych po 2018 roku i kategorycznie stwierdził, że nie ma ku temu żadnych podstaw. – Straszenie rozliczaniem sędziów jest obliczone na wywołanie tego, co sędziowie z Iustitii często sami wskazują, czyli wywołanie efektu mrożącego. Chcą zniechęcić kolejne roczniki sędziów powołanych przez prezydenta Andrzeja Dudę do rzetelnej pracy i orzekania. A takie szybkie działania, które miałyby pozbawić sędziów jurysdykcji, są niezgodne z prawem i sprzeczne z polską Konstytucją – stwierdza minister Szczucki **GP**

# Tajemnice operacji „KLĄTWA"

**PODSŁUCHY, OBSZERNA DOKUMENTACJA I ARESZTY TYMCZASOWE**

Piotr **Nisztor**
albicla.com/PNisztor

Piotr L., burmistrz Dusznik-Zdroju, za wspieranie inwestycji znanego dolnośląskiego biznesmena Ryszarda S. miał przyjąć kilkadziesiąt tysięcy złotych łapówki. Przedsiębiorca miał też obiecać odkupienie po mocno zawyżonej cenie sklepu należącego do żony samorządowca – ustaliła „Gazeta Polska".

Zieleniec to malownicza część górskiego uzdrowiska Duszniki-Zdrój. Znajduje się tam jedna z największych stacji narciarskich w Polsce, wyposażona w 26 wyciągów i ponad 40 tras zjazdowych. Jedną z największych inwestycji w Zieleńcu jest 14-kondygnacyjny aparthotel, mogący pomieścić ponad tysiąc osób (budynek jest obecnie w stanie surowym). Realizuje ją firma Winterpol, należąca do znanego dolnośląskiego biznesmena Ryszarda S., jednego z bohaterów afery hazardowej, która wybuchła w 2009 roku (o szczegółach w ramce obok). Według Prokuratury Okręgowej w Świdnicy, przy realizacji inwestycji doszło do korupcji. Pod koniec kwietnia bieżącego roku agenci Centralnego Biura Antykorupcyjnego (CBA) zatrzymali Ryszarda S., jego współpracownika Józefa K., a także Piotra L., burmistrza Dusznik-Zdroju, i Tomasza C., dyrektora wydziału budownictwa Starostwa Powiatowego w Kłodzku. Trzej pierwsi usłyszeli m.in. zarzuty korupcyjne. Z kolei C. jest podejrzany o poświadczenie nieprawdy w dokumentach. Z ustaleń „Gazety Polskiej" wynika, że kluczowym dowodem w sprawie są materiały operacyjne zgromadzone przez CBA w ramach operacji o kryptonimie „Klątwa". Ma z nich wynikać, że Józef K. w imieniu dolnośląskiego biznesmena miał wręczyć burmistrzowi kilkadziesiąt tysięcy złotych, a także obiecać odkupienie po zawyżonej cenie sklepu należącego do żony samorządowca. Obecnie Ryszard S. i Piotr L. przebywają w areszcie tymczasowym. Grozi im do 10 lat więzienia. Z kolei Józef K. i Tomasz C. po złożeniu poręczenia majątkowego wyszli na wolność. Z ustaleń „GP" wynika, że współpracownik biznesmena miał pójść na współpracę ze śledczymi. „Gazeta Polska" ujawnia szczegóły całej afery.

## Jeden numer – dwie różne decyzje burmistrza

Historia budowy aparthotelu w Zieleńcu sięga 2012 roku. Jednak kluczowe decyzje

FOT. MAT. PRAS.

## AFERA HAZARDOWA I KOMISJA ŚLEDCZA

1 października 2009 roku Cezary Gmyz, wówczas dziennikarz „Rzeczpospolitej", ujawnił fragmenty stenogramów z podsłuchów założonych przez CBA w ramach operacji związanej z kulisami prac nad nowelizacją ustawy hazardowej. Okazało się, że dolnośląski biznesmen Ryszard S., dzięki kontaktom z wpływowymi politykami PO, próbował doprowadzić do wykreślenia 10-procentowej dopłaty na cele sportowe dla kasyn, salonów gier i automatów o niskich wygranych. Właśnie na tzw. jednorękich bandytach przedsiębiorca zarabiał wówczas krocie. Nowe przepisy poważnie ograniczyłyby jego zyski. W interesie S. mieli działać Zbigniew Chlebowski, ówczesny szef klubu parlamentarnego PO, i Mirosław Drzewiecki, wówczas minister sportu w rządzie Donalda Tuska. Do wyjaśnienia afery została powołana sejmowa komisja śledcza. Sam Ryszard S. wycofał się ostatecznie z branży hazardowej.

w tej sprawie zapadły dwa lata później, po objęciu fotela burmistrza Dusznik-Zdroju przez wówczas 30-letniego Piotra L. Dzięki jego zaangażowaniu firma Ryszarda S. rozpoczęła budowę aparthotelu dla tysiąca osób, a nie 300, jak pierwotnie planowano. Sprzeciwili się temu mieszkańcy Zieleńca, którzy w połowie 2019 roku złożyli w tej sprawie skargę do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Wałbrzychu. To właśnie wówczas odkryto, że pod tym samym numerem znajdują się dwie różne decyzje wydane przez Piotra L. Wałbrzyskie SKO powiadomiło o sprawie prokuraturę. 2 lipca 2019 roku śledztwo w tej sprawie wszczęła Prokuratura Rejonowa w Kłodzku. Dwa miesiące później postępowanie przejęła Prokuratura Okręgowa w Świdnicy. Okazało się, że wątpliwości wzbudził szereg decyzji wydawanych w związku z inwestycją w Zieleńcu. Były one podejmowane przez Piotra L. oraz Tomasza C., dyrektora wydziału budownictwa Starostwa Powiatowego w Kłodzku. – Dochodziło do sytuacji, w których wielokrotnie w wyniku postępowania administracyjnego, ze względu na rażące naruszenia prawa, uchylano podjęte przez nich korzystne decyzje dla spółki Ryszarda S. Mimo to ponownie podejmowali oni identyczne decyzje, chcąc za wszelką cenę pomóc biznesmenowi – mówi „GP" osoba znająca materiały śledztwa. To nie wszystko. Z ustaleń „GP" wynika, że zarówno Piotra L., jak i Tomasza C. próbowały eliminować z postępowań administracyjnych osoby krytyczne wobec powstającego aparthotelu. – Zgodnie z prawem status strony, która może zaskarżyć decyzje w sprawie inwestycji budowlanej, mają na przykład właściciele sąsiadujących nieruchomości. Piotr L. i Tomasz C. mieli próbować robić wszystko, aby wskazując obszar oddziaływania aparthotelu, omijać największych krytyków inwestycji – podkreśla nasz informator. Dodaje, że w tym samym czasie Ryszard S. próbował wykupić okoliczne nieruchomości.

**PRZYCHYLNOŚĆ**
Kluczowe decyzje w sprawie budowy aparthotelu w Zieleńcu zapadły po objęciu fotela burmistrza Dusznik-Zdrój przez Piotra L. Dzięki jego zaangażowaniu firma Ryszarda S. rozpoczęła budowę obiektu dla tysiąca osób, a nie 300, jak pierwotnie planowano.

### Jak budować na obszarze Natura 2000?

Z ustaleń „GP" wynika, że w czasie, gdy świdnicka prokuratura analizowała obszerną dokumentację związaną z inwestycją dolnośląskiego biznesmena, CBA prowadziło ściśle tajną operację o kryptonimie „Klątwa". Objęto nią Ryszarda S., Józefa K. i Piotra L. Przez kilka miesięcy podsłuchiwano ich rozmowy telefoniczne. Okazało się, że burmistrz mógł przyjmować łapówki od przedstawiciela biznesmena. W połowie 2021 roku materiał zgromadzony w ramach operacji „Klątwa" został włączony do śledztwa świdnickiej prokuratury. Z nieoficjalnych informacji „GP" wynika, że to właśnie na tej podstawie postawiono potem zarzuty korupcji. Okazało się, że Piotr L. miał kilkakrotnie przyjmować od Józefa K. gotówkę – kilkadziesiąt tysięcy złotych. Pieniądze – jak twierdzą śledczy – miały być wręczane za zgodą i aprobatą Ryszarda S. To nie wszystko. K. miał obiecać burmistrzowi, że po zawyżonej cenie nabędzie od jego żony prowadzony sklep. O jaką kwotę chodzi? Z nieoficjalnych informacji „GP" wynika, że o kilkaset tysięcy złotych. Tomasz Orepuk, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Świdnicy, nie chciał jednak ujawnić żadnych szczegółów dotyczących wysokości łapówek, jakie miał przyjąć Piotr L. – Mogę tylko powiedzieć, że burmistrz ma postawione zarzuty przyjęcia korzyści majątkowych, poświadczenia nieprawdy w dokumentacji i zatajenia w oświadczeniu majątkowym pożyczki od jednego z przedsiębiorców. Z kolei Józef K., współdziałając z Ryszardem S., który był beneficjentem decyzji podejmowanych przez Piotra L. i Tomasza C., miał wręczać korzyści majątkowe – podkreśla prokurator Orepuk i dodaje: – Obiekt hotelowy w Zieleńcu nigdy nie powinien powstać w miejscu, gdzie jest budowany, ponieważ teren objęty jest programem Natura 2000. **GP**

kademia
emokracji

# Instytucja mężów zaufania w polskim prawie wyborczym

Aby wybory były sprawiedliwe i uczciwe, możemy jako obywatele podczas ich przeprowadzania przyjąć na siebie funkcję męża zaufania lub obserwatora społecznego.

W dzisiejszych czasach opanowanych przez media, internet i różnego rodzaju portale społecznościowe obserwuje się coraz mniejsze zaangażowanie społeczeństwa w politykę i życie społeczne. Pomimo dużej ilości rozwiązań technicznych, organizacyjnych, zapominamy często o naszym konstytucyjnym obowiązku i prawie, czyli możliwości głosowania, a tym samym wybrania naszego przedstawiciela w rządzie.

Demokracja (gr. dḗmos „lud", krátos „władza" – dosł. „rządy ludu, ludowładztwo") – to jeden z typów ustroju państwa, zakładający udział obywateli w sprawowaniu władzy. Wybory są jednym z podstawowych mechanizmów demokracji, umożliwiając obywatelom wyłonienie swoich przedstawicieli do organów władzy. Każdy nasz głos daje szanse naszemu kandydatowi na to, by został wybrany i był naszym reprezentantem w rządzie.

## Kim jest mąż zaufania?

Aby wybory były sprawiedliwe i uczciwe, możemy jako obywatele podczas ich przeprowadzania przyjąć na siebie funkcję męża zaufania lub obserwatora społecznego. Mężowie zaufania działają w ochronie interesu publicznego, ponieważ ich działalność, a także poświęcenie mają wielkie znaczenie zarówno dla zapewnienia zasady wolnych wyborów, jak i zasady tajności głosowania oraz ich udział pozwala na zaangażowanie się społeczeństwa w proces wyborczy. Praca, a także udział czynny w obserwacji wyborów pozwalają wykryć i udaremnić możliwe nieprawidłowości wyborcze dokonywane w lokalu wyborczym.

Mężowie zaufania to osoby obdarzone zaufaniem kandydatów i ich komitetów wyborczych, którym powierzono odpowiedzialne obowiązki społeczne. Są oni przedstawicielami kandydatów i ich komitetów wyborczych, reprezentującymi ich interesy w czasie głosowania, ustalania wyników głosowania w obwodzie głosowania i ustalania wyników wyborów. Instytucję mężów zaufania reguluje Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. – Kodeks wyborczy.

Jak wskazano powyżej, aby zrealizować przyznane prawo do obserwacji czynnej wyborów, mężowie zaufania muszą otrzymać stosowne zaświadczenie, które musi być zgodnie ze wzorem określonym przez Państwową Komisję Wyborczą.

Mężowi zaufania wyznaczonemu do obwodowej komisji wyborczej w obwodzie głosowania utworzonym za granicą zaświadczenie może być przekazane, najpóźniej w dniu wyborów, telefaksem lub w formie elektronicznej za pośrednictwem konsula.

Instytucja mężów zaufania nie jest powołana (przez pełnomocnika wyborczego komitetu lub osobę przez niego upoważnioną) do pełnienia nadzoru nad

Dofinansowano ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

# Zostań mężem zaufania

kademia emokracji

działalnością jedynie obwodowych komisji wyborczych, lecz także do obserwacji prac Państwowej Komisji Wyborczej, okręgowych komisji wyborczych czy terytorialnych komisji wyborczych.
Instytucja mężów zaufania daje możliwość współpracy między organami administracji wyborczej, organami wymiaru sprawiedliwości – Sądem Najwyższym i sądami okręgowymi – a obywatelami. Można stwierdzić, iż decydując się na bycie mężem zaufania, mamy władzę, by kontrolować rzetelność przebiegu głosowania i ważność wyborów, a także reagować na wszystkie nieprawidłowości w pracy członków komisji.

## Kto wyznacza mężów zaufania?

**Mężowie zaufania są wyznaczani przez pełnomocników wyborczych** (lub upoważnione przez nich osoby) **komitetów wyborczych, które zarejestrowały kandydatów.**

Pełnomocnik wyborczy lub osoba przez niego upoważniona ma prawo wyznaczyć po jednym mężu zaufania do komisji wyborczych.
Jeżeli komitet wyborczy nie zarejestrował kandydatów lub list kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych, mężów zaufania reprezentujących ten komitet można wyznaczyć tylko do obwodowych komisji wyborczych na obszarze okręgu, w którym komitet ten zarejestrował kandydata lub listę kandydatów.
Mężowie zaufania danego komitetu wyborczego mogą zmieniać się w ciągu pracy komisji. Dlatego bardzo ważne jest zaplanowanie działania i dnia pracy przez koordynatora mężów zaufania. Należy pamiętać, iż liczenie głosów może okazać się procesem długim i trwać do późnych godzin nocnych, dlatego wskazane jest zaplanowanie dnia obserwacji. Mąż zaufania musi być skupiony i wyczulony na każde nieprawidłowości komisji podczas liczenia głosów, a w związku z tym powinien być wypoczęty. Po zamknięciu lokalu wyborczego po zakończeniu głosowania, mężowie zaufania nie mogą się zmieniać w trakcie czynności komisji związanych z ustalaniem wyników głosowania w obwodzie.

## Kto może zostać mężem zaufania?

**Mąż zaufania musi mieć czynne prawo wyborcze do Sejmu.** Czynne prawo wyborcze przysługuje osobom, które najpóźniej w dniu wyborów ukończyły 18 lat, a prawo wyborcze nie zostało im odebrane poprzez prawomocny wyrok sądu lub Trybunału Stanu, a także – co istotne – nie są ubezwłasnowolnione prawomocnym orzeczeniem sądu.

**Pełniąc funkcję męża zaufania, nie można jednocześnie:**

- kandydować w danych w wyborach;
- być komisarzem wyborczym;
- być pełnomocnikiem wyborczym;
- być pełnomocnikiem finansowym;
- być urzędnikiem wyborczym;
- być członkiem komisji wyborczej.

Jednak nie każda osoba, która spełnia powyższe kryteria i wyrazi taką wolę, zostanie mężem zaufania. Należy pamiętać, że ostateczną decyzję podejmuje pełnomocnik wyborczy i ma on w tym zakresie swobodę doboru.

**Mężowie zaufania przed przystąpieniem do swoich czynności przedstawiają przewodniczącemu komisji:**

- dokument tożsamości;
- zaświadczenie (jeżeli zaświadczenie wystawiła osoba upoważniona przez pełnomocnika wyborczego, mąż zaufania okazuje również kserokopię tego upoważnienia).

Przewodniczący komisji informuje mężów zaufania o przysługujących im prawach i wskazuje miejsce w lokalu komisji, z którego będą mogli obserwować przebieg czynności wykonywanych przez komisję.
Mąż zaufania może pełnić tę funkcję także poza miejscem swojego stałego zameldowania (czy ujęcia w rejestrze wyborców).
Podczas obecności w lokalu wyborczym mężowie zaufania zobowiązani są do noszenia identyfikatorów. Mogą one zawierać wyłącznie: imię (imiona), nazwisko, funkcję („mąż zaufania"), nazwę komitetu wyborczego, który wyznaczył męża zaufania.
Identyfikatory nie mogą zawierać żadnych elementów kampanii wyborczej. W związku z tym niedopuszczalne jest umieszczanie na nich symbolu graficznego komitetu wyborczego lub partii, która utworzyła ten komitet. Takie identyfikatory dla mężów zaufania zapewniają komitety wyborcze.
Choć celem wprowadzenia instytucji męża zaufania było zachęcenie do brania udziału obywateli w życiu publicznym, to należy pamiętać, iż ma on na celu zapewnienie ochrony realizacji procedur wyborczych przez członków komisji wyborczych, z uwagi na ochronę interesu publicznego, oraz zagwarantowanie nieskrępowanego wyrażania preferencji wyborczych, z zachowaniem zasady tajności. AD

Dofinansowano ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

# BLUZG SEWERYNA, CZYLI „BEZSILNI RAZEM”

W ostatni sobotni poranek internet obiegło nagranie, w którym aktor Andrzej Seweryn w pełnym wulgaryzmów wywodzie zwraca się do „drogiego dziecka”, udzielając mu porad, co należy zrobić z przeciwnikami politycznymi. A zwracał się ów aktor tymi słowy: „Drogie dziecko, pamiętaj, twoje zadanie jest im przyp***ć. Jesteś młody, na razie nie rozumiesz, co ja do ciebie mówię, ale już szybko zrozumiesz, jak będziesz miał kilkanaście lat albo nawet wcześniej, to już zrozumiesz, komu trzeba przyp***ć. I nie zważać na nic”. Co ciekawe, nagranie to pojawiło się na Twitterze Tomasza Lisa – ale po jakimś czasie w tajemniczy sposób zniknęło. Zaś chwilę później, najwyraźniej otrzeźwiony przez swoje środowisko Seweryn, opublikował oświadczenie. Nie wyraził w nim jednak skruchy wobec używanego języka ani też żalu za nawoływanie do stosowania przemocy. Stwierdził natomiast, że ani on, ani osoba, do której zostało wysłane wideo, „nie udostępniła go mediom społecznościowym”. W tłumaczenie dla idiotów mało kto uwierzył. Zaczęto się natomiast zastanawiać, czy jednak Tomasz Lis nie jest supertajnym agentem PiS-u, który tak skutecznie kompromituje antyrządową ekipę w przeddzień marszu 4 czerwca.

## ZŁOTE myśli

#Seweryn

**Krzysztof Feusette**
**@FeusetteK**

Seweryn, pupilek PO, zapukał w dno od spodu. W końcu ma prawo samemu zdecydować, jak pożegnać się z widzami. Śmieszniejsze, że identyczną linię jego obrony przyjęli Lis i Tusk. Że chodzi o „wulgaryzmy”. Nie, tu chodzi o nawoływanie do przemocy, kłamczuszki.

**Paweł Rybicki**
**@Rybitzky**

Dyrektor Teatru Polskiego w Warszawie, dwukrotnie członek komitetu honorowego poparcia Bronisława Komorowskiego, Andrzej Seweryn – po prostu elita.

**Ufka**
**@ufka2**

Muszę powiedzieć, że pan Seweryn mnie przekonał. Zrobię wszystko, aby ta dzicz nie doszła do władzy.

**Beata Szydło**
**@BeataSzydlo**

Andrzej Seweryn to nie jest pierwszy z brzegu anonimowy internetowy hejter. To dyrektor prestiżowego teatru i osoba uchodząca w niektórych kręgach za autorytet moralny. Tymczasem zaprezentował się jako człowiek pełen nienawiści, posługujący się językiem nienawiści i agresji. Zachowanie Seweryna powinno zostać powszechnie potępione.

# PIEKĄCE ONUCE

Ależ głośne wycie słychać po tym, jak Sejm uchwalił ustawę o powołaniu komisji mającej zbadać, kto w ostatnich latach działał na szkodę Polski, jednocześnie wspierając interesy Kremla. Blady strach padł na wszystkich, którzy przybijali żółwiki z Putinem, zajadali kawior z jego ludźmi i pozwalali na to, by przez długie lata nasz kraj uzależniał się od Federacji Rosyjskiej. Już sam przedsmak działań komisji – wyciągane z archiwów wiernopoddańcze cytaty Tusków, Pawlaków i Sikorskich wobec cara Włodzimierza – jeżą włos na głowie. A najlepsze dopiero przed nami.

# DONOS NA ARBITRA

W ubiegły piątek przez polski internet niczym burza przetoczył się skandal wokół donosu na najlepszego obecnie piłkarskiego sędziego na świecie – Szymona Marciniaka. Oto bowiem lewackie stowarzyszenie „Nigdy Więcej" złożyło do UEFA donos na polskiego arbitra, usłużnie informując, że wziął on udział w konferencji biznesowej dla małych i średnich przedsiębiorców. Problemem miało być to, że była ona zorganizowana przez jednego z polityków Konfederacji, ale mimo iż nie było na niej agitacji politycznej, a sam Marciniak mówił nie o poglądach politycznych, ale o tym, jak odnieść sukces zawodowy – donosiciele z „Nigdy Więcej" postanowili zaalarmować Unię Europejskich Związków Piłkarskich. Marciniakowi groziło nawet to, że nie poprowadzi zbliżającego się finałowego meczu Ligi Mistrzów. Dopiero wiernopoddańcze oświadczenie Marciniaka, które notabene wielu internautom się nie spodobało, spowodowało, że UEFA łaskawie nie zawiesiła polskiego sędziego. Mieliśmy więc doskonały przykład współczesnego lewackiego bolszewizmu, który jednym donosem jest w stanie złamać karierę dowolnej osobie lub wymazać ją z życia publicznego.

*Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski*

Rozmawia
Grzegorz
**Wszołek**
albicla.com/GrzegorzWszolek

# KRASNODĘBSKI: Polacy są konsekwentni w potępieniu Rosji

ROSJANIE SIĘ NIE ZMIENILI

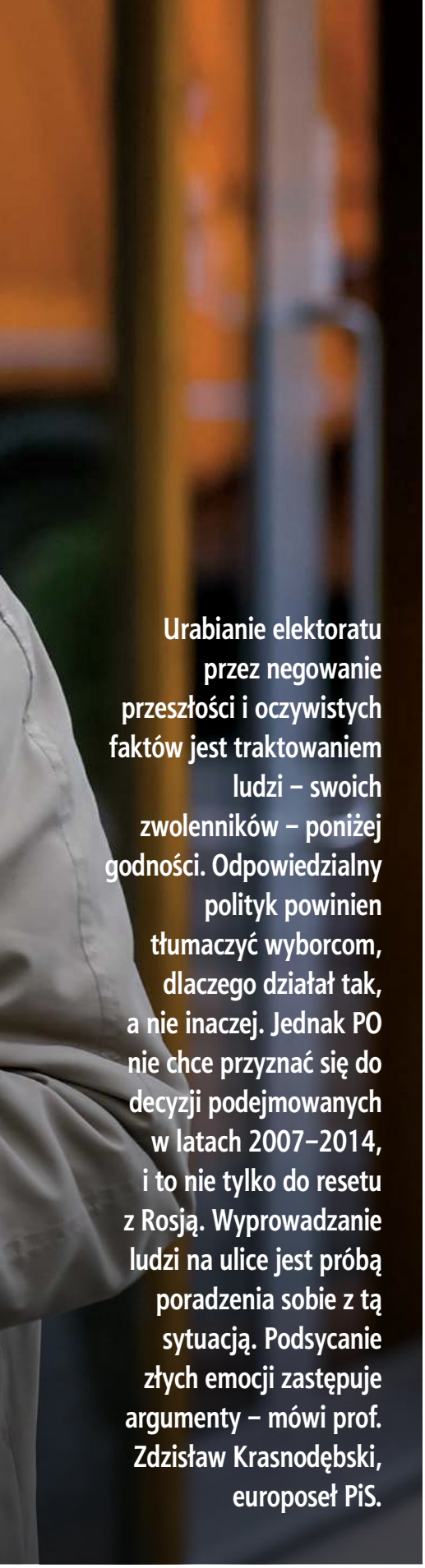

Urabianie elektoratu przez negowanie przeszłości i oczywistych faktów jest traktowaniem ludzi – swoich zwolenników – poniżej godności. Odpowiedzialny polityk powinien tłumaczyć wyborcom, dlaczego działał tak, a nie inaczej. Jednak PO nie chce przyznać się do decyzji podejmowanych w latach 2007–2014, i to nie tylko do resetu z Rosją. Wyprowadzanie ludzi na ulice jest próbą poradzenia sobie z tą sytuacją. Podsycanie złych emocji zastępuje argumenty – mówi prof. Zdzisław Krasnodębski, europoseł PiS.

FOT. PAP/RAFAŁ GUZ

**Z badania CBOS wynika, że pogłębia się niechęć Polaków do Rosjan od wybuchu wojny. W porównaniu z ostatnim rokiem, odsetek negatywnych opinii wzrósł z 38 do 82 proc. Jednocześnie zmalał odsetek nastawionych pozytywnie do Moskwy – z 29 do 6 proc. Jeszcze nigdy po 1989 roku nie było takich wyników w poglądach Polaków odnośnie do jakiegoś kraju. Czy to oznacza, że nie ma miejsca w polskiej przestrzeni na prorosyjskość?**

Raczej nie ma, uważam, że to margines – w przeciwieństwie do wielu krajów Europy Zachodniej, gdzie estyma do Rosjan wciąż jest żywa. Co prawda, opinia na ich temat uległa pogorszeniu po inwazji na Ukrainę, ale na przykład w Niemczech często w czasie protestów zarzuca się politykom podżeganie do wojny i krytykuje zbyt szeroką pomoc udzielaną Kijowowi. W Polsce tego nie doświadczamy. Raczej widzimy obrzucanie się oskarżeniami, kto bardziej wspiera Władimira Putina. Dziś współpraca z Rosją, sympatia dla niej, są kompromitujące. Polityka dogadywania się z Rosją, która niegdyś – w czasach, gdy Donald Tusk był premierem – była uprawiana przez rząd i chwalona w polskich i zagranicznych mediach, jest potępiana. Polacy są w tym bardzo konsekwentni i trudno się dziwić – każdy inny wynik byłby zastanawiający.

**Nasza opinia na temat Rosjan wynika z wojny? A może też z historii, relacji przekazywanych w gronie rodzinnym o latach 1939–1945, obserwacji zachowań rosyjskich turystów w Polsce…**

Nigdy nie było u nas idealizacji Moskwy, tak rozpowszechnionej czy to w Niemczech, czy we Francji. Pomijając epokę resetu w relacjach polsko-rosyjskich, po 1989 roku nie było głębszej współpracy kulturalnej i naukowej z Federacją Rosyjską. W innych krajach europejskich, a także w USA, wydziały slawistyki, historii Europy Wschodniej i historii literatury były obsadzone miłośnikami Kremla, rosyjskiej kultury. U nas także było paru uczonych, mających naiwnie pozytywny stosunek do Rosji, ale są to absolutnie wyjątki. Obecnie sposób prowadzenia wojny, masakry ludności cywilnej, wywózki dzieci, przywracają pamięć o zachowaniach czerwonoarmistów na ziemiach polskich. Świadomość, że Rosjanie nie zmienili się do tamtych czasów, występuje nie tylko w Polsce, ale i we wszystkich państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Przypomnę też, że Niemcy również doświadczyli okrucieństw ze strony Rosjan w ostatniej fazie rozpętanej przez siebie wojny – szacuje się, że około dwóch milionów kobiet zostało zgwałconych przez żołnierzy sowieckich. Ale – co zadziwiające – nie przeszkadzało to w rozwijaniu przyjaźni rosyjsko-niemieckiej po 1990 roku. Interpretowano te zbrodnie jako wybaczalny rewanż za to, co Niemcy robili na wschodzie w czasie II wojny światowej. Wojna na Ukrainie potwierdziła tradycyjną opinię w wielu polskich domach, że Rosja się nie zmieniła, że Rosjanie za nic mają ludzkie życie, że ich armia wyróżnia się brutalnością, grabieżami i zabijaniem.

**Mimo wojny, mordowania ludności cywilnej, gróźb pod adresem Polski i Zachodu, istnieją w Polsce ośrodki, jawnie lub nie wspierające Rosję – to Leszek Sykulski, „kamraci", część Konfederacji. Robią to dla poklasku? Czy jest w tym jakaś, Pana zdaniem, polityczna koncepcja?**

Miałaby ona może szansę na sukces, gdyby wojna potoczyła się niekorzystnie dla Ukrainy, gdyby doszło, nie daj Boże, do zwycięstwa Rosji. Wówczas trudna sytuacja gospodarcza, incydenty militarne wymierzone przeciw Polsce – nie mówiąc już o najgorszym wariancie, czyli bezpośrednim ataku na nasz kraj – stanowiłyby wodę na młyn dla środowisk prorosyjskich. One mówiłyby wtedy wprost: trzeba było się z Rosją układać, a nie wymachiwać szabelką. W każdym innym wariancie rozwoju wydarzeń środowiska te są skazane na marginalną rolę. Zawsze pojawiają się w dyskusji zdania odrębne; nie wiemy także, jak będą się rozwijały nasze stosunki z Ukrainą, bo nie znamy przyszłości. Na szczęście na razie nie grozi nam wzrost

popularności dla ośrodków jawnie prorosyjskich.

**Spadła nasza sympatia do Niemców, co niespecjalnie może dziwić po inwazji Rosji na Ukrainę, ale też do Węgrów – to jedno z ulubionych państw, często odwiedzane przez Polaków. Dostrzegamy błędy w polityce zagranicznej Viktora Orbána?**

W przypadku Niemiec dochodzą też inne elementy: polityka w Unii Europejskiej, chęć dominowania, niezgoda na reparacje. Poza tym Berlin w pierwszych miesiącach wojny na Ukrainie nie pokazał się jako sojusznik, któremu można ufać. W Polsce zawsze istniało „wyczulenie" na trwały sojusz niemiecko-rosyjski. Dodajmy do tego ogromne wpływy Kremla w Niemczech – w polityce i biznesie. Inwazja rosyjska pogłębiła jedynie negatywne opinie o tym państwie. Co do Węgier, Polacy uświadomili sobie różnice w polityce zagranicznej Warszawy i Budapesztu. Przez lata wydawało się, że wszystkie interesy są identyczne, idealizowano współpracę z Viktorem Orbánem. Koledzy z Węgier w Parlamencie Europejskim twierdzą, że ich niechęć do pomocy militarnej Ukrainie bierze się z traktowania mniejszości węgierskiej i innych zastrzeżeń wobec Kijowa, a nie z prorosyjskości. Należy też pamiętać, że mimo wszystko udzielali pomocy humanitarnej Ukrainie. Sytuacja Węgier urealniła ocenę gabinetu Orbána na forum międzynarodowym w przekonaniach Polaków.

**Rząd PO-PSL dążył do jak najlepszych relacji z Rosją w latach 2007–2014. W tym czasie bracia Kaczyńscy byli uważani za rusofobów, Władimir Putin napisał nawet okładkowy tekst w „Gazecie Wyborczej" z okazji rocznicy wybuchu II wojny światowej. Co się zmieniło? Dlaczego ten reset upadł, a dziś środowiska, które nawet nie wykluczały zbliżenia NATO z Rosją, wystawiają cenzurki, kto jest agentem Władimira Putina, a kto nie?**

Robią tak głównie po to, aby „przykryć" tamtą politykę. Dziś wszelkie kontakty z Rosją, również z okresu sprzed wojny na Ukrainie, są kompromitujące w oczach opinii publicznej. Najlepszą obroną zaś jest atak, więc Donald Tusk ma tendencję odwracania kota ogonem i przypisywania swoich błędów oraz wad adwersarzom. W przeciwieństwie do kanclerza Olafa Scholza, który ogłosił „Zeitenwende" i związaną z nową epoką zmianę polityki wobec Moskwy, ale nie wyparł się swojej przeszłości, lider PO i jego ludzie udają, że „resetu" z Rosją nie było. Najchętniej wygumkowaliby Putina ze zdjęć z przechadzki na sopockim molo w 2009 roku. Uważam, że niemieckie elity zachowują się jednak uczciwiej od byłego premiera, od prezydenta Bronisława Komorowskiego, od Radosława Sikorskiego i innych z rządu PO-PSL, którzy zamiast wytłumaczyć się ze swojej polityki przyjaźni z Rosją, udają, że jej nie było. Nawet zaczynają przypisywać prorosyjskość drugiej stronie sporu politycznego. Od dawna stosują taką hucpiarską manipulację faktami. Słyszeliśmy już przecież, że 500 plus wymyśliła Ewa Kopacz, katastrofę smoleńską spowodowali nie Rosjanie, lecz bracia Lech i Jarosław Kaczyńscy… Jest to zachowanie zupełnie niedopuszczalne i pogardliwe traktowanie własnych zwolenników. PO robi z nich głupców, udając, że nie było próby ocieplenia relacji z Władimirem Putinem. Urabianie elektoratu przez negowanie przeszłości i oczywistych faktów jest traktowaniem ludzi – swoich zwolenników – poniżej godności. Odpowiedzialny polityk powinien tłumaczyć wyborcom, dlaczego działał tak, a nie inaczej. Jednak PO nie chce przyznać się do podejmowanych decyzji w latach 2007–2014, i to nie tylko do resetu z Rosją. Wyprowadzanie ludzi na ulice jest próbą poradzenia sobie z tą sytuacją. Podsycanie złych emocji zastępuje argumenty.

Ale mam wrażenie, że w ogóle w Europie trwa epoka politycznej nieodpowiedzialności. Politycy nie ponoszą odpowiedzialności za podejmowane decyzje o charakterze strategicznym, nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach. Jest to niewątpliwie poważna wada współczesnej demokracji.

**Z punktu widzenia interesu Polski może to i lepiej, że opozycja jako całość stała się antyputinowska.**

Muszę przyznać, że to jakiś wspólny mianownik niemal wszystkich sił politycznych w Polsce. Zaszła pozytywna zmiana w tej sprawie, choć Tusk wypiera się oczywistych faktów z przeszłości. Podobnie jest w Parlamencie Europejskim – nie ma polskiego europosła, który wypowiadałby się choćby relatywizująco na temat działań Rosji. Z drugiej strony trudno nie odczuwać paradoksu sytuacji, gdy polskie władze czy zachodnie partie krytykuje europoseł wywodzący się z PZPR. Przecież jego partia przeszła u progu III RP transformację między innymi dzięki pożyczce z Moskwy. Treść wystąpienia kłóci się zbyt jawnie z biografią przemawiającego.

*Wojna na Ukrainie potwierdziła tradycyjną opinię w wielu polskich domach, że Rosja się nie zmieniła, że Rosjanie za nic mają ludzkie życie, że ich armia wyróżnia się brutalnością, grabieżami i zabijaniem.*

**Dużo emocji wywołało uchwalenie w Sejmie, a następnie podpis prezydenta pod ustawą ws. zbadania rosyjskich wpływów w Polsce. W chwili gdy rozmawiamy, Andrzej Duda zgłosił własną nowelizację, zmieniającą całkowicie zasady działania komisji – zakłada m.in. odwołanie do sądu powszechnego i usunięcie środków zaradczych. Pan nie ma żadnych wątpliwości w tej sprawie?**

Istnieje potrzeba dogłębnego zbadania wpływów rosyjskich. Polskie elity polityczne przez lata udawały, że tego zagrożenia

w naszym kraju nie ma. Ta potrzeba jest oczywista, gdyż jesteśmy krajem frontowym, traktowanym przez Moskwę jako niebezpieczny przeciwnik. Uznanie takiej potrzeby mogłoby być podstawą porozumienia w sprawie zasad funkcjonowania komisji. PiS chciało uniknąć wdrożenia zwykłej komisji śledczej, która nie ma stosownych uprawnień, żeby dogłębnie zbadać rosyjskie wpływy i skutecznie je ograniczyć w przyszłości. Dlatego w ustawie wprowadzono ciało nadzwyczajne, o szerokich uprawnieniach. Wojna za naszymi granicami i zagrożenie bezpieczeństwa przemawiają za takim nadzwyczajnym rozwiązaniem. Ale argumenty nie zostały przyjęte w Unii Europejskiej, Stany Zjednoczone też mają inną optykę w tej kwestii.

**Nowelizacja prezydenta nie burzy całkowicie obrazu sytuacji?**

Wolałbym, by nie było tak, że akt prawny wchodzi w życie i natychmiast proponowana jest jego nowelizacja. Lepiej gruntownie przemyśleć wszystkie aspekty ustawy wcześniej. Zamieszanie wokół komisji nie buduje zaufania do procesu legislacyjnego. Czy komisja, jeśli nowelizacja prezydenta zostanie zaakceptowana w Sejmie, uzyska szersze poparcie i będzie skuteczna? Na to pytanie trzeba sobie odpowiedzieć.

**Widział Pan profesor na korytarzach Parlamentu Europejskiego Evę Kaili? Jej prawnicy ze wszystkich sił starają się, żeby oskarżona o korupcję była wiceszefowa PE wróciła do normalnej pracy. Podobno w kuluarach widywani są też inni aferzyści.**

Nie widziałem jej jeszcze w europarlamencie. Jej mandat poselski jest jednak ciągle ważny, mimo ciążących na niej zarzutów. Jeśli go nie złożyła, może wrócić do pracy, tym bardziej że nie została wciąż skazana. Zobaczymy, czy te pogłoski się potwierdzą. Prasa pisała, że mandat sprawuje już Marc Tarabella. Ale on od początku twierdził, że jest niewinny. Śledztwo trwa i wkrótce poznamy jego efekty. Jeszcze ważniejsze będą wnioski, które wyciągną wyborcy w eurowyborach w przyszłym roku. **GP**

## AlbiClub „Gazety Polskiej”

Albicla.com

# Raphael z Katowic? To jakaś abstrakcja!

**Użytkownicy Albicli w kolejnym tygodniu wzięli się za omawianie ważnych spraw politycznych. A było co omawiać! Wałęsa, komisja ds. zbadania rosyjskich wpływów czy... „ślązak” Rafał Trzaskowski. Emocji i żywiołowości w dyskusjach nie zabrakło.**

Były prezydent Lech Wałęsa ogłosił, że jeżeli prezes PiS Jarosław Kaczyński padnie przed nim na kolana i go przeprosi, to… poda mu rękę. Tego jeszcze nie było! „No i niech mi ktoś wytłumaczy, za kogo on się uważa. Polak na kolana pada tylko przed Bogiem i swoją wybranką w dniu oświadczyn. A on ani Bóg, a także nie wybranka” – napisał na Albicli Wiesław Adam Górecki.

Prawdziwa burza rozpętała się po tym, jak powołana została komisja ds. zbadania wpływów rosyjskich. Wywołało to panikę w niektórych kręgach politycznych. Ironicznie całą sytuację skomentował redaktor naczelny „Gazety Polskiej”. „We Włoszech zamieszanie po podpisaniu przez PAD ustawy o komisji ds. rosyjskich wpływów. Grupa aktywistów z Polski ukradła nielegalnym imigrantom łodzie i ucieka w kierunku Afryki...” – to komentarz Tomasza Sakiewicza na Albicli. Co na to internauci? „Jeszcze nie padły pierwsze pytania komisji, a szpiony i ruscy agenci wpływu sami się ujawnili” – pisze Maciejka na portalu społecznościowym Strefy Wolnego Słowa. „Głupie lewaki. Co byście nie powiedzieli/napisali – nie obronicie ruskich agentów w polskim życiu politycznym” – dodaje Marek Linczowski.

„Gazeta Polska Codziennie” dotarła do sensacyjnych informacji: Rafał Trzaskowski może wystartować na posła, ale nie z Warszawy, lecz z Katowic. Co na to użytkownicy Albicli? „Raphael z Katowic? Śmiech mnie wykończy chyba. To jakaś abstrakcja. No, Hanysy, do dzieła!” – pisze jeden z internautów. „Mieszkałem w Katowicach parę lat. Nie widzę tam Trzaskowskiego. Ślązacy to mądrzy ludzie są” – dodaje kolejny.

Tymczasem Donald Tusk wrzucił specjalne zdjęcie na Dzień Dziecka. „W niedzielę idziemy dla nich” – napisał o swoim marszu 4 czerwca, pozując przy tym z bobasem. „Takie tam... ocieplanie wizerunku... A mówią, że dobrego człowieka poznać po czynach jego... nie po zdjęciu z dzieckiem w social mediach” – skomentowała na Albicli użytkowniczka Maria.

Niezależnie od tego, czy jesteście z Katowic, Warszawy, czy innej miejscowości w Polsce, polecamy dołączenie do Albicli. To tu ścierają się różne punkty widzenia, a zwycięża – jak zawsze – wolność słowa. Zachęcamy do rejestracji na albicla.com.

albicla.com/MichalKowalczyk

*albicla.com/Michał Kowalczyk*

Krzysztof
**Wołodźko**

# Historia zatacza krąg? Tak, dlatego boją się komisji

Nikogo nie powinna dziwić ani przestraszać skala wściekłości, jaką wzbudziła decyzja Sejmu o powołaniu do życia komisji ds. rosyjskich wpływów w Polsce. Reakcja opozycji, a także unijnych gremiów pokazuje, że cios naprawdę zabolał i był dobrze wymierzony. Jeśli PiS teraz się ugnie, straty wizerunkowe będą najmniejszym problemem formacji, która przez lata zdobyła tak znaczne zaufanie społeczne.

PUBLICYSTYKA

Liberalno-postkomunistyczna opozycja błyskawicznie zjednoczyła się w obronie Donalda Tuska. Nawet jeśli w ostatnich latach i miesiącach usiłowała podkreślać swój dystans wobec lidera Platformy, w ostatnich dniach jasno pokazała, kto jest głową tej familii. Kto siedzi na salonach, a kto całuje pańskie klamki w przedpokoju. Liderzy pomniejszych opozycyjnych formacji udowodnili właśnie, że są podwykonawcami w platformerskim projekcie – przynajmniej tak długo, jak Tusk jest w stanie utrzymać w niej władzę.

## Wściekłość, presja i szantaż

Bardzo ważną rolę odegrały w tej sprawie liberalne media – szantaż polityczny i presja emocjonalna, jaką od miesięcy wywierają na Szymona Hołownię, Władysława Kosiniaka-Kamysza i Włodzimierza Czarzastego, wreszcie przyniosły wymierny skutek. Nawet jeśli wbrew sobie, nawet jeśli zapamiętają to Tuskowi na długo – pomniejsi opozycyjni liderzy właśnie przyznali przed całą Polską, że działają pod jego dyktando. Do myślenia daje fakt, że to właśnie komisja ds. badania rosyjskich wpływów w Polsce zadziałała jak katalizator. To pokazuje, jak realnie przebiegają osie konfliktu w Rzeczypospolitej. I jak głębokie mają historyczne zakorzenienie.

Wściekłość i agresja, kłamstwa i żądza zemsty – to powszechne reakcje opozycji na komisję ds. rosyjskich wpływów. Dziwię się tym, którzy są zdumieni gwałtownością opozycyjnej reakcji. I błyskawiczną próbą nadania sprawie międzynarodowego wydźwięku. Instytucje unijne zachowały się tak, jak należało się tego spodziewać. W tym zdeprawowanym i skorumpowanym przyjaźniami z Władimirem Putinem i jego pieniędzmi politycznym klubie chętnie zaatakowano polski rząd. Pod tym samym jak zwykle pretekstem – rzekomej putinizacji naszego kraju. Postkomuniści, którzy na sowieckich wpływach i pieniądzach Kremla zrobili polityczne kariery na przełomie PRL i III RP; tzw. gdańscy liberałowie, którzy nigdy nie ponieśli odpowiedzialności za polsko-rosyjski reset, czują się bezkarni, oskarżając w Brukseli polski rząd.

Podobnie bezkarne czują się żyjące z nimi w symbiozie polskojęzyczne media, które przez lata oskarżały PiS o rusofobię, pompując pod każdym, najgłupszym nawet pretekstem tezy o konieczności polsko-rosyjskiego pojednania. Pod auspicjami takich „mężów stanu" jak Donald Tusk, Bronisław Komorowski, Dmitrij Miedwiediew i Władimir Putin.

## Tusk znów może atakować

Komisja ds. rosyjskich wpływów musiała rozwścieczyć tych, którzy przed lutym 2022 roku przekonywali Polaków i Polki, że najkorzystniejsza dla naszego państwa i społeczeństwa jest niemiecka optyka i niemiecka strategia względem Rosji. To niestety wiąże się w silny węzeł – Donald Tusk był najwyraźniej głęboko przekonany, że tylko pod auspicjami Niemiec Polska zabezpieczy swoje interesy na wschodzie.

To myślenie było skrajnie irracjonalne i szkodliwe – ale lider Platformy tak naprawdę nigdy nie rozliczył się z „polsko-rosyjskiego resetu". Mógł milczeć, bo był bezpieczny za granicą na intratnym unijnym stołku. A gdy wrócił do Polski – z miejsca skupił się na ataku na Prawo i Sprawiedliwość. Pandemia, wojna Rosji przeciw Ukrainie i kryzys gospodarczy okazały się dlań niestety znacznymi sojusznikami. Na początku wojny jeszcze ważył słowa, jeszcze się mitygował, bo groza konfliktu przysłużyła się odświeżeniu pamięci przez Polki i Polaków. Ale oswoiliśmy się z wojną. I szybko wróciła niepamięć, sku-

FOT. TOMASZ JEDRZEJOWSKI/ GAZETA POLSKA

tecznie podsycana liberalną, medialną propagandą, która w zgodzie z najlepszymi wzorcami opisanymi w powieści „1984" George'a Orwella, już nie nazywa PiS „rusofobami". Teraz zwie rządzących „ludźmi Putina". A Tusk zaczął znów atakować.

Być może ktoś jest zaskoczony, dlaczego wściekłość opozycji na komisję ds. badania rosyjskich wpływów wybuchła tak gorącym płomieniem. Ale właśnie ta reakcja pokazuje, że mamy do czynienia z gardłową sprawą. Opozycja chętnie straszy politycznymi szykanami. I oczywiście znów powołuje się na konstytucję. Trzeba to przyznać z bólem – opiniotwórczym gremiom grającym na Tuska udało się odnieść spory sukces: niebezpiecznie daleko odsunęły pytanie: czy „polsko-rosyjski reset" był zgodny z polską racją stanu. Opinia publiczna jest dziś oczywiście podzielona. I niemała jej część doskonale pamięta sielskie obrazy Tuska, Komorowskiego, Radka Sikorskiego ściskających się kordialnie z Putinem, Miedwiediewem, Siergiejem Ławrowem.

## Nad Polską zawisła groźba

Niestety, zdecydowanie zbyt duża część polskiego społeczeństwa zapomniała albo udaje, że nie pamięta, o tych faktach. Co więcej – woli nie zadawać sobie pytania, co realnie kryło się za tymi gestami. Czym one Polsce groziły – gdyby Platforma z PSL-em rządziły następne cztery lata. Przecież w 2015 roku znaczna część polskiego społeczeństwa miała pełną świadomość, że liderzy Platformy – dokładnie ci sami ludzie, których dziś oglądamy jako potencjalnych zbawców od „PiS-ofaszyzmu" – są kompletnie niezdolni do prowadzenia odpowiedzialnej polityki choćby wobec Rosji. Ich styl myślenia nie zmienił się przecież przez lata na jotę.

Co więcej, wszystkie znaki na ziemi i niebie wskazują, że ich zależność od unijnych elit jeszcze się pogłębiła. A tym elitom nie można dziś ufać – strategia kanclerza Niemiec Olafa Scholza, zmierzająca do centralizacji i germanizacji Unii, a także jawne deklaracje prezydenta Francji, że po zakończeniu wojny na Ukrainie trzeba będzie znacznie rozbroić wschodnią flankę NATO, to tylko czubek góry lodowej. Kto przygląda się debatom przed unijnymi gremiami, ten widzi, jak znaczny jest tam poziom lekceważenia polskiej perspektywy i spraw środkowo-wschodniej Europy.

Jedynym marzeniem Brukseli, Berlina i Paryża jest spacyfikowana Warszawa, rządzona przez ludzi, którzy gotowi są spełnić każde życzenie zachodnich decydentów. Zarówno w sprawach politycznych, jak i społecznych oraz militarnych. Jeśli Tusk wróci do władzy, to możemy być jednego pewni – będzie bardzo silny i agresywny wobec politycznych oponentów. I bardzo słaby i ugrzeczniony wobec eurokratów. A jeszcze słabsi i jeszcze bardziej ugrzecznieni będą ludzie z jego zaplecza – to problem, który w polskiej historii ma niemal wyłącznie złowrogie analogie.

## 4 czerwca albo Tusk jak Wałęsa

Z pozoru daleko odbiegłem od komisji ds. rosyjskich wpływów. Ale te sprawy bardzo mocno się dziś łączą – groźba rozliczenia z konszachtów z Moskwą godzi w rdzeń politycznej strategii przyjętej wobec Polski przez lewicowo-liberalne grupy wpływów i silnie z nimi związanych eurokratów. Unia boi się jak ognia rozliczenia z rosyjskimi wpływami na polskim podwórku – bo to mogłoby pokazać także innym państwom, jak dalece Putinowi po 2000 roku udało się wpłynąć na europejską politykę. I to najróżniejszymi, najbrudniejszymi sposobami. Tusk ma usta pełne demokratycznych frazesów.

Ale w Sejmie, podczas głosowania nad ustawą o powołaniu do życia komisji ds. rosyjskich wpływów, aż nadto przypominał Lecha Wałęsę z 4 czerwca 1992 roku. Kojarzą Państwo zapewne to słynne zdjęcie z prezydenckiej loży, z Mieczysławem Wachowskim i Andrzejem Drzycimskim. Tusk nie jest dziś w tak komfortowej sytuacji jak bezkarny wówczas Wałęsa. Lecz gdy zasiadł w sejmowej loży – była w tym pogróżka. Pogróżka człowieka, który nie broni prawdy, lecz swoich najskrytszych politycznych interesów. Być może to przestrasza niektórych zwolenników i polityków PiS. Doskonale jednak pokazuje, w jak ważkim politycznie i historycznie momencie znów się znaleźliśmy.

Otwarte pozostawiam pytanie, czy rządzący są gotowi – logistycznie, merytorycznie, koncepcyjnie – do przeprowadzenia prac komisji ds. rosyjskich wpływów? Jeśli nie są – działają nie tylko na własną szkodę. Kości zostały rzucone. **GP**

Witold
**Gadowski**

# Czy Niemcy MORDOWALI?

Im częściej kwestia niemieckiej odpowiedzialności historycznej i moralnej za zbrodnie popełnione w czasie II wojny światowej będzie głośno artykułowana, tym lepiej.

Awantura o szczerą wypowiedź ministra Przemysława Czarnka i durna wypowiedź posłanki lewicy Anity Sowińskej, a także zwodnicze odwracanie pojęć wokół tej sprawy, skłoniły mnie do kilku bardziej zasadniczych refleksji.

Jeżeli konieczne przypominanie Niemcom o fakcie, że ich dziadowie byli zwyrodniałymi mordercami lub konformistami pozwalającymi na mordercze szaleństwa psychopatów, jest objawem prostactwa i złego wychowania, to ja nawołuję do takiego grubiaństwa, które niech trwa jeszcze dziesiątki lat. To jedyna szczepionka, która może Niemcom uświadomić, jak plugawe i zdegenerowane pokolenia poprzedzały dzisiejszych butnych uzurpatorów do rządzenia Europą. Jeśli minister Czarnek przypomniał butnej politruczce z Parlamentu Europejskiego o najnowszej historii jej nacji, to wykonał podstawowy obowiązek, jaki ma polski minister edukacji wobec niedouczonej przedstawicielki teutońskiego plemienia.

Obserwacja kolejna: jeśli wśród nominalnych Polaków odzywają się głosy podobne do wypowiedzi posłanki Anity Sowińskiej z lewicy, to także nic dziwnego. Od prawie trzech wieków trwa bowiem w naszym kraju równoległe do patriotycznego dziedzictwo zaprzaństwa i jurgieltnictwa – bezwstydne i pozbawione honoru. Sowińska, która łaja ministra edukacji w polskim rządzie za to, że przypomina Niemcom o tym, iż nie mają moralnego prawa do pouczania Polaków o demokracji i wolności, i wypowiada idiotyczny – a historycznie durny – argument: „przecież Polacy też mordowali", sama sobie wystawia świadectwo i żaden świadomy obserwator nie powinien mieć trudności z zaklasyfikowaniem jej głosu albo do działu pozbawionych wykształcenia wynaturzeń, albo do sfery zwykłego wysługiwania się obcym za pieniądze. Tyle wystarczyłoby słów na podsumowanie tych dwóch jakże odmiennych w swojej wymowie postaw.

Jednak warto przyjrzeć się bliżej naszym relacjom w polityce z najbliższymi sąsiadami. Od jakiegoś czasu nastąpiła bowiem znaczna zmiana akcentów, które są premiowane przez zagraniczne służby i korumpujące naszych polityków i celebrytów fundusze. Oto Moskwa głośno i Berlin (na razie cichaczem) zaczęły lansować tezę, że Polska jest co najmniej jednym z winowajców wybuchu II wojny światowej i jako taka raczej ma obowiązek płacenia ofiarom niźli prawo do ubiegania się o odszkodowania od niemieckich i rosyjskich najeźdźców. Jest to też zbieżne z najpopularniejszymi tezami lansowanymi przez propagandę żydowską. Tu też wiele się mówi o „polskiej winie" i „polskiej współpracy z mitycznymi nazistami". Sowietów w tym kontekście nie wymienia się w ogóle lub jedynie półgębkiem. Nasi politycy oczywiście zwykle przemilczają lub bagatelizują problem powojennych roszczeń żydowskich wobec Polski, jednak nie znaczy to, że został on rozwiązany i nie istnieje – wręcz przeciwnie. W powietrzu ciągle wisi odór realizacji słynnej „ustawy 447", który ma zostać postawiony mocniej po zakończeniu wojny na Ukrainie.

Im częściej zatem kwestia niemieckiej odpowiedzialności historycznej i moralnej za zbrodnie popełnione w czasie II wojny światowej będzie głośno artykułowana, tym lepiej. Ważne przy tym, aby nie dać się wpędzić w kłamliwą logikę symetryzmu mówiącą, że skoro obarczamy Niemców, Rosjan – sowietów czy Ukraińców odpowiedzialnością za zbrodnie popełnione na Polakach, to sami też musimy przyznać się do podobnych sprawek, które obciążają konto naszego narodu. Otóż jest to wierutne kłamstwo. Nie ma żadnej symetrii pomiędzy zbrodniami, których ofiarami padali Polacy, a niegodziwymi postępkami samych Polaków, którzy zresztą karani byli za przestępstwa przez Polskie Państwo Podziemne.

Czasem jednak rozlegają się wyjątkowo bezczelne i kłamliwe głosy mówiące – jakby chcąc zrównoważyć wymowę faktów historycznych – że Polacy też mają na sumieniu hańbiące postępki. Tak, ale nigdy nie miały one charakteru ludobójstwa i nie były organizowane przez polskie organizacje podziemne. Ludzie tacy jak niesławnego rozgłosu Jan Grabowski z Ottawy, Barbara Engelking z Warszawy czy wspomniana już posłanka Sowińska istnieli w naszej wspólnocie zawsze, zwykle jednak byli traktowani w niej tak jak na to zasługiwali – jako zdrajcy i oszczercy.

Butnym Niemcom zawsze trzeba przypominać o ich zbrodniczej przeszłości, a braki erudycji i propagandowe sądy wypowiadane przez ludzi pokroju posłanki Sowińskiej należy traktować jako chorobliwe egzemplifikacje postaw tworzonych przy udziale obcych (niemieckich?) środków.

Natomiast całe to oburzenie na rzekomą brutalność i brak okrzesania ministra Czarnka wywołuje we mnie jedynie odruch politowania. Czas tresury Polaków w sztucznie wzbudzanym, w żaden sposób niezasłużonym poczuciu winy zakończył się już dawno. **GP**

# VI EDYCJA

Forum Wizja Rozwoju

19-20.06.2023

AKADEMIA MARYNARKI WOJENNEJ

GDYNIA

ul. Śmidowicza 69, Gdynia

---

## Patronat honorowy

Prezes Rady Ministrów

PATRONAT HONOROWY
MATEUSZ MORAWIECKI

## Partner Strategiczny

BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Energa GRUPA ORLEN

## Partner Główny

GAZ system

TOTALIZATOR SPORTOWY

## Partner +

arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

GRUPA PKP

## Partner

KGHM POLSKA MIEDŹ

NASK

PHN

## Mikropartner

Poczta Polska

## Partner Forum

AMW

www.wizjarozwoju.pl

Dawid
**Wildstein**

# Tchórzostwo opozycji

Na ten moment Tusk przegrał. Marsz 4 czerwca tego nie zmienił. Oczywiście polityka nie jest przestrzenią, w której można mieć stuprocentową pewność, niemniej wszystko wskazuje na to, że były król Europy nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Powinien to być koniec tego polityka. Dlatego możemy być pewni, że Tusk zrobi wszystko, żeby tę klęskę przedstawić jako swój sukces.

PUBLICYSTYKA

Warto się więc przyjrzeć potencjalnym sposobom neutralizacji swojej porażki, na jakie zdecyduje się Tusk. Jedno jest pewne. Aby „utrzymać się na powierzchni", pupilek Brukseli będzie musiał podporządkować sobie opozycję, a także do granic możliwości rozhuśtać emocje społeczne w Polsce. Taka gra zawsze jest ryzykowna, jednak dziś, w czasie wojny rozpętanej przez Putina, jest wyjątkowo groźna.

## Bez Tuska byłoby lepiej

Niezależnie od – momentami niebywale groteskowej – propagandy sukcesu związanej z marszem 4 czerwca, Tusk ma na ten moment poważne problemy. Wszystko z powodu dość oczywistego faktu. Otóż kolejne sondaże pokazują, że PiS wygra nadchodzące wybory. Rzecz jasna, delikatnie rzecz ujmując, aktualne dane nie powinny napawać optymizmem partii Kaczyńskiego, jak na razie nie pozwalają one jej samodzielnie rządzić. Jednak jeszcze większe zaniepokojenie powinny one wzbudzać w Donaldzie Tusku. Przecież jego powrót miał być końcem PiS-u, przecież po to zmuszono go do przyjazdu do Polski. Tymczasem okazuje się, że nawet jeśli opozycja wygra, to tworząc efemeryczny, bardzo kruchy sojusz kilku partii o zgoła odmiennych i poglądach, i celach politycznych. Tusk ma więc naprawdę powody do zmartwień. Co więcej, nie dość, że ów wymarzony przez PO i jej media „powrót na białym koniu" nie do końca mu wyszedł, okazuje się też, że Słońce Peru wręcz pogorszyło, z powodu swojego gigantycznego elektoratu negatywnego, sytuację opozycji. Kolejne badania pokazują, że opozycja poradziłaby sobie lepiej, gdyby zamiast Tuska wystawiono przykładowo Trzaskowskiego. Summa summarum przyjazd do Polski króla Europy okazał się więc prezentem dla PiS. Oczywiście na ten moment opozycja ma „związane ręce", jakakolwiek radykalna zmiana polityczna w tak krótkim odstępie czasowym do wyborów byłaby bardzo ryzykowna, niemniej jeśli mielibyśmy do czynienia z normalną sytuacją polityczną, po wyborze nowych władz powinno nastąpić rozliczenie. Tusk ma tego pełną świadomość. Co mu więc pozostaje? Jedno. Jest zmuszony do rozpętania prawdziwej wojny wewnętrznej, pokazania wszystkim, kto tu rządzi, udowodnienia, że, pisząc kolokwialnie, nie warto mu „podskakiwać". Pierwszym więc sposobem wspomnianej neutralizacji własnej porażki jest pokazanie samego siebie, tak swojemu elektoratowi, jak i zagranicznym sojusznikom, jako jedynego możliwego przywódcy opozycji. Przy okazji próbując resztę przywódców opozycyjnych partii pokazać jako rozłamowców, których, dzięki swej charyzmie i poświęceniu, jakoś jednak kontroluje. Ostatnie wydarzenia pokazują, że ta gra, jak na razie, mu się udaje.

## Potrzebny mesjasz

Idealnym przykładem, dzięki któremu widać, jak Tusk rozgrywa resztę opozycji, jest marsz 4 czerwca, jaki niedawno odbył się w Warszawie. Spójrzmy prawdzie w oczy. 4 czerwca na pewno okazał się częściowym sukcesem Donalda Tuska. Nie chodzi tu, broń Boże, o to, że mieliśmy do czynienia, jak to lubią mawiać dziennikarze, z jakimś „gamechangerem", który teraz w wyraźny sposób odmieni dynamikę sondaży. Istotniejszy dla Tuska jest „wewnętrzny" wymiar tego marszu, fakt, jak ustawia on relacje w obrębie totalnej opozycji. Były premier, za pomocą odpowiedniej histerii, skrajnie agresywnej narracji, typowego dla niego i jego środowiska wrzasku o dyktaturze (w tym konkretnym wypadku dodatkowo podbitym kwestią tzw. lex Tusk), po raz kolejny udowodnił, że reszta opozycji to po prostu jego przystawki. Ten sukces pokazuje jednak także jego słabość, to, jak ostro musi grać, by utrzymać się „na po-

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

*Nawet jeśli opozycja wygra, to tworząc efemeryczny, bardzo kruchy sojusz kilku partii o zgoła odmiennych i poglądach, i celach politycznych. Zatem Tusk ma naprawdę powody do zmartwień.*

wierzchni". Okazuje się, że elementem koniecznym do dominacji Tuska, jeśli chodzi o narrację, jest więc... bełkot i paranoja. Jakakolwiek kwestia programowa, ba, jakikolwiek merytoryczny element debaty musi zostać zastąpiony sloganami o faszyzmie i konieczności obalenia reżimu. Wychodzi na to, że każda, nawet najbardziej krytyczna wobec PiS, niemniej oparta na rzeczywistości, debata nad stanem państwa, jest zagrożeniem. Jakakolwiek bowiem merytoryczna rozmowa nie tylko ujawniłaby absolutną nędzę programową PO, ale także poważne różnice ideologiczne między partiami opozycyjnymi. Tym samym zmusiłaby je do większej autonomii, z konieczności osłabiając pozycję byłego premiera. Kolejnym więc elementem neutralizacji własnej porażki przez Tuska jest, de facto, zniszczenie polskiej opozycji, uczynienie z niej klona PO. Warto zauważyć, jak gigantycznym wsparciem są tu dla Tuska tzw. wolne media. Nie tylko z powodu swojej skrajnej służalczości względem PO, bycia biuletynami tej partii (w przypadku 4 czerwca żadne z nich, nieważne czy to „GW", Onet, „Newsweek" czy TVN, nawet nie spróbowało wychylić się z szeregu, równo wspierając Tuska), ale także z powodu niesłychanego zinfantylnienia tego środowiska, które następnie przerzuca Tusk na swoich odbiorców. Oni naprawdę chcą wodza, potrzebują mesjasza. Ta ich potrzeba quasi religijnego przywódcy ratuje w tym momencie Tuska, nikt go bowiem nie mógłby zastąpić w roli „zbawcy", przybywającego z brukselskich zaświatów.

## Samobójstwo reszty opozycji

W teorii aktualna sytuacja polityczna i gra, jaką prowadzi Tusk, powinna być testem dla reszty opozycji. Sprawdzianem, czy jest ona zdolna do realnej, podmiotowej polityki. Okaże się, czy potrafi zachować autonomię w momencie nadchodzącej ofensywy Tuska, którą ten musi przeprowadzić, by uratować własną skórę, a której celem będzie pełna homogenizacja przekazu partii opozycyjnej. Te, jeśli chcą przetrwać jako realne byty polityczne, nie tylko przystawki, muszą się przeciwstawić byłemu premierowi. Przecież, poza wszystkim, interesy polityczne reszty partii opozycyjnych są sprzeczne z tymi PO. Nie chodzi tu nawet o kwestie światopoglądowe, o realne różnice poglądów, tu zapewne Czarzasty, Kosiniak, Hołownia i reszta zdolni są do największych nawet wolt ideowych. Mowa o najbardziej bezpośredniej praktyce politycznej. Najmocniej uwidacznia się to w stosunku do państwa. O ile Platformie naprawdę opłaca się jego „likwidacja" (rozumiana jako jak największe zniszczenie instytucji publicznych i zastąpienie ich „prywatnymi" układami biznesowo-towarzyskimi, nad którymi PO ma pełną kontrolę), to już tego typu polityka jest dla reszty opozycji samobójcza. Nie z powodu jakiegoś ich etosu czy wartości. Po prostu wtedy ich ludzie nie będą uczestniczyć w dzieleniu „tortu", jakim jest władza i państwo. Opisywany tu konflikt jest bardzo wyraźny, jeśli chodzi o stosunek do mediów publicznych. Dla Tuska i jego partii destrukcja tego fundamentu silnego państwa jest idealna, ma bowiem na posyłki TVN, zaś stacja ta już nie będzie musiała się obawiać swojego najsilniejszego dziś konkurenta (zresztą jest to coś, co PO usiłowało zrobić jeszcze przed 2015 rokiem, na szczęście zostało to zablokowane). Tymczasem dla reszty opozycji osłabianie publicznej telewizji czy radia powoduje, że tracą oni realny wpływ na media, jaki mogłyby im dać potencjalnie zwycięskie wybory. To jeden z wielu przykładów pokazujący, że pozostałe partie opozycyjne powinny z niesłychaną rezerwą patrzeć na ostatnie posunięcia Tuska i PO. Niestety, 4 czerwca udowadnia uderzającą marność reszty opozycji, to, w jak prosty sposób jest ona rozgrywana przez byłego premiera. Bojąc się jego mediów, boi się szantażu i wrzasku silnych razem i innych bojówek PO, wycofuje się z konfliktu. Tym samym staje się współodpowiedzialna za destrukcję polskiej debaty publicznej i daje się, sukcesywnie, pożerać przez samego Tuska i jego partię. **GP**

FELIETON

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

Jacek **Liziniewicz**

# 38 MILIONÓW MARCINIAKÓW

Wielkimi krokami zbliża się finał Ligi Mistrzów. Pewnie wielu z Państwa nie wie, kto będzie grał, ale z pewnością większość już wie, kto będzie sędziował. Nasz Szymon Marciniak. Arbiter, który osiągnął szczyt w tym, co robi. To oczywiście dobrze. Zawsze cieszy, że Polak się wybija i osiąga coś w życiu. Mało jednak brakowało, aby ze szczytu zepchnęła go budząca śmieszność w Polsce organizacja „Nigdy Więcej". Ta bowiem próbowała zrobić z Szymona Marciniaka faszystę tylko za to, że ten wystąpił na konferencji Sławomira Mentzena. Wszyscy wiedzą, że opinia aktywistów jest fejkowa, a Marciniak żadnym homofobem i rasistą nie jest, ale mimo wszystko wybuchła awantura. Zmusiła ona sędziego do złożenia samokrytyki. Nic nie wiedział. Oszukali go. A ogólnie to jest w porządku. Na razie nie rzucił żony i nie poślubił transseksualisty, ale może jak donos złoży inna organizacja, to – żeby udowodnić, że nie jest wielbłądem – będzie musiał to zrobić. Nie jest mi wcale do śmiechu, bo pokazuje to, w jakiej fikcji wszyscy tkwimy. Dzięki donosom lewackich stowarzyszeń i partii politycznych każdy Polak jest takim Marciniakiem. Od lat bowiem przyczepia się nam wszystkim łatki, na które zwyczajnie nie zasługujemy. Działania naprawcze podejmuje się w podobnym stylu jak UEFA, która wprawdzie uszanowała donos „Nigdy Więcej", ale której nie przeszkadza organizowanie finału w Stambule w Turcji, która – delikatnie mówiąc – nie słynie z przesadnej tolerancji dla różnego rodzaju mniejszości. Polska, jako państwo, jest atakowana przez równie załganą instytucję z podobnie kłamliwych powodów jak Marciniak. Obie sprawy różnią się jednak zasadniczo w jednej kwestii. O ile UEFA wycofała się z hucpy po oświadczeniu Marciniaka, to jednak w przypadku UE – każdy gest jest wykrzywiany i wypaczany. Aż do zmiany władzy w Polsce. **GP**

FELIETON

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof **Karnkowski**

# PIERWSZY POGRZEB III RP

W jazgocie wywołanym przez podpis prezydenta Dudy pod ustawą o komisji mającej badać rosyjskie wpływy w polskiej polityce ostatnich ośmiu lat, chyba wszystkim umknęła dziewiąta rocznica pogrzebu Wojciecha Jaruzelskiego. Szkoda, również w kontekście tego rozpalającego emocje tematu. Politycy Platformy bardzo lubią szukać ruskiego rodowodu taśm Falenty, których wypłynięcie uważają za główną, jeśli niejedyną przyczynę utraty władzy. Ja natomiast myślę, i uderza mnie to równie mocno po tak długim czasie, że jednym, niedocenianym dziś i zapomnianym punktem zwrotnym w historii upadku PO był właśnie pogrzeb komunistycznego zbrodniarza. Obrazy, które wówczas zobaczyliśmy, dla wielu były zbyt gorzkie, dla wielu mogły być też bardzo późnym przebudzeniem. Wpiszcie sobie Państwo w wyszukiwarkę frazę: „pogrzeb Wojciecha Jaruzelskiego", od razu sobie to upokorzenie przypomnicie. Honory państwowe i wojskowe, uroczysta msza w katedrze, wystąpienie prezydenta Komorowskiego, pozostali żywi prezydenci III RP w pierwszym rzędzie, odświętni i smutni. Potem jeszcze przepychanki na cmentarzu, elita – ta ubecka i ta niby solidarnościowa po jednej stronie, po drugiej pamięć i prawda ze swoimi zdesperowanymi strażnikami w lichych mundurach, pominiętych i wyplutych przez polską transformację. Cała podłość i niesprawiedliwość Polski po 4 czerwca 1989 roku zebrana w jednym miejscu i czasie. Mało kto pamięta, że śmierć Jaruzelskiego ogłoszono dwa tygodnie wcześniej i zdementowano. Odbyły się wybory samorządowe i mundurowy kacyk zmarł po raz drugi, teraz już naprawdę. Teoria spiskowa głosiła, że tak naprawdę odszedł w pierwszym terminie, tylko władza bała się podobnych obrazków na finiszu kampanii wyborczej. Dziś już nikt o to nie zapyta. Czy za rok będziemy bardziej w tej dzisiejszej czy tamtej Polsce? Znów po drodze są przecież wybory, a tamtych zdjęć nie lubimy sobie przypominać. **GP**

FELIETON

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

Ryszard **Czarnecki**

# HORACY I CYCERO DO SZTAMBUCHA UE I USA

Gdy polska (nie tylko z nazwy, lecz także z treści) większość parlamentarna i polski prezydent przeforsowali speckomisję ds. wpływów Rosji, zawyła nie tylko opozycja. Zaatakowała Bruksela (norma, panie dzieju, norma), w plecy strzelił nam też Waszyngton. W kontekście Amerykanów przypomniało mi się powiedzenie Cycerona: „Amicus certus in re incerta cernitur". Podejrzewam, że ambasador Brzezinski nie zna łaciny, tak jak jeszcze kilku innych rzeczy, jego współpracownikom załączam polskie tłumaczenie: „Przyjaciela pewnego poznaje się w niepewnej sytuacji". Jego ekscelencja dostał z prawej mańki – to teraz z lewej. Oto inny Grek Pitagoras twierdził: „Amicorum omnia communia" . Znaczy: „U przyjaciół wszystko wspólne". Sentencje starożytnych brzmią wobec Jankesów oskarżycielsko, ale „Sam tego chciałeś, Grzegorzu Dyndało" (to, proszę wybaczyć, Francuz Molier). Co zaś dotyczy Unii Europejskiej, to odpowiedziałbym jej Horacym: „Compesce mentem!", co w języku Sarmatów oznacza po prostu: „Opanuj się!". I znów skok za ocean. Rzeczniczce Departamentu Stanu (MSZ USA), która ociekała troską – wspólnie z „totalsami" – i wylewała krokodyle łzy, martwiąc się o demokrację w Polsce, odpowiedziałbym również łacińską maksymą: „Habita tecum". Można przetłumaczyć to jako: „Zastanów się nad sobą". Cóż, chyba trzeba tłumaczyć naszym sojusznikom „oczywiste oczywistości", na przykład że rozdźwięki wśród państw Zachodu są najlepszym prezentem dla Rosji. Kto tego nie rozumie – ten kiep. Łacińska maksyma ilustrująca to jest następująca: „Duobus litigantibus tertius gaudet" – „Gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta". Ten trzeci – z Moskwy. Cóż, w kontekście tych strzałów Zachodu – Polsce w plecy – należy sięgnąć do krynicy mądrości zawartych w łacińskich maksymach. Bez aluzji, drodzy Brukselo i Waszyngtonie: „Mala causa silenda est" – „W złej sprawie najlepiej milczeć"... **GP**

FELIETON

{ LUBIĘ DINOZAURY }

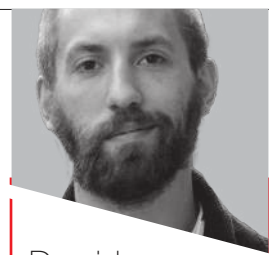

Dawid **Wildstein**

# SEWERYN W SZAMBIE

Nagranie Andrzeja Seweryna, które ostatnio wypłynęło, nie jest czymś, co powinno nas cieszyć. Oczywiście zawsze dobrze, że opinia publiczna może się zapoznać z prawdziwą twarzą kolejnego „autorytetu" PO, niemniej zważywszy na dokonania tego człowieka, ciężko też nie poczuć przy okazji dojmującego smutku. Casus Seweryna ponownie pokazuje nam, jak żenujące i prymitywne jest środowisko pseudoelit, tych „lepszych", „postępowych" Polaków, tych „Europejczyków", na klęczkach wielbiących Donalda Tuska. Więcej, jest dowodem na niesłychany potencjał degeneracyjny tej formacji. Ktokolwiek się do niej przyklei, prędzej czy później zaczyna się zachowywać jak ludzie PO. Nabiera tej samej agresji, tępoty, nienawiści. Nieważne, kim był wcześniej, jeśli dostanie się w zasięg macek Platformy, staje się chamskim hejterem, bezrefleksyjnie plującym na każdego, kto ma inne poglądy. Nieważne, co wpadnie do szamba, zaczyna śmierdzieć. Przypadek Seweryna udowadnia to z całą mocą. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o to, że nie lubi on PiS-u. Ma pełne prawo, na tym polega demokracja. Tylko plwociny, jakie z siebie wypluwa na swoim nagraniu Seweren, jego wykrzywiona najgorszą nienawiścią twarz (właściwie, niestety, gęba) pokazują, że jego emocje nie mają nic wspólnego ze zrozumieniem dla demokracji i – nierozerwalnie z tym systemem związaną – wielością opinii. To fanatyk dający sobie prawo do każdego świństwa. Najsmutniejszy w tym wszystkim nie jest jednak, o dziwo, ten koszmarny hejt Seweryna. Jeszcze gorsza jest reakcja tego „autorytetu" na ujawnienie nagrania. Mógł zrobić tyle rzeczy: przeprosić, powiedzieć, że nawet najgorsze zdanie o oponencie politycznym nie usprawiedliwia takiego wylewu nienawiści. Mógł ponownie oświadczyć, że nie popiera i nie będzie popierał PiS-u, niemniej takie chamstwo jest niedopuszczalne. Wyszedłby wtedy, w jakimś sensie, częściowo, z twarzą. Zamiast jednak zachować się z jakąś resztką godności, zaczął bredzić, że jest obiektem ataku służb. Jak widać, Seweryn nie tylko wpadł do szamba, co gorsza, chyba mu się tam podoba. **GP**

Piotr
**Grochmalski**

PUBLICYSTYKA

# Białoruś w śmiertelnej pułapce

Dla Putina nie tylko klęska w ukraińskiej wojnie jest śmiertelnym zagrożeniem jego reżimu, lecz także ewentualna utrata Białorusi jako strefy jego wpływów. Tędy prowadzi najkrótsza droga do Moskwy. Dlatego wydaje się bardzo prawdopodobne, że zdecydowałby się nawet na zbrojną interwencję, gdyby doszło do gwałtownego załamania władzy w Mińsku i pojawiłaby się tam możliwość prozachodniego zwrotu. I nawet nie musiałby wprowadzać dodatkowych jednostek. Od wielu miesięcy, rotacyjnie, tysiące rosyjskich żołnierzy szkoli się na tych białoruskich poligonach, które są ulokowane w pobliżu największych miast. W każdej chwili siły te mogą być użyte do operacji wewnętrznej.

Przebywająca na Litwie liderka białoruskiej opozycji Swiatłana Cichanouska stwierdziła 26 maja, w obliczu informacji o nagłym pogorszeniu się stanu zdrowia Łukaszenki: „Siły demokratyczne mają strategię opartą na kilku scenariuszach". Według niej, nagła śmierć białoruskiego satrapy lub jego odejście ze stanowiska może wywołać chaos i walkę o schedę po nim. Jak podkreśla: „Z konstytucji łukaszenkowskiej nie wynika jednoznacznie, kto ma przejąć władzę – czy będzie to szefowa Rady Republiki Natalia Kaczanawa czy Rada Bezpieczeństwa. Całkiem możliwe, że Rosja zechce włączyć w ten proces swojego człowieka". Uważa, że w takiej sytuacji: „Ważna byłaby też mobilizacja całego społeczeństwa zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Mamy plan »Pieramoha« (»Zwycięstwo«). A jest jeszcze pułk Kalinowskiego i inne formacje białoruskie walczące po stronie Ukrainy, które odegrają rolę w wyzwoleniu Białorusi". Szczegóły owej strategii rewolucji „Pieramohy", opracowane głównie przez organizację BYPOL, składającą się z byłych funkcjonariuszy białoruskich służb, są najpilniej strzeżoną tajemnicą opozycji. Ale z pewnością są skorelowane z aktywnością pułku Kalinowskiego, który walczył pod Bachmutem. Wielce prawdopodobne jest też, iż istnieje w tej mierze współdziałanie z formacjami Rosyjskiego Korpusu Ochotniczego i Legionem Wolności Rosji, które walczą po stronie Ukrainy.

## Niepewność i frustracje Kremla

W Mińsku z ogromnym niepokojem przyjmowane są kolejne akcje przeprowadzane przez siły rosyjskie wspierające Ukrainę. Najpierw Rosyjski Korpus Ochotniczy, składający się z etnicznych migrantów rosyjskich, którzy opuścili putinowskie państwo, przeprowadził akcję 2 marca w Lubeczane i Suszane – osadach leżących w obwodzie briańskim, graniczącym równocześnie z Białorusią i Ukrainą. Potem były dwie operacje tej formacji 6 i 8 kwietnia w Słuchowsku i Zapesochye. Ale prawdziwy szok wywołała operacja połączonych sił dwóch proukraińskich formacji rosyjskich, które 22 maja opanowały teren o powierzchni ponad 35 kilometrów kwadratowych w obwodzie biełgorodzkim. Media całego świata ogłosiły ten szokujący fakt. Oto po raz pierwszy od powstania FR jej wojska toczyły walki z militarnym ugrupowaniem rosyjskim, którego celem było obalenie władzy reżimu Putina. Operacja była przeprowadzona profesjonalnie. Po przygotowaniu artyleryjskim duża kolumna formacji „Wolność Rosji" i RKO, składająca się z dwóch czołgów, bojowego wozu pancernego i 9 amerykańskich Humvee, uderzyła na rosyjski punkt kontrolny na granicy z Ukrainą i z marszu go zdobyła. Rosjanie stracili kilkunastu żołnierzy,

FOT. FORUM.



reszta się poddała. Kreml był w szoku. Symbolem paniki i chaosu był widok gen. Aleksandra Łapina, byłego dowódcy operacji donbaskiej, szefa sztabu wojsk lądowych, który osobiście prowadził zebrane naprędce formacje rosyjskie, aby uratować sytuację. Po wyparciu Rosyjskiego Korpusu Ochotniczego i Legionu Wolności Rosji, trzy dni później, 25 maja, żołnierze z RKO znów pojawili się w obwodzie biełgorodzkim, w Głotowie, a dowódca formacji, Denis Kapustin, stwierdzał: „Rosyjski Korpus Ochotniczy dokonał niemożliwego. Znów jesteśmy w ojczyźnie". Klika dni później, w Międzynarodowy Dzień Dziecka, obrazy płonących domów w Szebekinie obiegły rosyjskie media społecznościowe. Gdy RKO i Legion „Wolność Rosji" ogłaszały, że rozpoczyna się kolejny etap operacji wyzwolenia FR, gubernator obwodu biełgorodzkiego Wiaczesław Gładkow informował, że w rejonie szebekińskim trwa ostrzał, dlatego podjęto decyzję o ewakuacji ludności cywilnej. W rzeczywistości ludzie sami rzucili się do ucieczki, nie czekając na decyzje urzędników.

## Śmiertelna pułapka Łukaszenki

Wiktar Chrenin, szef resortu obrony powołany na ten urząd przez Łukaszenkę w styczniu 2020 roku, ma świadomość, że podobne scenariusze za chwilę mogą mieć miejsce na Białorusi. Tym bardziej że niepewna jest przyszłość samego dyktatora. Czy Łukaszenka dożyje do 30 sierpnia, aby świętować swoje 69. urodziny? Ten były sekretarz komitetu partyjnego kołchozu im. Lenina, młodszy od Aleksandra Kwaśniewskiego o dwa i pół miesiąca, szedł do pierwszych w historii Białorusi wyborów prezydenckich pod hasłem powrotu do ZSRS. Wygrał je w drugiej turze 10 lipca 1994 roku. Od tego czasu, przez niemal 29 lat, przyspawał się do władzy, stając się symbolem-satrapą najdłużej rządzącym w Europie (na obszarze byłego Związku Sowieckiego jedynie lider Tadżykistanu, Emomali Rahmon, dłużej utrzymuje się na swoim stołku – od 1992 roku; z początku jako przewodniczący Rady Najwyższej). W swojej chorej wyobraźni widział siebie jako władcę, który stanie na czele Rosji połączonej z Białorusią. Dlatego podpisał z Jelcynem 2 kwietnia 1997 roku Umowę o utworzeniu Związku Białorusi i Rosji (ZBiR). Liczył, że schorowany, wyniszczony alkoholem prezydent FR ustąpi i otworzy mu drogę do prezydencji nad wskrzeszanym kadłubowym imperium. Z tego powodu 26 grudnia 1999 roku podpisał porozumienie o powstaniu Wspólnego Państwa.

Kilka dni później, 31 grudnia, przeżył szok, gdy Jelcyn ogłosił przekazanie tymczasowej władzy prezydenckiej w ręce Putina, ledwie dwa lata starszego od niego. Jeszcze się łudził, ale zawiało chłodem między nim a nowym władcą

Kremla, gdy ten w 2002 roku zaproponował Łukaszence włączenie Białorusi jako guberni do Rosji. Gdy w 2020 roku, po przegranych wyborach z liderką opozycji Swiatłaną Cichanouską, sfałszował wyniki, a potem spacyfikował siłą społeczne protesty, Putin udzielił mu wsparcia. Za wysoką cenę. Satrapa zgodził się dwa lata później na wykorzystanie terytorium Białorusi do napaści rosyjskich dwóch armii – 35. i 36. – na terytorium Ukrainy. Zgodnie z Rezolucją ONZ nr 3314 z 1974 roku jako akt agresji uznaje się także udostępnienie swego terytorium do dokonania najazdu na inne państwo. Tym samym, w świetle prawa międzynarodowego, Mińsk od 24 lutego 2022 roku jest także agresorem. Przez Łukaszenkę Białorusini znaleźli się w śmiertelnej pułapce. Ale wojna otworzyła drogę przeciwnikom Łukaszenki do zbudowania, w ramach ukraińskiej armii, formacji białoruskich.

> *Wiele wskazuje na to, iż zapaść Łukaszenki ma swój oczywisty związek z warunkami, jakie narzucił mu Putin, które czynią z niego samotnego satrapę pozbawionego wszelkiego znaczenia.*

Dzianis Prokharau, legendarny białoruski dowódca, który od 2014 roku walczył po stronie Ukrainy w konflikcie z Rosją, skupił wokół siebie ochotników i w marcu 2022 roku wspólnie powołali Pułk. im. Konstantego Kalinowskiego. Wybór na patrona polsko-białorusko-litewskiego bohatera powstania styczniowego był jasnym przesłaniem ideowym. Formacja, licząca obecnie ponad 2 tys. żołnierzy, może odegrać podobną rolę do RKO i Legionu „Wolność Rosji". W sierpniu 2022 roku, w 31. rocznicę powstania niepodległej Białorusi, żołnierze Pułku złożyli przysięgę walki o wolną ojczyznę w wileńskiej katedrze, w miejscu, gdzie spoczywają książęta litewscy i król I Rzeczypospolitej, Aleksander Jagiellończyk. Przysięgali na sztandar przekazany im przez spadkobierców pierwszego wolnego rządu białoruskiego, Radę Białoruskiej Republiki Ludowej. Historia zatacza wielkie koło.

## Budować nienawiść do Polaków

We wrześniu 2020 roku Putin wysłał Łukaszence doborową formację do prowadzenia wojny informacyjnej na czele z Margaritą Simonian. Narzucili oni zwartą narrację, której elementem było zagrożenie ze strony Polski, której rzekomym celem było dokonanie rozbioru Białorusi. W 2021 roku Mińsk wprowadził, dekretem prezydenckim z 7 czerwca, Dzień Jedności Narodowej wyznaczony na 17 września, a więc datę wkroczenia wojsk bolszewickich w granice II Rzeczypospolitej w oparciu o pakt Ribbentrop–Mołotow. Według Łukaszenki miał to być kluczowy moment w najnowszych dziejach narodu, bo połączone zostały w ramach sowieckiego imperium dwie części Białorusinów, wcześniej rzekomo rozdzielonych „sztuczną" granicą wyznaczoną w efekcie traktatu ryskiego z 1921 roku. Już po wybuchu wojny, podczas obchodów święta 17 września 2022 roku, Łukaszenka w swoim wystąpieniu podkreślił, iż owa data dla pamięci historycznej jest równie ważna jak obchodzony 3 lipca Dzień Niepodległości odwołujący się do wyzwolenia Mińska przez stalinowską armię w 1944 roku. Zaznaczył, iż w swoich dziejach ziemie białoruskie rozwijały się wyłącznie „w sojuszu ze wschodniosłowiańskimi sąsiadami", a wpływy zachodnie, rozumiane jako polskie, były wyniszczające dla potencjału narodowego w każdym wymiarze. Tak miało być zarówno w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jak i w II RP. Dochodzić miało wówczas do „wyniszczania" narodu białoruskiego. Do dzisiaj też rzekomo Polska postrzega zachodnią Białoruś jako swoje „kresy wschodnie" i dąży do ich odzyskania.

W ślad za taką polityką historyczną trwa prześladowanie mniejszości polskiej na Białorusi. Rozpoczęło się też masowe niszczenie wojskowych cmentarzy ze szczątkami Polaków. Tylko od czerwca 2022 do kwietnia 2023 roku zdewastowane lub zrównane z ziemią zostały nekropolie żołnierzy AK w Stryjówce, Mikuliszkach, Oszmianach, Bobrowiczach, Kaczycy, Wołkowysku, Jodkiewiczach Wielkich, Surkontach, Bogdanach i tablice pamiątkowe w Iwie, Bogdanach i Worzianach. Jak zauważył Kamil Kłysiński, analityk Ośrodka Studiów Wschodnich: „Dewastacja polskich cmentarzy jest skoordynowaną akcją władz centralnych, mającą na celu stopniową likwidację miejsc polskiej pamięci związanych z aktywnością AK podczas II wojny światowej. W narracji Mińska kluczowe miejsce zajmuje gloryfikacja okresu ZSRR, a polskie podziemie oskarżane jest przez reżim Alaksandra Łukaszenki o dokonywanie zbrodni na ludności białoruskiej zarówno w trakcie II wojny światowej, jak i po jej zakończeniu. (…) Nie można też wykluczyć, że niszczenie polskich cmentarzy w obwodzie grodzieńskim zostało uzgodnione ze stroną rosyjską".

## Trujące skłonności Kremla

Dwukrotnie w maju Łukaszenka nagle zasłabł i dwukrotnie miało to miejsce w Moskwie, 9 i 27 maja, co wywołało falę spekulacji, że Putin, tak jak wiele razy wcześniej, sięgnął po truciznę, aby wyeliminować białoruskiego satrapę. Jednak większość analityków uważała, że jego wyeliminowanie w tym momencie nie jest korzystne dla Kremla, bo może doprowadzić w Mińsku do walki o jego schedę i do chaosu. Faktem jest jednak, iż po pierwszym zasłabnięciu, mimo iż Łukaszenka czuł się fatalnie, zadecydował o powrocie do kraju, co było oczywistym sygnałem braku zaufania dla kremlowskich lekarzy. Tuż po tym, jak uczestniczył w paradzie zwycięstwa na placu Czerwonym, został przetransportowany do szpitala w Mińsku. Słychać było nawet spekulacje o jego śmierci. Pojawił się nagle dopiero 15 maja na spotkaniu z dowództwem wojskowym. Zachowywał się dziwnie, mówił

z wyraźnym wysiłkiem. W końcu 23 maja przyznał publicznie, że był nieobecny z powodu choroby. Udając twardziela stwierdził: „Adenowirus czy co to było? Adenowirus. To nic… Ale ponieważ nie miałem możliwości poddania się leczeniu… to wszystko się skumulowało… Więc nie planuję umrzeć, chłopaki. Będziecie się ze mną męczyć bardzo długo”. Jednak część obserwatorów uważała, iż Łukaszenka stanowi już jedynie balast dla Putina. Kreml osiągnął to, czego oczekiwał – w tym pełną akceptację rozlokowania taktycznego arsenału atomowego na Białorusi, co zwiększyło presję na Zachód, i to w momencie, gdy w Polsce narasta napięcie związane ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi. Spowodowało też, iż Rosja na stałe przejmowała swoje bazy wojskowe, co powodowało, iż faktycznie sprawowała kontrolę nad Mińskiem. Jak trafnie zauważał Steven Pifer: „Tym, który powinien się martwić, jest Łukaszenka. Z pewnością rozumie, że wszelka broń nuklearna na Białorusi pozostanie pod ścisłą kontrolą Rosji. Coraz bardziej zależny od Putina (tak jak Putin wydaje się coraz bardziej zależny od Xi), Łukaszenka może chcieć mieć na uwadze to, co mu zostało z białoruskiej suwerenności”.

Białoruski satrapa podczas swego słynnego orędzia 31 marca w Pałacu Republiki w Mińsku przekonywał: „Mówią, że Putin okupował Białoruś. Ja jestem tym, który kontroluje te wojska na terytorium Białorusi. (…) To ja ich tu sprowadziłem, żeby ich wyszkolić i przygotować”. Ale dodał, że Rosji, jako mocarstwa atomowego, nie można pokonać militarnie. Dlatego rzekomo naciskał na Putina w sprawie rozmieszczenia taktycznej broni atomowej na Białorusi. Wbrew oczywistej logice twierdził, że dzięki niej „nie będziemy niewolnikami” ani „nie będziemy żyć pod batem”.

W czwartek 25 maja Wiktar Chrenin podpisał w Mińsku z Siergiejem Szojgu, szefem rosyjskiego resortu obrony, umowę o warunkach rozmieszczenia taktycznej broni atomowej na Białorusi. Szojgu stwierdził przy tym, że „Rosja nie przekazuje Republice Białorusi broni jądrowej: kontrola nad nią i decyzja o jej użyciu należy do strony rosyjskiej”.

## Białoruś to już tylko wydmuszka

Wiele wskazuje na to, iż owa zapaść Łukaszenki ma swój oczywisty związek z warunkami, jakie narzucił mu Putin, które czynią z niego samotnego satrapę pozbawionego wszelkiego znaczenia. Wszystko potoczyło się błyskawicznie. Zapowiedź Putina na temat taktycznej broni atomowej na Białorusi pojawiła się 25 marca w wywiadzie, jakiego udzielił dla prokremlowskiego kanału Rosja24, a już dwa miesiące później została narzucona skrajnie upokarzająca dla Mińska forma jej podporządkowania interesom Kremla. Łukaszenka pod koniec maja przybył na dwudniowy szczyt Eurazjatyckiej Rady Gospodarczej. Odbył wówczas długie spotkanie w cztery oczy z Putinem. Dotyczyło ono ustaleń związanych z przyspieszonym procesem integrowania obu państw. To co usłyszał, spowodowało, według informacji przekazanych przez Walerija Cepkałę, jednego z liderów białoruskiej opozycji, że w stanie krytycznym został przewieziony prosto z Kremla do Centralnego Szpitala Klinicznego w Moskwie. Dynamika wydarzeń spowodowała, iż Swiatłana Cichanouska wezwała białoruską opozycję i naród do „bycia gotowym na każdy scenariusz”. A Walerij Cepkało ogłosił apel o podjęciu przygotowań do ewentualnych wyborów, gdyby nastąpiła nagła śmierć Łukaszenki. Nawet gdyby satrapa nagle zniknął, wydaje się to najmniej realny wariant. W kwietniu wydał on dekret, na mocy którego po jego śmierci kierowanie państwem ma spocząć na Radzie Bezpieczeństwa Białorusi, a nie – jak w zapisie konstytucyjnym – na premierze. Radą kieruje gen. Aleksander Wołfowicz, lojalny człowiek Łukaszenki, ale też aprobowany przez Kreml jako ewentualny następca obecnego satrapy. Człowiek po rosyjskiej Akademii Sztabu Generalnego, którą ukończył w 2008 roku, i były szef Sztabu Generalnego Białorusi. Łukaszenka postawił go w 2021 roku, „na trudne czasy”, na czele Rady. To on ma być gwarantem dalszego trwania reżimu. **GP**

KONDOLENCJE

Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

*śp.*

# Mirosławy Masłowskiej

**Mamy**
**Posła Artura Szałabawki**

Odeszła osoba prawa i skromna.
Emerytowana chirurg w Miejskim Szpitalu Dziecięcym w Szczecinie
i była dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.
Całym sercem oddana Pomorzu Zachodniemu,
wieloletnia radna miejska Szczecina,
posłanka V i VI kadencji Sejmu RP,
odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

Rodzinie i Bliskim
składam wyrazy głębokiego współczucia

Mateusz Morawiecki
Prezes Rady Ministrów

# Trudna droga do pokoju NA KAUKAZIE

CZY ARMENIA I AZERBEJDŻAN DOGADAJĄ SIĘ BEZ ROSJI

Przywódcy Armenii i Azerbejdżanu wyrazili gotowość wzajemnego uznania integralności terytorialnej. Co oznacza koniec liczącego ponad trzy dekady konfliktu o Górski Karabach. A więc stabilizację Kaukazu Południowego, a co za tym idzie, osłabienie tam pozycji Rosji, na sojusz z którą przestanie być skazana Armenia. Tyle że diabeł tkwi w szczegółach.

Antoni **Rybczyński**

Sekwencja zdarzeń mówi dużo: rozmowy szefów dyplomacji w Waszyngtonie, spotkanie przywódców w Brukseli, kolejne spotkanie w Moskwie, następne spotkanie w Kiszyniowie przy okazji szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Jeśli nawet historyczna deklaracja oznaczająca de

**DEKLARACJA**
**Do deklaracji przywódców Armenii i Azerbejdżanu doszło na posiedzeniu Najwyższej Eurazjatyckiej Rady Gospodarczej w Moskwie, w obecności Putina. Premier Paszynian i prezydent Alijew ogłosili rezygnację z wzajemnych roszczeń terytorialnych.**

FOT. POU / ZUMA PRESS / FORUM

facto pogodzenie się Armenii z utratą wpływu na Górski Karabach padła na Kremlu, to jednak postępy w procesie pokojowym są zasługą Zachodu.

## Akceptacja granic

Armenia nie podpisała, jak niektórzy oczekiwali, porozumienia pokojowego z Azerbejdżanem w Kiszyniowie 1 czerwca przy okazji szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Premier Nikol Paszynian 29 maja w parlamencie armeńskim wykluczył taką opcję. Dlaczego? Otóż, jak rzekł szef rządu, Erywań nie otrzymał dotychczas odpowiedzi od Baku na czwarty pakiet propozycji dotyczących rozwiązania konfliktu. Premier Armenii określił również jako niezadowalające wyniki trójstronnego spotkania z prezydentami Rosji i Azerbejdżanu, które odbyło się w Moskwie 25 maja. Miał na myśli zapewne konkretne uzgodnienia, a nie deklaracje obu stron. Te miały wręcz historyczny wymiar. Do deklaracji przywódców Armenii i Azerbejdżanu doszło na marginesie posiedzenia Najwyższej Eurazjatyckiej Rady Gospodarczej w Moskwie, w obecności Władimira Putina. Premier Nikol Paszynian i prezydent Ilham Alijew ogłosili rezygnację ze wzajemnych roszczeń terytorialnych. Przywódca Azerbejdżanu oświadczył, że jego państwo nie ma żadnych roszczeń terytorialnych wobec Armenii. Dodał, że „biorąc pod uwagę, iż Armenia uznała Karabach za część Azerbejdżanu", oba kraje mają możliwość osiągnięcia porozumienia pokojowego. Premier Armenii przekazał z kolei, że uzgodniono uznanie integralności terytorialnej obu państw.

Trzy dni wcześniej na konferencji prasowej w Erywaniu premier Paszynian oświadczył, że Armenia uznaje integralność terytorialną Azerbejdżanu o powierzchni 86 600 km², w tym Górskiego Karabachu, ale pod dwoma warunkami: zapewnienia bezpieczeństwa ludności ormiańskiej i uznania przez Baku terytorium Armenii o powierzchni 29 800 km². Paszynian podkreślił, że bezpieczeństwo ludności ormiańskiej musi zostać omówione w ramach negocjacji między Baku a Stepanakertem, stolicą Karabachu. Jednocześnie, według armeńskiego premiera, należy stworzyć międzynarodowe gwarancje, aby kwestia praw Ormian z Górskiego Karabachu „nie poszła w zapomnienie". Paszynian ostatnio wielokrotnie wypowiadał się na temat możliwości uznania suwerenności Azerbejdżanu nad Górskim Karabachem. Oczywiście zastrzegł konieczność poszanowania praw Ormian w Karabachu, nalegając na międzynarodowe gwarancje ich bezpieczeństwa, ponieważ istnieje zagrożenie czystkami etnicznymi w kontrolowanym przez Azerbejdżan Karabachu.

## Przeszkody na drodze

Teraz piłka znajduje się po stronie Azerbejdżanu. Jednak wszystko mogą popsuć zbyt daleko idące apetyty Baku, które poczuło słabość rywala. W efekcie, po powrocie z Moskwy, Alijew zaczął „ustawiać" władze separatystycznego Karabachu i grozić im

inwazją, na którą nic nie poradzą, bo Erywań określił swe stanowisko jasno. Taka agresywna retoryka Azerów porozumieniu raczej nie sprzyja. Odsuwa zawarcie traktatu pokojowego i podważa pozycję Paszyniana. Armeńska opozycja już określa wypowiedzi Paszyniana jako „zdradę narodową". Jednak przeciwnicy Paszyniana nie są w stanie doprowadzić do dymisji premiera, którego partia ma większość w parlamencie. Odsunięcie go od władzy jest możliwe tylko poprzez protesty uliczne, tyle że dziś w Armenii nie ma warunków, by powtórzyć rewolucję z 2018 roku, która Paszyniana wyniosła do władzy. Ormianie są po prostu zmęczeni ciągłym zagrożeniem wojną. Dlatego zainteresowanie niepodległością Karabachu, czy to w Armenii, czy poza nią, wyraźnie spadło wśród Ormian.

Deklaracje z Moskwy nie muszą jednak oznaczać krótkiej i łatwej drogi do zawarcia traktatu pokojowego. Obok słów pojednawczych były też słowa wskazujące na to, że są wciąż istotne różnice między Baku i Erywaniem. Chodzi przede wszystkim o działania azerbejdżańskie ograniczające dostęp armeński do Górskiego Karabachu. W połowie grudnia 2022 roku azerbejdżańscy „ekoaktywiści" (bez wątpienia stały za nimi władze w Baku) zaczęli blokować drogę znaną jako korytarz laczyński, który powinien być zabezpieczany przez „siły pokojowe" z Rosji. Blokada doprowadziła do kryzysu humanitarnego: brak gazu, elektryczności i żywności. W końcu rzekomi aktywiści się wycofali. Tyle że jednocześnie, w kwietniu, Baku wzniosło wojskowy punkt kontrolny na trasie. Azerowie mówią, że droga pozostaje otwarta dla pomocy humanitarnej, co Erywań kwestionuje.

## Wojna dobra dla Moskwy

To pokazuje, że o ostateczne zakończenie konfliktu wcale nie musi być łatwo, choć należy uznać, że tak blisko porozumienia nie było od końca lat 80. XX wieku. To wtedy wybuchł krwawy spór Ormian z Azerami o Górski Karabach. W czasach sowieckich był to autonomiczny region zdominowany przez ludność ormiańską, de iure należący jednak do Azerbejdżanu. Co innego litera prawa, co innego sytuacja na miejscu. Najkrwawsze starcia pomiędzy Ormianami i Azerami o Górski Karabach toczyły się w latach 1988–1994. Zginęło około 30 tys. ludzi. Zwyciężyli Ormianie. W enklawie powstało separatystyczne quasi-państwo ormiańskie mające bezpośrednie połączenie z Armenią, ponieważ w czasie wojny Ormianie zajęli dodatkowo siedem czysto azerskich rejonów, wypędzając stamtąd Azerów.

Dekady międzynarodowych rozmów nie przyniosły dyplomatycznego rozwiązania sporu. Czas grał jednak na korzyść Azerbejdżanu, który w latach 90. XX wieku okazał się militarnie słabszy w starciu z Armenią, wspieraną dodatkowo przez Rosję. Kolejne lata przynosiły Baku kolejne miliardy petrodolarów, których część szła na budowę siły militarnej. Jednocześnie izolowana Armenia (granice zamknięte z Azerbejdżanem i Turcją, na północy Gruzja przez długi czas w konflikcie z Rosją) słabła. Czas azerskiego rewanżu nadszedł na jesieni 2020 roku. W sześciotygodniowej wojnie zginęło prawie 7 tys. żołnierzy. Azerbejdżańska armia, wspierana przez Turcję, wykazała technologiczną przewagę nad Armenią, która nie doczekała się rosyjskiego wsparcia. Zawarto rozejm, w wyniku którego Azerbejdżan odzyskał wszystkie okupowane przez Ormian obszary poza Górskim Karabachem, a także część samej enklawy. Rosja rozmieściła zaś w regionie około 2 tys. żołnierzy w roli rozjemców. Kolejne ponad dwa lata to ciągła presja Baku i wreszcie zrozumienie przez Ormian faktu, że Rosja zaangażowana w wojnę z Ukrainą im nie pomoże.

## Krok ku Zachodowi

Być może większe znaczenie niż gotowość pogodzenia się z utratą Karabachu, ma deklaracja Paszyniana o gotowości wyjścia Armenii z Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym. Erywań uważa, że pakt nie spełnia swoich funkcji i nie przyczynia się do ochrony bezpieczeństwa republiki. Co więcej, organizacja nie przedstawiła dotąd nawet politycznej oceny ekspansji Azerbejdżanu na terytorium Armenii. A skoro tak jest, Erywań nie ma innego wyjścia, jak tylko omówić kwestie bezpieczeństwa Armenii z zachodnimi partnerami, którzy są w stanie zapewnić pewne gwarancje w tym zakresie. Jeśli Paszynian ogłosi wystąpienie Armenii z OUBZ, a parlament poprze inicjatywę premiera, uwolni to Erywań od zakazu rozmieszczania infrastruktury wojskowej państw trzecich na swoim terytorium. Wtedy Kreml stanie w obliczu koszmaru amerykańskich baz na terytorium Armenii. Oczywiście Moskwa straci znaczną część swojego wpływu na Erywań. Nie należy jednak zapominać, że Armenia utrzymuje 102. rosyjską bazę wojskową w Giumri, na granicy z Turcją.

> *Erywań prowadzi negocjacje z wykorzystaniem wszystkich możliwych mediatorów, na różnych platformach, w tym z USA i Unią Europejską.*

Paszynian nie ma obecnie realnych szans na osiągnięcie lepszego porozumienia z Baku. Dlatego Erywań prowadzi negocjacje z wykorzystaniem wszystkich możliwych mediatorów, na różnych platformach, w tym z USA i Unią Europejską. Jest bardzo prawdopodobne, że Baku wkrótce zażąda od Rosji wycofania „sił rozjemczych" z Karabachu. Armenia stara się z wyprzedzeniem przygotować na ten moment. Tuż przed szczytem w Kiszyniowie Paszynian podkreślił w jednym z wywiadów, że Armenia nie jest sojusznikiem Rosji w wojnie z Ukrainą. Wcześniej mówił, że Armenia „nie może sobie pozwolić" na objęcie zachodnimi sankcjami za wspieranie Moskwy, pomimo członkostwa w Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej i „głębokich stosunków gospodarczych i strategicznych" z Rosją. **GP**

ROSJA **absurdem stoi**

*Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu po chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.*

Feliks **Kazański**

# **Rosja:** Horror from real Mordor

**Przemożne pragnienie śmierci** W Moskwie były żołnierz wojsk powietrznodesantowych próbował popełnić samobójstwo, kiedy ze względu na stan zdrowia nie wydano mu zgody na wyjazd na Ukrainę w charakterze uczestnika „specjalnej operacji wojskowej". No to nie ma opcji, trzeba nieudacznika ciut podleczyć i wysłać na ten front. Skoro aż tak bardzo pragnie śmierci, to tam załatwią sprawę szybko i skutecznie.

**Miłość w cieniu Stalina** Sąd Apelacyjny w Magnitogorsku złagodził wyrok tamtejszemu komuniście, Michaiłowi K., który zabił swojego niepełnosprawnego kochanka za znieważenie Stalina – donoszą lokalne media. Wielbiciel Josifa Wissarionowicza wybrał miłość do niego i zadał swemu jednonogiemu partnerowi 16 ciosów nożem. Za zabójstwo odsiedzi jednak nie 10 lat, tylko 9 lat. Ciekawe dlaczego? Czy sąd uznał za okoliczność łagodzącą jego ideowość?

**Seksbomba** Redaktor naczelna RT TV Margarita Simonjan doniosła, że dostała nieznaną przesyłkę wskazującą na zawartość materiałów wybuchowych. Ekspertyzy wykazały jednak, że w środku jest tylko akcesorium erotyczne o nazwie wkładka wibracyjna. Nadawca jest nieznany, ale możliwe, że swoimi zapasami postanowił podzielić się z panią redaktor bloger Michaił Łuczin, który chciał kupić drony na potrzeby „specjalnej operacji wojskowej", ale zamówienie przerobili mu ukraińscy hakerzy i dostał partię sztucznych penisów, wibratorów i innych ciekawych gadżetów. Może teraz nie wie, co z nimi zrobić i rozsyła je koleżankom?

**„B" jak Biełgorod** Wyciekły informacje o warunkach, na jakich Siły Zbrojne Ukrainy zgodziły się wycofać z granic administracyjnych Bachmutu. Tak naprawdę warunek miał być jeden – owszem, mogą stamtąd wyjść, ale za to wchodzą do wybranego przez siebie miasta w Rosji. Też na literę „B". Wszystko wskazuje więc, że padło na... Biełgorod.

## WIEŚCI Z REGIONÓW

„Po Syzraniu biega wesoły pies z majtkami w zębach. Przechodnie podejrzewają, że mógł je z kogoś ściągnąć" – doniosła lokalna TV Łucz. I dlatego jest taki wesoły? Czekamy na dalszy ciąg relacji z ulic miasta.

**Wiadomości wędkarskie** Pewien mieszkaniec osady Krasnosielskoje w Kraju Krasnodarskim poszedł na ryby, zarzucił wędkę i… wyłowił ludzkie zwłoki. Jak się okazało, należały one do innego mieszkańca tej okolicy, który też poszedł na ryby, ale z nich już nie wrócił. **GP**

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

## Spadochroniarz z Syberii

„30-latek z Nowosybirska wyskoczył z parasolem z balkonu na 7. piętrze bloku mieszkalnego. I przeżył!" – donoszą z podziwem lokalne media, uczciwie jednak informując, że trafił do szpitala w ciężkim stanie. Nie szkodzi. Jak wydobrzeje, to z takim potencjałem i własnym ekwipunkiem wojska powietrznodesantowe przyjmą go z otwartymi ramionami.

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

Maciej
**Kożuszek**
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

# RON, DON I ELON

CZY DESANTIS MOŻE POKONAĆ TRUMPA

Najeżona problemami technicznymi inauguracja kampanii Rona DeSantisa na Twitterze stała się obiektem żartów, a kandydat ciągle wyraźnie przegrywa z Donaldem Trumpem w sondażach. Wielu wierzy jednak ciągle, że to gubernator Florydy jest największą nadzieją na odnowę ruchu konserwatywnego w USA.

Ron DeSantis uwielbia wsadzać swoje brudne paluchy w miejsca, gdzie nie powinien" – tymi słowami rozpoczyna się jeden z najdziwniejszych spotów politycznych ostatnich lat. Wideo pokazuje mężczyznę bez twarzy, który wybiera czekoladowy pudding z plastikowego kubeczka palcami, a następnie wsadza je sobie do ust. Narrator mówi o tym, że DeSantis chce zabrać

**INNY PUNKT WIDZENIA**

**Różnica pomiędzy DeSantisem a Trumpem polega na przykład na tym, że tam, gdzie DeSantis wskazuje na rozwiązania legislacyjne i reformę instytucji, Trump wskazuje na samego siebie.**

FOT. POOL/ABACA/ABACA PRESS/FORUM

Amerykanom świadczenia emerytalne i opiekę medyczną. „Powiedzcie Ronowi DeSantisowi, żeby trzymał swoje puddingowe łapy z dala od pieniędzy Amerykanów (…) i niech ktoś da temu człowiekowi łyżkę" – tak kończy się reklamówka sfinansowana przez kampanię Trumpa. Historię o DeSantisie, który miał wyjadać pudding palcami na pokładzie samolotu, podał jeden z plotkarskich portali i niewielu, do czasu wykorzystania jej przez Trumpa, zwróciło na nią uwagę. Ale ten atak miał być też sygnałem dla DeSantisa – kto chce rzucić wyzwanie Trumpowi, musi liczyć się z frontalnym atakiem i stosowaniem wszystkich środków, w tym ciosów poniżej pasa. Kto nie jest na to gotowy – jak pokazał to przykład republikańskich rywali Trumpa w 2016 roku – szybko zostanie zmieciony ze sceny.

## Kampania twitterowa

Niektórzy spodziewali się, że pomimo iż Ron DeSantis w praktyce prowadził już swoją kampanię bez formalnego ogłoszenia kandydatury, może się jeszcze wycofać z wyścigu. 44-letni gubernator Florydy mógłby przecież swobodnie zaczekać do 2028 roku, tym bardziej że w niektórych sondażach traci do Trumpa nawet ponad 30 pkt. proc. Jednak DeSantis nie tylko pozostał przy decyzji startu, lecz także dodatkowo wybrał nietypową formułę jego ogłoszenia. Nie za pomocą nagranego wcześniej przemówienia, transmitowanego później przez stacje informacyjne, ale w tzw. pokoju na Twitterze, i to na żywo. Twitterowe pokoje to rodzaj czatu audio, do którego dołączyć może każdy użytkownik platformy, a nawet, przynajmniej teoretycznie, zabrać głos w dyskusji. To właśnie zainteresowanie użytkowników – w pewnym momencie ponad milion z nich chciało dołączyć do pokoju – sprawiło, że serwery platformy nie podołały i start wydarzenia opóźnił się o 30 minut.

Formuła była także nietypowa. Prowadzącymi rozmowę byli szef Twittera i Tesli Elon Musk i jego niegdysiejszy partner biznesowy David Sacks. Sam fakt uczestnictwa Muska, który od dłuższego czasu jest idolem młodej, internetowej prawicy, był sporym bonusem dla DeSantisa. Tym bardziej że po odejściu Tuckera Carlsona z Fox News i jego zapowiedzi, że jego nowy program będzie transmitowany za pomocą platformy Muska, Twitter może stać się pretendentem do zajęcia ważnego, a może nawet dominującego miejsca w krajobrazie amerykańskich mediów konserwatywnych. Formuła miała jednak też swoje minusy. Momentami można było się zastanawiać, czy główną gwiazdą wydarzenia jest gubernator Florydy czy… Elon Musk. Zadający pytania, wcześniej na pewno skrupulatnie wybrani, prześcigali się w peanach na cześć szefa Twittera, który „broni wartości swobody wypowiedzi i ekspresji". Jeden z republikańskich kongresmenów wygłosił nawet krótki monolog o tym, jak bardzo kocha swoją teslę.

DeSantis wypadł przy tym bardzo dobrze i jak zwykle wrażenie robiło przede wszystkim to, że mówiąc o wojnie kulturowej

z lewicową ideologią, potrafi wyjść poza ogólnikowe hasła i odwołuje się do faktycznych projektów legislacyjnych, które przeprowadził na Florydzie, i rozwiązań, które wprowadziłby jako prezydent USA. Rozmowa pokazała też, kto stanowi „bazowy" elektorat DeSantisa. To ludzie wykształceni, niekoniecznie tradycyjnie konserwatywni, ale którzy – jak sam Musk – na prawą stronę zdryfowali sukcesywnie, pod wpływem coraz bardziej szalonych pomysłów ideologicznych lewicy, takich jak starty biologicznych mężczyzn „identyfikujących się jako kobiety" w sportach kobiecych czy domaganie się uszanowania odpowiednich zaimków. To wpływowa grupa, szczególnie w obszarze poza tradycyjnymi mediami, słuchająca podcastów, oglądająca i tworząca filmiki, na których gwiazdy prawicy demaskują absurdy lewicowej ideologii. Ale poparcie w internecie łatwo przeszacować i nawet w prawyborach nikt nie osiągnie sukcesu, nie przekonując do siebie tych wyborców, którzy od lat mocno związani są z Trumpem.

## Doktryna DeSantisa

Trump stosuje wobec DeSantisa swoją wypróbowaną metodę obrzucania łopatami błota, w nadziei, że przynajmniej jakaś część przyklei się do rywala. Przy okazji zamieszania z zarzutami dla Trumpa w związku ze sprawą Stormy Daniels, Trump zasugerował, że także DeSantis może w przyszłości mieć kłopoty z oskarżeniami o niewłaściwe relacje z „nieletnimi (a być może z mężczyzną!)", powołując się na niepotwierdzone doniesienia skrajnie lewicowego portaliku sprzed wielu lat. DeSantis stara się póki co nie wchodzić w ten zapaśniczy pojedynek, swoją propozycję dla wyborców opierając na trzech zasadniczych filarach. Po pierwsze: „wybieralność" – to DeSantis ma większe szanse pokonać Joego Bidena w generalnej elekcji. Trump ma potężny elektorat negatywny (nawet większy niż Biden), a DeSantis, jako sprawny zarządca Florydy, może przekonać do siebie centrowych wyborców, których Trump stracił w 2020 roku. Gubernator Florydy mówi też o konieczności zerwania z republikańską „kulturą przegrywania" – sugerując między

**Trump stosuje wobec DeSantisa swoją wypróbowaną metodę obrzucania łopatami błota, w nadziei, że przynajmniej jakaś część przyklei się do rywala.**

wierszami, że Trump jest zbyt zainteresowany teoriami „sfałszowanych wyborów 2020", by naprawdę skupić się na zwycięstwie w roku 2024.

Po drugie, DeSantis chce pokazać się jako ktoś, kto doprowadza sprawy do końca. Na Florydzie w wielu sytuacjach udowodnił, że nie boi się podejmować trudnych decyzji, a sam uważany jest za „mózgowca", który zanim zabierze się za jakiś problem, najpierw gruntownie go studiuje. Gdy Trump na początku pandemii przechodził od jednej skrajności: lekceważenia zagrożenia, które „zaraz minie", do drugiej: robienia wszystkiego, co zaleca znienawidzony dziś dr Anthony Fauci, DeSantis czytał setki stron badań na temat maseczek, skuteczności lockdownów i wbrew pohukiwaniom wielu ekspertów otworzył Florydę dużo wcześniej, niż zrobiły to inne stany. Co więcej, nie przełożyło się to na gorsze wyniki śmiertelności czy zachorowań, a jeśli wziąć pod uwagę strukturę populacji stanu, której sporą część stanowią seniorzy, wyniki Florydy były dużo lepsze niż demokratycznych stanów zamkniętych na cztery spusty przez lata.

Po trzecie, DeSantis może chcieć pokazać Trumpa jako niekonsekwentnego konserwatystę w ideologicznej wojnie kulturowej. Były prezydent skrytykował na przykład gubernatora Florydy, który podpisał w swoim stanie prawo ograniczające dostępność aborcji do 6. tygodnia ciąży. Na nieformalnym spotkaniu z chrześcijańskimi zwolennikami, Trump miał namawiać ich, by nie forsowali tematu aborcji, bo przez to „tracimy głosy". Żądania środowisk pro-life, by były prezydent poparł federalny zakaz po 15. tygodniu ciąży, pozostały bez konkretnej odpowiedzi. Gdy producent piwa Bud Light przygotował kampanię z udziałem aktywisty trans Dylan Mulvaney, a konserwatywni Amerykanie rozpoczęli konsumencki bojkot, który okazał się zabójczy dla marki, to syn Donalda Trumpa, Don Jr., wzywał ich do tego, żeby przestali już karać w tak brutalny sposób tę korporację. W kilku wcześniejszych wypowiedziach Trump dawał też do zrozumienia, że nie ma nic przeciwko temu, by biologiczni mężczyźni, którzy dokonali tranzycji, mogli korzystać z toalet przeznaczonych dla kobiet.

## Jak pokonać niedźwiedzia

Wszystkie te argumenty mają jednak charakter czysto intelektualny i mogą nie wystarczyć do zerwania wyjątkowej psychologicznej i emocjonalnej więzi, która łączy Trumpa z jego wyborcami. Ruch MAGA to coś więcej niż lista politycznych postulatów, których zwolennicy w racjonalnym rachunku zysków i strat wybierają tego kandydata, który będzie te postulaty realizował w najbardziej skuteczny sposób. Zwolennicy DeSantisa mogą się oburzać, że ataki na gubernatora Florydy są niesprawiedliwe i nazywanie go „zupełnie przeciętnym gubernatorem" jest nieodpowiedzialne, ale w przeszłości ta metoda okazywała się raz po raz skuteczna.

Różnica pomiędzy DeSantisem a Trumpem polega też na tym, że tam, gdzie DeSantis wskazuje na rozwiązania legislacyjne i reformę instytucji, Trump wskazuje na samego siebie. To on zakończy wojnę na Ukrainie w 24 godziny, to on uczyni Amerykę znowu wielką. Gdy DeSantis stwierdził, że wadą wyboru Trumpa byłby fakt, że ten może być prezydentem jeszcze tylko przez 4 lata, a DeSantis mógłby reformować kraj potencjalnie przez 8 lat, Trump wypalił: „O czym on mówi, jakie 8 lat? Mnie wystarczy 6 miesięcy, by to naprawić". Zapytany o tę wypowiedź DeSantis zdecydował się zerwać ze swoją ostrożną strategią i powiedział: „To dlaczego nie zrobił tego przez cztery lata?". To może być krok w dobrą stronę, ale gubernator Florydy będzie musiał dużo ostrzej zaatakować byłego prezydenta, by mieć jakiekolwiek szanse. **GP**

Wieści z UE

*Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej*

Tomasz **Mysłek**

# **Europa** w skrócie

**Ukraińskie zboże nie trafi do Afryki?** Komisja Europejska, mimo wcześniejszych obietnic, nie pomoże Polsce sfinansować transportu ukraińskiego zboża, zalegającego w polskich magazynach, do krajów Afryki – poprzez Światowy Program Żywnościowy ONZ. Komisarz UE ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski powiedział w radiu RMF, że zbyt duże koszty transportu powodują, że taka operacja byłaby dla Komisji „absolutnie nieopłacalna". Komisarze UE ponoć wyliczyli, że transport na przykład 200 tys. ton pszenicy do Afryki to koszt około 150 mln dolarów.

**Nowy podatek od aut spalinowych?** Dziennik „De Telegraaf" podał, że rząd Holandii w celu rzekomej „ochrony klimatu" planuje dodatkowy podatek drogowy od samochodów spalinowych, co spowoduje, że miesięczny rachunek za benzynę czy olej dla wielu kierowców może wzrosnąć nawet o kilkaset euro. W redakcyjnym komentarzu dziennik stwierdził, że ten szalony „zielony sen lewicy o wyeliminowaniu aut spalinowych stanie się koszmarem ciężko pracujących Holendrów".

**Rekordowa kara dla Facebooka za łamanie ochrony danych osobowych** Europejska Rada Ochrony Danych nałożyła na właściciela Facebooka, firmę Meta, grzywnę w wysokości 1,2 mld euro za systematyczne przesyłanie danych należących do użytkowników Facebooka w 27 krajach UE na serwery w USA. Ta grzywna jest najwyższą, jaką kiedykolwiek nałożono na podstawie przepisów UE dotyczących prywatności danych – tzw. rozporządzenia o ochronie danych (RODO). Meta zapowiedziała odwołanie się od ww. orzeczenia, w tym od grzywny.

**Euro-socjalizm po hiszpańsku** Bank Hiszpanii podał wyniki badań „aktywności biznesowej". Okazało się, że pomimo 3 mln oficjalnie zarejestrowanych „bezrobotnych", w Hiszpanii aż ponad 35 proc. badanych firm ma problemy ze znalezieniem pracowników. A setki tysięcy przedsiębiorców skarżą się na brak rąk do pracy. W hotelarstwie i budownictwie te deficyty pracowników wynoszą już ponad 50 proc.(!). Bardzo poszukiwani są także pracownicy z dziedziny nowoczesnych technologii i cyfryzacji, transportu, rolnictwa i handlu. Eksperci wskazują, że finansowane z pieniędzy podatników liczne szkolenia i „kształcenia pracowników" mają się nijak do potrzeb przedsiębiorstw.

**...i po belgijsku** Dane Uniwersytetu w Gandawie wskazują, że w roku 2022 Belgia miała zaledwie 75,4 proc. ludności aktywnej zawodowo, podczas gdy w 14 innych państwach UE ten wskaźnik zatrudnienia wynosi 80 proc. lub więcej.

## BRAK OPIEKUNEK

W Niemczech i kilku krajach UE nadal brakuje rąk do pracy w sektorze opieki – rząd RFN planuje więc sprowadzanie tysięcy pracowników i pielęgniarek z Brazylii, Indonezji i Meksyku.

Obecnie prawie 1,3 mln obywateli Belgii w wieku od 25 do 64 lat ani nie pracuje, ani nie szuka pracy. Według belgijskich ekspertów, żeby zmienić tę sytuację, konieczne jest zmniejszenie wysokości dużych podatków i opłat na belgijski ZUS, jakie są zabierane z pensji wszystkich legalnych pracowników.

**Volkswagen sprzedaje swoją najważniejszą fabrykę w Rosji** Niemiecki portal RND podał, że koncern Volkswagen sprzedaje swoją najważniejszą fabrykę w Rosji – w Kałudze, około 150 km na południowy zachód od Moskwy. Ta fabryka zatrudniała w ostatnich latach ponad 4 tys. pracowników. Volkswagen już w marcu ubiegłego roku zawiesił niemal całą produkcję w zakładach w Kałudze i w Niżnym Nowogrodzie. **GP**

FOT. ANDRES VICTORERO REY

## Kolejne zakazy UE

24 maja w Polsce i innych krajach UE weszła w życie dyrektywa władz UE zakazująca wprowadzania na rynek i używania produktów z tworzyw sztucznych przeznaczonych do jednorazowego użycia – takich jak plastikowe sztućce, kubki, styropianowe opakowania do przechowywania żywności czy higieniczne patyczki. Będą one jeszcze sprzedawane przez pośredników i wykorzystywane przez przedsiębiorstwa, ale jedynie do dnia wyczerpania ich zapasów. Potem zasilą listę produktów zakazanych w imię ideologii „ochrony planety" i „klimatu".

# WŚRÓD NAJLEPSZYCH

WOJSKA OBRONY TERYTORIALNEJ

Karabinki MSBS Grot, wyrzutnie pocisków Javelin, moździerze, granatniki, bezzałogowce, amunicja krążąca, nowoczesne indywidualne zestawy żołnierza – Wojska Obrony Terytorialnej (WOT) to jedna z najlepiej wyposażonych i uzbrojonych tego typu formacji w Europie.

Konrad **Wysocki**
albicla.com/KonradWysocki

Wojska Obrony Terytorialnej, zgodnie ze swoim przeznaczeniem, są formacją lekkiej piechoty. Oznacza to, że do piątego rodzaju Sił Zbrojnych RP nie trafiają ciężkie uzbrojenie i pojazdy bojowe. Myli się jednak ten, kto uważa, że WOT zostały pominięte w zakrojonym na szeroką skalę planie uzbrajania armii w najnowocześniejszy sprzęt. Wręcz przeciwnie – kolejne dostawy sukcesywnie wzmacniają zdolności tej formacji, co równocześnie przekłada się na większy potencjał bojowy całej armii.

## Karabiny i pistolety w akcji

Mówiąc o podstawowym uzbrojeniu żołnierza służby terytorialnej, nie sposób nie zacząć od karabinków MSBS Grot. Nowoczesna, polska, modułowa konstrukcja, spełniająca wszystkie oczekiwania na współczesnym polu walki, co potwierdza wykorzystanie jej przez Ukraińców na wojnie z Rosją, jest obecna w WOT od jesieni 2017 roku. Obecnie, według różnych szacunków, formacja dysponuje około 34 tys. tego typu karabinów. A będzie ich znacznie więcej. Wszystko za sprawą kolejnych aneksów do głównej umowy z 2020 roku, których beneficjentami będą również terytorialsi. Żołnierze WOT korzystają też m.in. z karabinów wyborowych – Sako oraz Bor kal. 7,62 mm w łącznej liczbie kilkuset sztuk, a także z karabinów maszynowych UKM-2000.

W segmencie broni krótkiej podstawę stanowią pistolety Vis 100, które, podobnie jak karabinki MSBS Grot, są produkowane przez Fabrykę Broni „Łucznik" w Radomiu. Proces wdrażania ich do SZ RP rozpoczął się w 2019 roku. Na podstawie podpisanej rok wcześniej umowy do żołnierzy trafiło łącznie 20 tys. pistoletów Vis 100. Większość właśnie do Wojsk Obrony Terytorialnej. Co więcej, przed kilkunastoma dniami zawarto kolejny kontrakt, tym razem na 28 tys. Visów wraz

**ROSNĄ W SIŁĘ**

Myli się ten, kto uważa, że WOT zostały pominięte w zakrojonym na szeroką skalę planie uzbrajania armii w najnowocześniejszy sprzęt. Wręcz przeciwnie – kolejne dostawy sukcesywnie wzmacniają zdolności tej formacji.

z wyposażeniem. Warto przypomnieć, że Vis 100 został następcą przestarzałego pistoletu wojskowego Makarow kal. 9 mm.

## Siła rażenia

Od 2021 roku żołnierze WOT są użytkownikiem amerykańskich wyrzutni przeciwpancernych pocisków kierowanych FGM-148F Javelin. System jest przeznaczony do zwalczania lekko i ciężko opancerzonych wozów bojowych oraz umocnień polowych. Pociski są naprowadzane na cel w trybie „odpal i zapomnij". System Javelin może być wykorzystywany zarówno w dzień, jak i w nocy, w każdych warunkach atmosferycznych. Do tej pory WOT otrzymały 60 wyrzutni Command Launch Unit (CLU) i 180 pocisków rakietowych FGM-148F Javelin. Podpisany w styczniu bieżącego roku aneks do umowy z 2020 roku zapewni terytorialsom kolejnych 50 wyrzutni Light Weight Command Launch Unit (najnowocześniejsza dostępna wersja) oraz około 500 pocisków rakietowych. Dostawy mają zakończyć się do 2026 roku.

Pod koniec ubiegłego roku w WOT pojawił się nowy jednorazowy granatnik M72, przeznaczony do zwalczania wszelkiego rodzaju wozów bojowych, w tym niszczenia ciężkich pojazdów opancerzonych, takich jak m.in. czołgi. Podpisana w lipcu ubiegłego roku umowa zapewni naszym wojskom kilkanaście tysięcy sztuk tego uzbrojenia. M72 docelowo zastąpi używane przez wojsko granatniki RPG-7. Na wyposażeniu WOT jest też kilkaset lekkich moździerzy piechoty LMP-2017 kal. 60 mm.

## Nowoczesne technologie

Od lat Wojska Obrony Terytorialnej mają na swoim wyposażeniu bezzałogowe statki powietrzne FlyEye oraz amunicję krążącą Warmate. Do jej głównych zadań należy zwiad, śledzenie, rozpoznanie oraz eliminacja celu. Jej skuteczność potwierdza przebieg trwającej wojny za naszą wschodnią granicą, gdzie w rękach ukraińskich żołnierzy zadaje duże straty oddziałom rosyjskiego wroga.

Nowoczesne technologie dotyczą także indywidualnego wyposażenia żołnierza WOT. Już w tym roku do formacji trafią kamizelki kuloodporne typu plate carrier, zapewniające ochronę przed pociskami z broni strzeleckiej oraz odłamkami. Dodatkowe, modyfikowalne wyposażenie tych kamizelek to m.in. ładownice przystosowane do magazynków karabinka Grot, worek zrzutowy, a także kieszenie i zasobniki na apteczkę, radio czy maskę przeciwgazową. Dodatkowo do 2025 roku do WOT trafi łącznie 80 tys. hełmów HP-05, wyposażonych w szyny akcesoryjne i gniazdo montażu gogli noktowizyjnych. Żołnierze korzystają m.in. z gogli z rodziny MU-3, które znacząco zwiększają świadomość sytuacyjną w obszarze działań. **GP**

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA

Maciej
**Pawlak**
albicla.com/MaciejPawlak

# ILE ZAPŁACIMY ZA UNIJNY DŁUG?

**PUTINFLACJA ZWIĘKSZYŁA ZADŁUŻENIE UNII EUROPEJSKIEJ**

Podstawowy powód wzrostu zadłużenia wspólnoty to wojna na Ukrainie i alians liderów Unii Europejskiej z Putinem – mówi Bogdan Rzońca, poseł Parlamentu Europejskiego (PiS), członek komisji budżetowej PE.

W Unii Europejskiej mamy słabych liderów. Nie ma wśród nich strategów, są tylko liderzy partii państw, które chciały współpracować z Putinem. A jednocześnie politycy ci nie brali pod uwagę żadnych ostrzeżeń przed skutkami takiego postępowania, które płynęły m.in. z Polski. Nie dyskutowano o tym, jak wielkie znaczenie geostrategiczne i doskonałe narzędzie do szantażu energetycznego mogły mieć rurociągi Nord Stream 1 i 2. Tymczasem wybuchła wojna na Ukrainie, nastąpiła natychmiast putinflacja, drożyzna energetyczna i płynące za tym pogorszenie jakości życia. Sama drożyzna energetyczna przełożyła się na produkcyjną, na duże problemy w funkcjonowaniu firm – dodaje Bogdan Rzońca.

## Kto i ile zapłaci za pożyczkę UE?

– Bezpośrednio po wzięciu kredytu w wysokości 750 mld euro przez KE na walkę ze skutkami kryzysu pandemicznego nikt w Brukseli nie mówił o mechanizmie warunkowości, o tym, że powstały w ten sposób fundusz to instrument jakiegokolwiek nacisku – przypomina Rzońca. – Zaproponowano wówczas rozsądne rozwiązanie, że to same kraje członkowskie UE podżyrują pożyczkę – i w ten sposób powstała pomoc finansowa w postaci środków na sfinansowanie Krajowych Planów Odbudowy (KPO) dla nich wszystkich. W przypadku Polski chodzi o łącznie 158,5 mld zł, w tym 106,9 mld zł bezzwrotnych dotacji

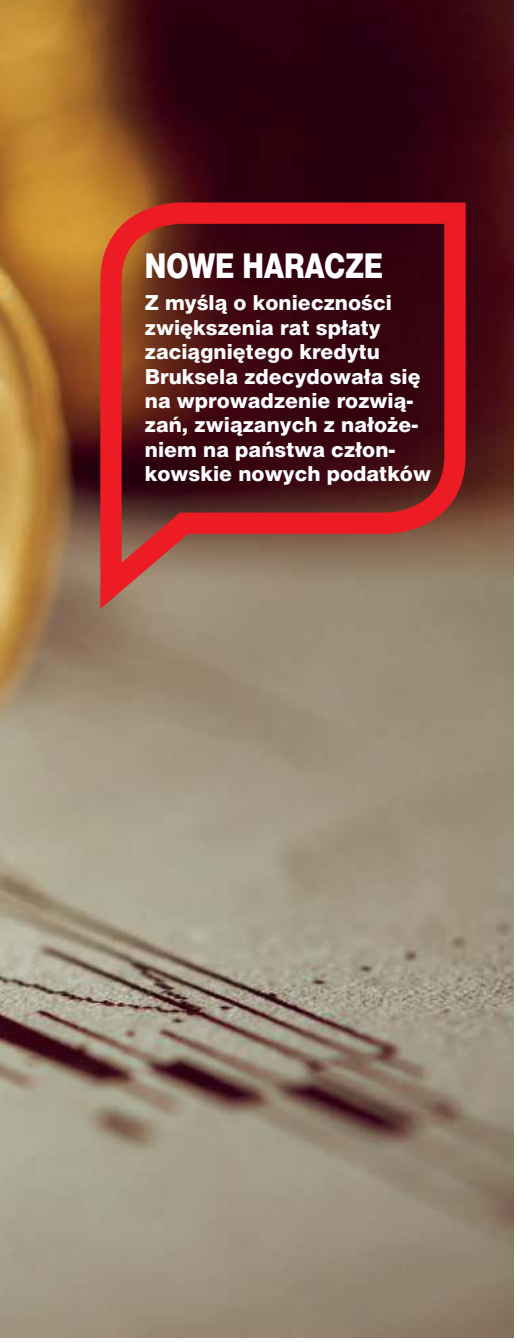

**NOWE HARACZE**

**Z myślą o konieczności zwiększenia rat spłaty zaciągniętego kredytu Bruksela zdecydowała się na wprowadzenie rozwiązań, związanych z nałożeniem na państwa członkowskie nowych podatków**

FOT. ADOBE STOCK

*W UE mamy słabych liderów. Nie ma wśród nich strategów, tylko liderzy partii państw, które chciały współpracować z Putinem.*

i 51,6 mld zł w formie pożyczek. Potem jednak okazało się, że lewica i liberałowie europejscy użyli tego mechanizmu finansowego jako oręża przeciwko rządom prawicowym w Polsce i na Węgrzech. Ale równolegle zaczął się problem – kto i ile zapłaci za tę pożyczkę. W 2021 roku, kiedy brano ten kredyt, zakładano, że koszt obsługi samych odsetek dla wszystkich 27 krajów członkowskich przez kolejne lata do 2027 roku miał wynosić 15 mld euro.

– Tymczasem w 2023 roku okazało się, że wskutek wzrostu stóp procentowych w strefie euro zamiast płacić w ciągu roku 0,9 mld euro odsetek, trzeba będzie zapłacić ich 2,5 mld euro – zwraca uwagę europoseł. – Łącznie więc wielkość odsetek do spłaty wyniesie nie 15 mld euro, jak początkowo zakładano, ale 30 lub więcej mld euro, nie mówiąc o kapitale podstawowym. Ten bowiem będzie spłacany dopiero od 1 stycznia 2028 roku. Jednak z myślą o konieczności zwiększenia rat spłaty zaciągniętego kredytu Bruksela zdecydowała się na wprowadzenie rozwiązań, związanych z nałożeniem na państwa członkowskie podatków – przypomina Rzońca.

## Nowe podatki na spłatę zwiększonego zadłużenia

– Główna danina nałożona przez Brukselę na kraje członkowskie UE to ETS 2, a więc unijny system handlu uprawnieniami do emisji $CO_2$, tj. podatek od paliw użytkowanych w domach na prąd i ciepło – mówi europoseł. – Oznacza to, że już od 2028 roku będziemy drożej płacić za paliwa domowe, w tym węgiel czy gaz. Będziemy także drożej płacić za paliwa samochodowe. Unia wprowadziła również nowy podatek od śladu węglowego, który już jest implementowany – od 10 maja br. Wszystkie produkty napływające spoza UE będą na granicy opodatkowane, bo zaczął funkcjonować „carbon border adjustment mechanism". Wpływy z tego tytułu do kasy Brukseli mają przynosić około 2 mld rocznie.

Jak przypomina Rzońca, Bruksela myśli o wprowadzeniu podatku od tzw. nadmiarowych dochodów wielkich firm w całej UE. – Jeśli te nowe podatki dobrze nie zafunkcjonują, a EBC dalej będzie podwyższał stopy procentowe, to dług unijny będzie coraz wyższy – mówi. – Pojawiła się wobec tego propozycja wprowadzenia dodatkowej składki od poszczególnych krajów członkowskich UE na spłacenie tego kredytu – dodaje Bogdan Rzońca. – Tymczasem wciąż pięć krajów UE jeszcze nie otrzymało ani 1 euro z tytułu KPO – zaznacza. – Oprócz Polski są to Szwecja, Irlandia, Holandia i Węgry. Obecnie więc pieniądze przeznaczone na realizację KPO w tych krajach (łącznie 80 mld euro) leżą na koncie Brukseli. Cała ta sytuacja najprawdopodobniej skończy się wprowadzeniem przez Brukselę dodatkowej, podwyższonej składki od wszystkich państw członkowskich UE – na obsługę zadłużenia, a więc tych 750 mld euro – uważa Rzońca.

## Unia przegrywa na globalnych rynkach

– Później, gdy przyjdzie do spłaty kapitału, sytuacja ekonomiczna UE będzie – niestety, jak zakładam – zła, dlatego że Unia przegrywa już w tej chwili rywalizację na globalnych rynkach wskutek drożyzny energetycznej, wsparcia pakietu Fit for 55 czy ogromnego wzrostu kosztów funkcjonowania firm w państwach członkowskich – podkreśla europoseł. – Te firmy będą się przenosić w najbliższych latach do innych krajów poza UE, więc obawiam się, że wpływy podatkowe Brukseli będą mniejsze. Może się zatem zdarzyć, tak jak w przypadku Polski, która w br. powinna wpłacić do budżetu UE składkę w wysokości 7 mld euro (tj. 1,46 proc. naszego PKB), że gdy składka miałaby wynosić na przykład 2,5 proc. PKB, to w takim przypadku wzrośnie z 7 do 15 mld euro. Na szczęście my w tym roku mamy być wciąż beneficjentem środków UE netto na plus (mamy wpłacić 7 mld euro, a otrzymać według prognoz 15 mld euro). Jednak gdy przyjdzie do spłaty części kapitałowej środków z KPO od 1 stycznia 2028 roku, to nie wiadomo, po jakiej cenie będzie wówczas euro i kto wie, czy to staranie się o pie-

niądze z KPO nie okaże się przysłowiową skórką za wyprawkę.

## Koszty nowych podatków dla Polski

W opinii europosła łącznie prawie 600 mld zł będą nas kosztować nowe podatki unijne. – Jednak sytuacja wygląda dość osobliwie – zwraca uwagę Bogdan Rzońca. – Wspomniany podatek ETS ma być przeznaczony na europejski fundusz klimatyczny. Zaś mieszkaniec UE najpierw zapłaci podatek, z którego później powstanie ów fundusz, który następnie będzie dzieliła Bruksela. A ta może uznać, że skoro w Polsce nie ma rzekomo praworządności, to środków z owego funduszu nie dostanie. Dzisiaj w sytuacji inflacji, wojny w Ukrainie i słabnącej konkurencyjności UE nabrzmiewa problem z wszystkimi firmami – nie tylko z Polski – które pracują w oparciu o węgiel czy gaz. Muszą one bowiem kupować uprawnienia do emisji $CO_2$, więc dla nich te koszty ETS-u są ogromne. Jedno takie uprawnienie, które początkowo kosztowało 19 euro, obecnie kosztuje 80 euro. Dostrzegam w tej sytuacji jakieś szaleństwo. Samo tempo wprowadzania pakietu Fit for 55 jest groźne zwłaszcza dla mniej zamożnych krajów UE.

Zdaniem Rzońcy środki z KPO otrzymamy po jesiennych wyborach. – Obecnie główny problem w tej kwestii jest taki, że prawie wszystkie kraje UE, które pisały szybko swój program KPO i wprowadzały wymagane tzw. kamienie milowe, zorientowały się, że są one w tej chwili niewykonalne. Wobec tego każdy kraj z już przyznanymi środkami z KPO poprawia teraz treść swojego programu. Myślę, że KE zapędziła się poprzez te kamienie milowe w ślepą uliczkę i nie wie, jak z tego wybrnąć. Wciąż nie wszystkie kraje otrzymały środki z tego tytułu, pieniądze na ten cel leżą w kasie Brukseli, a KE nie ma możliwości ich przekazania wszystkim krajom członkowskim, skoro nie zostały wypełnione ich kamienie milowe.

## Roczny miernik poziomu cen w KPO

Jak wyjaśniło nam przedstawicielstwo KE w Warszawie, generalna zasada przewiduje, że na potrzeby wdrażania KPO kwoty w cenach z 2018 roku zostały przeliczone na ceny bieżące z zastosowaniem stałego rocznego miernika poziomu cen w wysokości 2 proc. Zaś obowiązujące rozporządzenie nie przewiduje specjalnego mechanizmu umożliwiającego państwom członkowskim zmianę ich KPO, jeśli faktyczne koszty danej inwestycji przekraczają koszty szacunkowe. „Jeżeli jednak państwo członkowskie uważa, że dany etap pośredni lub cel nie jest już osiągalny, może zwrócić się do KE z uzasadnionym wnioskiem o zmianę swojego planu. Komisja podejmie następnie współpracę z państwem członkowskim w celu oceny tego wniosku w oparciu o treść konkretnego celu inwestycyjnego i dowody dostarczone przez państwo członkowskie".

Ponadto KE sporządza prognozy dotyczące kosztów finansowania zewnętrznego wyłącznie w przypadku wsparcia bezzwrotnego KPO, które mają wpływ na budżet UE. „KE pracuje obecnie nad zaktualizowaną prognozą przewidywanych kosztów finansowania zewnętrznego w przypadku bezzwrotnego wsparcia od chwili obecnej do końca 2027 r. w kontekście przeglądu śródokresowego".

## Działania KE

Resort funduszy i polityki regionalnej napisał nam, że w związku z ponadprzeciętną presją inflacyjną, z jaką mamy do czynienia od 2022 roku, KE uznała za zasadne podjęcie działań, aby urealnić kosztorys inwestycji realizowanych w ramach KPO. „Procesem tym KE objęła wszystkie państwa członkowskie, które miały przeprowadzić rewizję własnych planów odbudowy i ocenić potrzebę przeprowadzenia tej operacji. Koszty związane ze spłatą zadłużenia zaciągniętego na rzecz finansowania projektów z części pożyczkowej KPO są głównie pochodną oceny wiarygodności UE jako dłużnika na rynku obligacji, co sprzyja ograniczaniu kosztów zadłużania. Szczegółowe parametry spłaty tego zadłużenia z pewnością będą znacznie niższe od analogicznego zadłużenia zaciąganego przez Skarb Państwa. Wynika to z dużo wyższych ratingów kredytowych UE w porównaniu do Polski". GP

GOSPODARCZY FLASH

### ORLEN PUBLIKUJE POLITYKĘ KLIMATYCZNĄ

Skład miksu energetycznego Grupy Orlen do 2030 roku, wkład magazynowania $CO_2$ w redukcję emisji czy konkretne sposoby zapobiegania i minimalizacji ryzyk klimatycznych to tylko niektóre elementy opublikowanej przez koncern polityki klimatycznej. – Orlen jest liderem transformacji energetycznej w Polsce, wyznaczamy standardy tego procesu. Jednym z nich jest opublikowana właśnie „Polityka klimatyczna Grupy Orlen", która uszczegóławia nasze działania na rzecz osiągnięcia neutralności klimatycznej w 2050 roku – mówi Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen.

### NAJWIĘKSZA FABRYKA PEPSICO W POLSCE

W Środzie Śląskiej, z udziałem premiera Mateusza Morawieckiego, otwarto fabrykę Fritolays. Budowa trwała 20 miesięcy. To największa jak dotąd inwestycja firmy PepsiCo w Polsce. Generalnym wykonawcą obiektu był Budimex. Fabryka docelowo ma zatrudniać ponad 450 osób. W obiekcie produkowane będą przekąski ziemniaczane oraz kukurydziane z dostaw od polskich rolników. „Przy użyciu ponad 4 tys. t stali konstrukcyjnej, ponad 2 tys. t stali zbrojeniowej i 38 tys. $m^3$ betonu wznieśliśmy obiekt o pow. blisko 8 boisk piłkarskich" – mówi Artur Popko, prezes Budimeksu SA.

FOT. MACIEJ ŁUCZNIEWSKI/GAZETA POLSKA, MAT. PRAS.



www.prenumerata.swsmedia.pl

# CZAS PRZEDSIĘBIORCÓW

REPUBLIKA

**Już po raz dwunasty Telewizja Republika zaprosiła widzów na cykl debat „Czas Przedsiębiorców". Rozmawialiśmy o „Bezpieczeństwie energetycznym w okresie przejściowym – między OZE, węglem a gazem".**

Podczas czterech dni debat wraz z gronem ekspertów poruszyliśmy niezwykle ważne tematy dotyczące nowej sytuacji w Europie i jej wpływu na tempo, zakres oraz kierunki transformacji sektora energii i paliw. Dyskutowaliśmy o:

- zmianach, jakich wymaga polityka energetyczna Polski,
- strategii zaopatrzenia w paliwa i surowce w obecnej sytuacji,
- zapewnieniu stabilności systemu przy konieczności ograniczenia importu węgla i gazu z Rosji,
- wykorzystaniu surowców krytycznych podczas transformacji energetycznej kraju,
- energetyce odnawialnej,
- wyzwaniach, przed jakimi stoi Polska w związku z przyspieszeniem jej rozwoju,
- oraz kontrowersyjnych zmianach w unijnej dyrektywie metanowej.

Wydarzenie nie odbyłoby się bez wsparcia Polskiej Grupy Górniczej S.A. Serdecznie dziękujemy partnerowi strategicznemu „Czasu Przedsiębiorców".

Podziękowania kierujemy także do zaproszonych ekspertów. Dzięki Państwa opiniom widzimy, jak ważny jest dialog między instytucjami rządowymi oraz przedsiębiorcami.

Do obejrzenia wszystkich rozmów zapraszamy na kanał YouTube Telewizji Republika.

Partner strategiczny:

POLSKA GRUPA GÓRNICZA S.A.

Patroni medialni:

GAZETA POLSKA

niezależna.pl

POLAND DAILY 24

Gazeta Polska codziennie

# Exatel ogłasza rewolucję na rynku telekomunikacyjnym

**DROGA DO CYBERSUWERENNOŚCI POPRZEZ RODZIME TECHNOLOGIE**

Należąca do Skarbu Państwa spółka Exatel zapowiedziała wprowadzenie innowacyjnych rozwiązań, które mają zrewolucjonizować polski rynek telekomunikacyjny i znacząco zwiększyć bezpieczeństwo cybernetyczne Polski. Zawarte porozumienie z Grupą Play pozwoli z kolei oferować kompleksowe rozwiązania telekomunikacyjne dla biznesu i sektora publicznego.

Exatel to polski operator telekomunikacyjny, dostawca usług ICT, cyberbezpieczeństwa i łączności satelitarnej. Posiada prawie 22 tys. km sieci światłowodowej w Polsce. Firma dostarcza transmisję danych we wszystkich polskich bankach komercyjnych i spółkach sektora energetycznego. Zaprojektowała i zbudowała sieć OST (Ogólnopolska Sieć Teleinformatyczna) do łączności administracji rządowej. W ramach projektów badawczo-rozwojowych stworzyła autorskie rozwiązania, takie jak TAMA, system chroniący przed atakami DDoS (rozproszona odmowa usługi) oraz SDN.

– Odkąd w 2017 r. Exatel stał się spółką Skarbu Państwa, budujemy kompetencje operatora sieci strategicznych dla obronności, bezpieczeństwa wewnętrznego oraz infrastruktury krytycznej. Rozwinęliśmy naszą sieć światłowodową, zbudowaliśmy zespół cyberbezpieczeństwa, posiadamy własny teleport satelitarny, zespół badawczo-rozwojowy oraz własne technologie telekomunikacyjne SDN – poinformował Nikodem Bończa Tomaszewski, prezes Exatela, podczas zorganizowanego w Warszawie Exatel Telco Summit. Zdaniem prezesa Exatela fundamentem cybersuwerenności kraju jest posiadanie rodzimych technologii. – Nasze

najnowsze rozwiązanie Exatel SDN (Self Defined Network) podnosi kwestię cyberbezpieczeństwa sieci telekomunikacyjnych na zupełnie nowy poziom – zapewnił Nikodem Bończa Tomaszewski.

## Własne technologie wzmacniają suwerenność cybernetyczną

– Pandemia COVID-19 i wojna w Ukrainie przyspieszyły proces transformacji cyfrowej i przeniosły znaczną części naszego życia gospodarczego, społecznego do przestrzeni wirtualnej. To stwarza nowe możliwości, ale też dodatkowe ryzyka – wskazał uczestniczący w konferencji Exatela Maciej Małecki wiceminister aktywów państwowych. – Chcemy, żeby w Polsce powstawały najlepsze na świecie rozwiązania w zakresie telekomunikacji, cyberbezpieczeństwa. I żeby polskie firmy, takie jak Exatel, oferowały innowacyjne rozwiązania technologiczne naszym partnerom zagranicznym – dodał wiceminister Małecki.

Zaprojektowane przez Exatel własne rozwiązanie SDN (Software Defined Network) to nowe podejście do rozwoju i zarządzania siecią telekomunikacyjną i usługami. To koncepcja sieci, która oddziela warstwę zarządzania siecią od warstwy transmisji danych. Dzięki temu podziałowi uzyskuje się niezależność od konkretnego dostawcy urządzeń oraz można projektować i rozwijać architekturę sieci korzystając z otwartych, oprogramowanych przez Exatel urządzeń i wdrażać usługi tworzone przez zespół R&D firmy. Natomiast usługa anty-DDoS TAMA Pro7 została przygotowana przez zespół Exatela w celu zabezpieczenia zasobów informatycznych klientów przed skutkami ataków aplikacyjnych DDoS.

*Zaprojektowane przez Exatel własne rozwiązanie Software Defined Network to nowe podejście do rozwoju i zarządzania siecią telekomunikacyjną i usługami.*

Jak przypomniał podczas swego wystąpienia Paweł Lewandowski, wiceminister cyfryzacji, Polska jest obecnie najczęściej atakowanym przez hakerów krajem w UE. Niedawno np. doszło do ataków DDoS na polskie serwisy informacyjne. I po ujawnieniu tego faktu Exatel wspólnie z NASK w ciągu kilku godzin zaproponowały rozwiązanie dla wydawców serwisów informacyjnych, które może je chronić przed atakami DDoS. – Jestem przekonany, że Exatel, razem z rządem i innymi agendami, wspólnie będzie budować bezpieczeństwo cybernetyczne Polski. I będziemy potrafili odeprzeć atak w tych najwrażliwszych obszarach, jakimi jest przesyłanie informacji – podkreślił wiceminister Lewandowski. Z kolei Marcin Ociepa, wiceminister obrony narodowej, wskazał, że o suwerenność trzeba nieustannie zabiegać. – Tarczą Rzeczypospolitej Polskiej jest armia, ale także gospodarka, technologie. W dbaniu o suwerenność technologiczną Exatel ma do odegrania szczególną rolę – podkreślił wiceminister Ociepa.

## Strategiczne partnerstwo z Play

Podczas konferencji Exatel ogłosił z Grupą Play, dysponującą nowoczesną infrastrukturą mobilną z ponad 10,8 tys. stacji bazowych i stacjonarną z 16 tys. km światłowodów, porozumienie, dzięki któremu firmy będą mogły zaoferować kompleksowe, najwyższej jakości usługi telekomunikacyjne dla klientów korporacyjnych i instytucji publicznych w całej Polsce. – Grupa Play oferuje kompleksowe usługi dla biznesu, oparte o najnowocześniejszą infrastrukturę telekomunikacyjną, zaawansowane i bezpieczne rozwiązania chmurowe i ICT, wsparte ekspercką wiedzą uznaną na rynku. Wierzę, że współpraca z Exatelem pomoże zapewnić jeszcze większej grupie klientów biznesowych oraz instytucjom publicznym jak najlepiej dostosowane do ich potrzeb rozwiązania teleinformatyczne – powiedział Jean Marc Harion, prezes Grupy Play.

Dzięki strategicznemu partnerstwu z Grupą Play Exatel będzie mógł szybko rozwinąć całą gamę usług telefonii komórkowej. – Exatel i Play świetnie uzupełniają się, jeśli chodzi o portfolio produktów oraz doświadczenie. Wykorzystamy synergię szkieletu i sieci Exatel oraz sieci dostępowej Play, by wspólnie oferować kompleksowe usługi telekomunikacyjne naszym klientom. Razem możemy walczyć o pozycję lidera usług telekomunikacyjnych dla B2B w sektorze publicznym w Polsce – zapowiedział prezes Bończa Tomaszewski. ■

*/ar/*

**ARTYKUŁ SPONSOROWANY.** FOT. MAT. PRAS. EXATEL

# URBAN VIII
## obraz wielkiego papieża

**PATRON ARTYSTÓW, MALARZY, RZEŹBIARZY, ARCHITEKTÓW I NAUKOWCÓW**

Rzymskie Galerie Starej Sztuki zapraszają do końca lipca do Palazzo Barberini na wystawę zatytułowaną „Suwerenny obraz – Urban VIII i ród Barberinich". W tym jednym z najważniejszych muzeów w Rzymie zobaczyć można choćby słynny obraz Rafaela „Fornarina" czy dzieła Caravaggia, który namalował portret młodego Barberiniego – późniejszego papieża Urbana VIII. I właśnie postać tego wielkiego ojca świętego, który odcisnął piętno na całym XVII wieku, jest tu najważniejsza. Wystawa została zorganizowana z okazji 400. rocznicy wyboru Barberiniego na Tron Piotrowy.

Tomasz
**Łysiak**
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

Było bardzo gorące lato roku 1623, gdy w czasie konklawe trwającego od 19 lipca do 6 sierpnia, wybrano na papieża kardynała Maffeo Barberiniego, przedstawiciela jednego z najbardziej znanych włoskich rodów. Ród ten pochodził z Florencji, potem przeniósł się do Rzymu. W herbie miał trzy złote pszczoły – do dzisiaj widoczne na sufitach, drzwiach czy arrasach wiszących na ścianach pałacu zbudowanego przez Urbana VIII. Maffeo uczęszczał do florenckiej szkoły jezuitów, doktorat robił w Pizie (w roku 1589), potem dzięki koneksjom rodzinnym zaczął karierę w kurii rzymskiej – notabene miał potem nominacjami spłacać ów „rodzinny dług", już jako papież, mianując brata i dwóch bratanków kardynałami.

### Kościelna kariera

Gdy wchodzi się na wystawę, w jednej z pierwszych sal widzimy duży obraz przedstawiający papieża pędzla Pietro da Cortony, obok znajduje się portret Maffeo malowany przez Caravaggia, ale zaraz odkrywamy wiele innych wątków i postaci – w tym choćby portrety kardynała Richelieu czy też jego rzeźbę, biust dłuta Berniniego. Wątki francuskie, historia wojny trzydziestoletniej, relacje z Polską epoki Wazów, mecenat artystyczny, a wreszcie historia procesu Galileusza – to przykładowe obszary działalności Urbana VIII, papieża, którego z pewnością trzeba widzieć wśród tych następców św. Piotra, którzy odcisnęli swoje piętno w dziejach świata i Kościoła katolickiego.

Związki z Francją są jednym z tych ważnych elementów w życiu Barberiniego, o których trzeba wspomnieć, szkicując zarys jego sylwetki. Maffeo otrzymał święcenia kapłańskie we wrześniu 1604 roku, miesiąc później został mianowany arcybiskupem tytularnym Nazaretu, a już w grudniu wyjechał do Francji jako nuncjusz. Wdrażał nad Sekwaną reformy soboru trydenckiego, a ponieważ dwór francuski zaczął go postrzegać jako przychylnego mu męża stanu, toteż popłynęło z Paryża wsparcie dla nominacji kardynalskiej. Ta nastąpiła w roku 1606 – papież Paweł V traktował zresztą Barberiniego

**DZIAŁALNOŚĆ**
Zarówno w sferze religijnej, jak i politycznej Barberini okazał się postacią wybitną. Zatwierdzał nowe zakony, doprowadził do wydania w 1632 roku brewiarza rzymskiego, a także ustalił procedury kanonizacji i beatyfikacji.

jako swego zaufanego człowieka. Rok później kardynał wrócił do Rzymu i tam otrzymał kościół tytularny San Pietro in Montorio. Przyszły także kolejne nominacje – na biskupa Spoleto w 1608 roku, legata w Bolonii w 1611 roku czy wreszcie na prefekta Sygnatury Apostolskiej w 1617 roku. Lato roku 1623 przyniosło najważniejszy przełom w jego życiu – po dwuletnim pontyfikacie zmarł bowiem papież Grzegorz XV. Na konklawe kardynał Maffeo Barberini uzyskał w trzydziestym siódmym głosowaniu 50 głosów z 55 oddanych, i tak 6 sierpnia przyjął imię Urban VIII. Inaugurację trzeba było jednak odłożyć, gdyż Ojciec Święty zachorował na malarię, szalejącą w ówczesnym Rzymie. Uroczystej koronacji dokonał kardynał Alessandro Este – stojąc na stopniach bazyliki św. Piotra, która właśnie za pontyfikatu tego papieża miała być ukończona w formie, którą znamy obecnie.

## Przyjaciel artystów

Nie byłoby rzymskiej wystawy, nie byłoby nawet samego Palazzo Barberini przy Quattro Fontane, gdyby nie papież Urban – patron artystów, malarzy, rzeźbiarzy, architektów i naukowców. Roztaczał mecenat nad znakomitymi artystami, takimi jak Pietro da Cortona, Gian Lorenzo Bernini, Carlo Maderna czy Francesco Borromini… Urban VIII był poetą, pisał wiersze w formie dytyrambów łacińskich, a nasz Maciej Kazimierz Sarbiewski opiewał go jako „chrześcijańskiego Horacego”. Pisał w odzie zatytułowanej „Do Urbana VIII Papieża, gdy niezmierne siły tureckie ustąpiły z Węgier”:

*Świat, jako wróżę, wdzięczen mi zostanie,*
*Zawdzięczą lata potomne,*
*Gdy w październiku, w twe święto, Urbanie!*
*Czasy Saturna przypomnę;*

*Kiedy wywróżę: że ojców zwyczaje*
*Dają nam rękę przymierza,*
*Że stara cnota k'nam zbliżać się zdaje*
*I mieszkać z nami zamierza (…)*

Sarbiewski wyjechał w 1622 roku na studia do Rzymu i wszedł do grona intelektualistów bliskich papieżowi. W jego życiorysie znajdziemy nawet informację o tym, iż został przez Urbana VIII uhonorowany tytułem „poeta laureautus”.

Ale nie tylko zbiory biblioteczne, książki czy obrazy stanowiły oczko w głowie Barberiniego. Rozpoczął on, zakrojone na szeroką skalę, prace budowlane w Rzymie i okolicach. To on zainicjował powstanie letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo (projekt Pietro da Cortony), nakazał ufortyfikowanie portu Civitavecchia czy prace na Kwirynale oraz słynnym Zamku św. Anioła. Jeśli chodzi o tę ostatnią budowlę, to doszło w trakcie prac do poważnego nadużycia, które znalazło swój finał w jednym z rzymskich paszkwili. Aby bowiem odlać działa dla Castel Sant'Angelo, użyto brązu z… Panteonu. Zresztą to nie był jedyny taki przypadek – właśnie za Urbana VIII wykorzystywano materiał antyczny do przebudowy czy wręcz budowy nowych budynków lub ich ozdabiania. To właśnie wtedy powstało powiedzonko, które na karteczce przyczepiono do figury Pasquino (na rzeźbie tej Rzymianie mieli zwyczaj naklejania złośliwych komentarzy, stąd słowo „paszkwil” w języku polskim): „Quod non fecerunt barbari, fecerunt Barberini” („To, czego nie uczynili barbarzyńcy, uczynili Barberini”). Ten bon mot dotyczący papieża miał na stałe wejść do historii, po raz kolejny udowadniając, jak ciekawa i wcale „nieoczywista” była to postać. W każdym razie Maffeo Barberini doprowadził do ukończenia budowy Palazzo Barberini – rzymskiej siedziby rodowej, to jemu zawdzięczamy fontannę del Tritone na piazza Barberini czy wreszcie wykończenie i konsekrowanie bazyliki watykańskiej 18 listopada 1628 roku, w której z rozkazu papieża architekt Bernini wzniósł słynny baldachim nad grobem św. Piotra.

## Złość na Galileusza

Papież jednak to przede wszystkim głowa Kościoła katolickiego. Zarówno w sferze religijnej, jak i politycznej Barberini okazał się postacią wybitną. Zatwierdzał nowe zakony (wizytek, lazarystów), doprowadził do wydania w 1632 roku brewiarza rzymskiego, a także ustalił proce-

dury kanonizacji i beatyfikacji. To bulla Urbana VIII z 1639 roku wprowadziła zakaz niewolnictwa Indian w Ameryce Południowej. Za jego pontyfikatu miał też miejsce drugi proces Galileusza (w 1616 roku uczony otrzymał zakaz głoszenia teorii heliocentrycznej). Kopernikański przewrót naukowy spotkał się z reakcją Kościoła oraz Inkwizycji. Ale też nie doszło przecież – jak wielu mylnie sądzi i sądziło – do… „spalenia Galileusza na stosie". Pisał o tym, już dekady temu, katolicki pisarz i publicysta Vittorio Messori w książce „Czarne karty Kościoła", przywołując badania statystyczne prowadzone przez Parlament Europejski, z których wynikało, że 30 proc. studentów w Europie jest przekonanych, iż Galileusz spłonął na stosie, zaś 97 proc. z nich, że poddany był okrutnym torturom. Co oczywiście nie jest prawdą. Galileusza skazano w czerwcu 1633 roku za złamanie zakazu nauczania o heliocentryzmie. Trybunał rzymskiej Inkwizycji wydał wyrok skazujący na… trzy lata aresztu domowego, który uczony spędził jako gość najpierw w willi Medyceuszów w Pincio, a potem w pałacu arcybiskupim w Sienie. Był oczywiście pod nadzorem Inkwizycji, a jego dzieła, w tym „Dialog o dwóch najważniejszych systemach świata", kazano spalić, zaś inne księgi wciągnięto na indeks. Galileusz zmarł śmiercią naturalną w roku 1642. Nawet słynne, znane każdemu słowa „Eppur si move" („A jednak się kręci") są legendą, zostały włożone w usta naukowca w roku 1757 przez dziennikarza Giuseppe Barettiego.

Najważniejsza jest dla nas relacja z papieżem Urbanem VIII. Trzeba pamiętać, że pierwszy proces Galileusza odbył się za pontyfikatu Pawła V. Druga odsłona sądowej batalii miała zaś miejsce, gdy na Tronie Piotrowym zasiadał Maffeo Barberini, czyli przyjaciel artystów i naukowców. Urban VIII był początkowo przychylnie nastawiony do Galileusza, przyjmował go z honorami, a nawet obiecywał, że Kościół nie potępi teorii kopernikańskiej. Wiedząc o tym, Galileusz rozpoczął pracę nad „Dialogiem". Popełnił jednak błąd „polityczny". Otóż w owej książce o systemach (ptolemejskim i kopernikańskim) w usta jednej z postaci włożył słowa Urbana VIII i tym samym rozsierdził go na tyle, że 16 czerwca Barberini nakazał zatrzymanie i przesłuchanie uczonego.

Papież Urban VIII – wystawa w Museo Barberini w Rzymie

**To bulla Urbana VIII z 1639 roku wprowadziła zakaz niewolnictwa Indian w Ameryce Południowej.**

## Europejski polityk

Wreszcie jakże ważne dla oglądu postaci Urbana VIII jest skupienie się na jego działalności politycznej, międzynarodowej. Jeśli chodzi o wojnę trzydziestoletnią i konflikt Habsburgów z Francją, to oficjalnie Stolica Apostolska była wobec niego zdystansowana i neutralna, ale prawda była taka, że Barberini popierał Francuzów. Papież wspierał także kardynała Richelieu w jego działaniach przeciwko hugenotom. Ale dla nas najsmakowitsze są wątki związane z Polską i… królewiczem Władysławem, synem Zygmunta III Wazy. O podróży przez Europę do Rzymu z następcą tronu pisał w swoich pamiętnikach z epoki Albrycht S. Radziwiłł. Radziwiłł ironizował, że gdy poznawał Barberiniego, jeszcze jako kardynała, to miał on „nie pszczoły, ale muchy (...) w herbie". Zwycięstwo chocimskie spowodowało, że Urban VIII bardzo chętnie chciał się spotkać z polskim królewiczem. Przyjął go na audiencji 20 grudnia. W styczniu 1625 roku papież obdarował go czapką i mieczem – „symbolami zwycięstwa już dokonanego i prorokowanego". Towarzyszący Wazie Radziwiłł otrzymał relikwie św. Argentyna oraz piękną koronę, pełną szlachetnych kamieni, ozdobioną papieskim medalem.

Śmierć przyszła do Urbana VIII razem z wojną. Konflikt o księstwo Castro w Toskanii wybuchł sprowokowany przez bratanków papieża, Taddea i Antonia. Na początku 1644 roku wojska papieskie dowodzone przez kardynała Antonia Barberiniego poniosły klęskę pod Lagoscuro. 29 lipca tamtego roku, po czterotygodniowej agonii, schorowany i zdruzgotany przegraną wojną Maffeo Barberini wydał ostatnie tchnienie. **GP**

FOT. ARCH. AUTORA

FELIETON

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

# PILECKI NIE BĘDZIE MIAŁ GROBU?

Tadeusz **Płużański**

Mimo że protokół wykonania kary śmierci mówi o plutonie egzekucyjnym, zabijał jeden etatowy morderca – starszy sierżant Piotr Śmietański. Zabijał sowieckim strzałem w tył głowy. Taka – sowiecka – była „wyzwolona" Polska. Żaden z oprawców zamordowanego 25 maja 1948 roku w katowni bezpieki przy ul. Rakowieckiej 37 rtm. Witolda Pileckiego – ubeków, sędziów, prokuratorów – nie poniósł żadnej kary. Ciało rotmistrza oprawcy wywieźli za bramę więzienia na małym drewnianym wózku ciągniętym przez konia. Następnie zrzucili do bezimiennego dołu w nieznanym miejscu. Dopiero po latach dowiedzieliśmy się, że jest to dzisiejsza kwatera „Ł" Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach. Prace identyfikacyjne trwają. Trwają mimo piekielnego planu komunistów. Bo naczelnik więzienia mokotowskiego Alojzy Grabicki żonie jednego ze skazanych powiedział: „Po takich zbrodniarzach ziemia musi być zrównana". Niszczono ich bliskich – żony, dzieci. Aż do 1989 roku byli rodzinami bandytów. „Kiedy trwał proces, nauczycielka spytała mnie w obecności całej klasy: »Czy ty jesteś córką tego szpiega?«. Potwierdziłam. Byłam dumna z ojca, że jest wielkim patriotą" – pamięta Zofia Optułowicz, córka Pileckiego. „Gdy ojca zabili, mama, jako nauczycielka, nie mogła znaleźć pracy w zawodzie. Mnie nie chcieli przyjąć na studia". Dlaczego do dziś nie udało się zidentyfikować kości Pileckiego? Przecież odpowiedzialny za prace prof. Krzysztof Szwagrzyk mówi, że wszystkie szczątki z „Łączki" zostały wydobyte. Powodem – jak się dowiedziałem – jest wybudowana kilka lat temu zaraz obok Powązek Wojskowych trasa szybkiego ruchu. Wtedy robotnicy mieli wykopać masę ludzkich kości. Bo doły więzienne w latach 50. były rozległe i sięgały poza granice dzisiejszej nekropolii. Co robotnicy zrobili ze szczątkami – nie wiadomo. Wysoko postawione osoby zakazały im mówić. Gdyby włodarze III RP pozwolili rozpocząć prace na początku „ustrojowej transformacji", prawdopodobnie udałoby się wykopać wszystkich. A tak, Pilecki i wielu innych bohaterów Polski nie ma własnych grobów. **GP**

FELIETON

{ PLAGI AKADEMICKIE }

# DOMENA AKADEMICKA PO OBALENIU KOMUNIZMU

Józef **Wieczorek**

Podobno 4 czerwca 1989 roku upadł komunizm. Wielu jest dumnych z tego, że obalili komunizm, niejako obalając tezę TW Bolka, że on samojeden to zrobił. Jedno jest pewne, że wyselekcjonowana grupa działaczy Solidarności obaliła wiele butelek mocnych trunków z komunistami, ustalając, aby komunistom nie stała się krzywda i by mieli lepiej. Obalanie butelek zakończyło się sukcesem, ale obalenie komunizmu nie do końca. Wielu, i to ideowych działaczy Solidarności, poczuło się jednak tak, jakby ktoś przywalił ich płytą nagrobną, żeby nawiązać do samopoczucia pokolenia Akcji Alternatywnej „Naszość". Takie i mnie uczucie dotknęło, choć starałem się przygniatającą mnie płytę nieco uchylać i coś robić w nauce poza oficjalnym nurtem. Niejako w III konspiracji. 4 czerwca obchodzony jest jako Dzień Wolności i Praw Obywatelskich dla upamiętnienia tzw. częściowo wolnych wyborów. W gruncie rzeczy Polacy do dziś czują się tylko częściowo wolni, a w domenie akademickiej ograniczenie wolności jest szczególnie dotkliwe i negatywnie wpływa na poziom nauki w Polsce, mierny w skali światowej. Niemal powszechne są opinie, że na uczelniach naukowcy boją się mówić, a nawet myśleć, dlatego trudno to nazywać stanem wolności. Wielu nauczycieli akademickich, po tzw. obaleniu komunizmu, nie odzyskało wolności wykładania na polskich uniwersytetach, a ich prześladowcy z czasów komunistycznych taką wolność wykładania i dalszego eliminowania im niewygodnych utrzymali. Dla skasowania z przestrzeni publicznej takich rażących niesprawiedliwości wymazano w historiach akademickich zarówno komunizm, jak i stan wojenny, i problem niejako sam się rozwiązał. Genialne, nieprawdaż? Doszło do transformacji wspólnoty poszukiwaczy prawdy we wspólnotę niepamięci o niewygodnej historii. I tak funkcjonuje domena akademicka w III RP. Stworzone zostały korzystne warunki do inwazji neomarksizmu z lewackimi ideologiami elgiebetyzmu, genderyzmu, wypierającymi z domeny akademickiej niewygodne badania naukowe, jak i niewygodnych, bo niepostępowych naukowców. **GP**

# ARCYBISKUP ANTONI BARANIAK, CICHY BOHATER NASZEJ HISTORII

W SŁUŻBIE BOGU I OJCZYŹNIE

Piotr
**Dmitrowicz**

**PASTERZ NIEZŁOMNY**

**W czasie trwającego wiele miesięcy brutalnego śledztwa ubecy usiłowali wymusić na duchownym zeznania obciążające kardynała Wyszyńskiego. Od ciosów zadawanych w plecy do końca życia nosił blizny...**

FOT. PAP/ANDRZEJ KOSSOBUDZKI ORŁOWSKI

Monografia księdza doktora Jarosława Wąsowicza poświęcona metropolicie poznańskiemu Antoniemu Baraniakowi w perfekcyjny sposób łączy niezwykły życiorys duchownego z jego salezjańskimi korzeniami. Dzięki temu otrzymujemy wartką i pełną zakrętów historię, z której wyłania się barwny obraz jednego z najważniejszych duchownych polskiego Kościoła w XX wieku, którego niezłomna postawa w najbrutalniejszych latach komunizmu w Polsce może być wzorem dla nas wszystkich.

Patrzę na zdjęcie z okładki książki księdza doktora Jarosława Wąsowicza „Defensor Ecclesiae. Arcybiskup Antoni Baraniak (1904–1977)". Na pierwszym planie widzimy arcybiskupa Baraniaka przed Bazyliką Świętego Piotra w Rzymie w trakcie obrad Soboru Watykańskiego II, w tle widnieją rozmazane postacie duchownych z całego świata. Jest dla mnie w tej fotografii coś symbolicznego, coś pokazującego koleje losu i charakter księdza Baraniaka. Duchowny patrzy prosto w obiektyw, można by uznać, że jest tu postacią pierwszoplanową, bohaterem zdjęcia, ale jego wzrok, spojrzenie, zamyślona, może zatroskana twarz i skromnie splecione ręce zdają się mówić coś zupełnie innego. Metropolita poznański na tle potężnych murów Bazyliki Świętego Piotra wygląda jak skromny sługa Kościoła, którego bronił przez całe swoje życie. Nie widzimy tutaj hierarchy, ale człowieka, dla którego istotą życia jest służba Bogu i Ojczyźnie.

## Bohater drugiego planu

Trudno w to uwierzyć, ale człowiek, który wpłynął na losy Kościoła w Polsce w czasach Peerelu, w III Rzeczpospolitej przez lata był postacią poza Kościołem niemal nieznaną. Na próżno szukać by o nim jakichś szerszych informacji w podręcznikach historii ukazujących się w latach 90. i na początku lat dwutysięcznych. Arcybiskup Baraniak, podobnie jak inni prześladowani w czasach powojennych duchowni oraz żołnierze wyklęci, miał być skazany na zapomnienie. Bity i poniżany w trakcie blisko 150 wielogodzinnych przesłuchań, karany zamykaniem w karcerze, więziony przez 27 miesięcy, nie złamał się, choć „pracowało nad nim" ponad 30 ubeków. Oczywiście żaden z oprawców sekretarza prymasa Stefana Wyszyńskiego nigdy nie poniósł za to żadnych konsekwencji. Nikt z tych, którzy bili i torturowali, ani nikt z partyjnych notabli wydających im polecenia. Sześć lat temu Instytut Pamięci Narodowej wznowił śledztwo w sprawie fizycznego i psychicznego znęcania się nad księdzem Baraniakiem.

## Żeby nie zapomniano...

Wcześniej dochodzenie umorzono w 2010 roku w związku z uznaniem, że brakuje dowodów, które dostatecznie uzasadniałyby przyjęcie, iż wobec sekretarza prymasa Wyszyńskiego stosowano niedozwolone metody śledcze. Na szczęście prawda o losach biskupa Baraniaka zaczęła się w ostatnich latach przebijać do szerszego grona odbiorców. Ogromna w tym rola Jolanty Hajdasz, która jest autorką filmowej trylogii poświęconej duchownemu: „Zapomniane męczeństwo", „Żołnierz niezłomny Kościoła" i „Powrót". Pamięć o Baraniaku pielęgnują ksiądz doktor Jarosław Wąsowicz i twórcy Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. To tam, w dawnym więzieniu UB, można oglądać celę, w której więziony był arcybiskup. Są też skrupulatnie gromadzone wszelkie po nim pamiątki. Wśród nich niezwykłe eksponaty – rozkładany kredens z ołtarzem, przy którym biskup Baraniak odprawiał msze święte w trakcie swojego internowania w Marszałkach, a także sutanna i płaszcz arcybiskupa. Tak więc przywracanie pamięci o bliskim współpracowniku prymasa Wyszyńskiego, który swoją nieugiętą postawą w więzieniu uratował Kościół w Polsce, trwa.

## Upór i skromność

Monografia autorstwa księdza doktora Jarosława Wąsowicza odsłania przed nami kulisy i wybory życiowe, przed jakimi stawał niezłomny kapłan. Skąd w księdzu Baraniaku tyle determinacji i uporu w dążeniu do celu, a jednocześnie tak wiele skromności i chęci pozostawania w cieniu? W czym zatem tkwi tajemnica życiowych wyborów i działań naszego bohatera? Wydaje się, że w dużej części na to pytanie odpowiada podtytuł książki doktora księdza Jarosława Wąsowicza: „Salezjańskie koleje życia i posługi metropolity poznańskiego". Autor monografii (nagrodzonej przez Instytut Pamięci Narodowej prestiżowym „Sygnetem Wydawnictwa IPN"), przedstawiając bardzo szeroko „salezjańskie tło", pokazuje czytelnikowi, jak formowała się duchowość przyszłego arcybiskupa, ale też jak mocne były fundamenty intelektualne, na których ksiądz Baraniak budował swoją postawę. A to wszystko pokazuje autor na szerokim tle historii, w której wirach znalazł się nasz bohater. I wojna światowa, odzyskiwanie Niepodległości, dramatyczne wydarzenia II wojny światowej i czarne czasy komunizmu. Spójrzmy więc na najważniejsze chwile w życiu księdza Antoniego Baraniaka.

## Salezjańskie koleje losu

Przyszły metropolita poznański urodził się 1 stycznia 1904 roku we wsi Sebastianowo w Wielkopolsce. Rodzice gospodarzyli na czterdziestomorgowym gospodarstwie. „Codzienna praca i wychowanie dziewięciorga potomstwa kosztowały ich jednak dużo wysiłku" – podkreśla ksiądz doktor Wąsowicz. I dodaje: „Baraniakowie byli gorliwymi katolikami i dbali o to, aby dzieci odebrały staranne wychowanie religijne, wzrastały w duchu pracowitości, obowiązkowości i patriotyzmu". W wieku 12 lat przyszły kapłan rozpoczął naukę w Zakładzie Salezjańskim w Oświęcimiu. Edukacja i wychowanie, jakie odebrał w tej „reducie polskości" (jak wtedy mówiono), spowodowały, że zdecydował się zostać księdzem, a swoje życie związać z salezjańskim zgromadzeniem. W 1920 roku wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Salezjańskiego w Kleczy Dolnej i zaczął studia filozoficzne. Śluby wieczyste złożył 5 lat później. W latach 1927–1933 odbył studia teologiczne i prawnicze na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, uzyskując dwa doktoraty. W 1930 roku przyjął święcenia kapłańskie. Prawdziwy przełom w życiu księdza Baraniaka nastąpił trzy lata później, kiedy został sekretarzem prymasa Polski Augusta Hlonda. Już parę lat wcześniej prymas zwrócił uwagę na młodego księdza, świetnie wykształconego i znakomicie znającego kilka języków obcych. Lata II wojny światowej spędził Baraniak u boku prymasa Hlonda, na wygnaniu. Warto podkreślić, że po aresztowaniu prymasa przez Niemców Antoni Baraniak nadal wypełniał powierzone mu zadania, między innymi opiekował się Polakami we Francji.

## Wielomiesięczne tortury

W 1948 roku, po niespodziewanej śmierci prymasa, na wyraźną prośbę nowego prymasa Stefana Wyszyńskiego, ksiądz Baraniak został także jego sekretarzem. W 1951 roku papież Pius XII mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji gnieźnieńskiej. Biskup Baraniak został aresztowany razem z prymasem Wyszyńskim, w nocy z 25 na 26 września 1953 roku. W czasie trwającego wiele miesięcy brutalnego śledztwa ubecy usiłowali wymusić na duchownym zeznania obciążające prymasa. Od ciosów zadawanych w plecy do końca życia nosił blizny. Przetrzymywano go bez ubrania i jedzenia w pełnej ekskrementów ciemnicy. Odmawiano mu opieki lekarskiej, nie pozwalano na kontakty z rodziną i wypełnianie praktyk kapłańskich. Po wielu miesiącach biskup Baraniak trafił do szpitala więziennego, w którym także był przesłuchiwany. Dopiero w grudniu 1955 roku, prawdopodobnie w celu uniknięcia skandalu związanego z możliwą śmiercią biskupa, umieszczono go w odosobnieniu, w Domu Salezjańskim, w Marszałkach pod Ostrzeszowem. Mimo bestialskiego śledztwa nie dał się złamać i nie złożył zeznań obciążających kardynała. Odzyskał wolność 30 października 1956 roku.

## Biskupa nie oszczędzano

Urazy fizyczne i psychiczne spowodowały nawracające problemy zdrowotne. „Ksiądz Biskup [Baraniak] ucierpiał więcej aniżeli ja, i więcej doznał najrozmaitszych udręk. Przeszedł przez gorszą próbę – tak, iż wrócił ze zdrowiem zrujnowanym, podczas gdy Pan Bóg zechciał mnie do tej pory oszczędzić, zachować moje zdrowie i siły" – pisał Prymas Stefan Wyszyński. Sam ksiądz przez całe lata milczał na temat swojego uwięzienia oraz tortur, które były wobec niego stosowane. W 1957 roku został nominowany na arcybiskupa poznańskiego. W 1966 roku zorganizował w Poznaniu obchody tysiąclecia chrztu Polski. Do końca życia był inwigilowany przez bezpiekę. Sprawdzano jego korespondencję i nagrywano wszystkie wystąpienia publiczne. Metropolita zmarł po długiej chorobie 13 sierpnia 1977 roku. Kiedy ciężko chorował, odwiedził go w szpitalu kardynał Karol Wojtyła, który powiedział mu między innymi: „Kościół nigdy księdzu arcybiskupowi nie zapomni, że bronił go w najtrudniejszych czasach". Natomiast w trakcie pogrzebu księdza Baraniaka kardynał Stefan Wyszyński, przypominając jego rolę w czasach stalinizmu, powiedział: „Na niego bowiem spadły główne oskarżenia i zarzuty, podczas gdy mnie w moim odosobnieniu przez trzy lata oszczędzano. Nie oszczędzano natomiast biskupa Antoniego".

Arcybiskup Marek Jędraszewski, znakomity znawca biografii arcybiskupa Baraniaka i autor monumentalnego, dwutomowego opracowania pod tytułem „Teczki na Baraniaka", tak mówił o naszym bohaterze: „Gdyby nie arcybiskup Baraniak i jego nieugięta postawa, nie byłoby powrotu prymasa Wyszyńskiego do Warszawy po okresie uwięzienia, bez prymasa Wyszyńskiego nie byłoby kardynała Wojtyły, a potem Jana Pawła II, co łatwo skonkludować, że dzieje Kościoła w Polsce, w Europie i świecie potoczyłyby się zupełnie inaczej, w sposób dzisiaj przez nas trudny do wyobrażenia. A za tym wszystkim stoi ta nieugięta, cicha postać człowieka, który się wtedy nie ugiął, nie złamał i jak mówił sam prymas – wziął na swoje barki odpowiedzialność prymasa za Kościół w Polsce". **GP**

# Lekcja patriotyzmu na włoskiej ziemi

**VII ZJAZD KLUBÓW „GAZETY POLSKIEJ" EUROPY ZACHODNIEJ**

Dziesiątki przedstawicieli środowiska „Gazety Polskiej" z różnych stron kontynentu zjechało do Castel Gandolfo, aby wziąć udział w VII Zjeździe Klubów „Gazety Polskiej" Europy Zachodniej. W wydarzeniu uczestniczyli także m.in. prof. Piotr Grochmalski, poseł PiS Jarosław Krajewski oraz Jan Badowski, dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w KPRM.

Jan Przemyłski

Oficjalne rozpoczęcie VII Zjazdu Klubów „Gazety Polskiej" Europy Zachodniej miało miejsce w piątek 26 maja br. w Castel Gandolfo, gdzie mieści się letnia rezydencja papieży. Specjalny list do uczestników wydarzenia skierował prezes PiS Jarosław Kaczyński. „Jesteście Państwo dowodem na to, że Polska jest tam, gdzie ludzkie serca biją po polsku. I za to pragnę Państwu z całego serca podziękować" – napisał prezes Kaczyński.

Wśród gości, którzy zjawili się na miejscu, byli m.in. Gian Luigi Ferretti, dyrektor ds. stosunków międzynarodowych włoskiego chrześcijańskiego związku zawodowego UGL, który opowiedział o pozytywnych stosunkach polsko-włoskich opartych na wierze i miłości do Ojczyzny, a także ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski.

Kolejny punkt spotkania to panel dziennikarsko-ekspercki, którego gościem specjalnym był Jan Badowski, dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Kancelarii Premiera. Podkreślił on, że potencjał demograficzny Polonii i Polaków na Wschodzie powinien być wykorzystany. – Takie narzędzie, które powstało, czyli Karta Polaka, ma na celu sprowadzanie Polaków ze Wschodu, z drugiej strony działa cały

FOT. WALDEMAR DRÓŻDŻ

system zachęt do studiowania w Polsce – zaznaczył dyrektor Badowski.

Wśród prelegentów był także prof. Piotr Grochmalski, który opowiedział o postawie Niemiec wobec wojny na Ukrainie, ale też wobec Polski.

Z kolei poseł PiS Jarosław Krajewski w swojej wypowiedzi poruszył temat bezpieczeństwa. – Bardzo ciekawy będzie szczyt w lipcu w Wilnie, na którym będziemy mogli powiedzieć, na ile Europa wyciąga wnioski z rosnącego zagrożenia ze strony Rosji – powiedział poseł Krajewski.

W panelu uczestniczyli także red. Tomasz Sakiewicz, red. Piotr Lisiewicz, red. Adrian Stankowski i autor tego tekstu – Jan Przemyłski.

W sobotę uczestnicy udali się na lekcję historyczną na wzgórze Monte Cassino, na którym w 1944 r. miały miejsce tak ważne dla losów II wojny światowej wydarzenia, a główną rolę odegrali w nich polscy żołnierze. Przewodnikiem tej wycieczki byli red. Tomasz Łysiak, szef działu historia „Gazety Polskiej", oraz ks. Łukasz Kotarba z Rzymu. Zwieńczeniem drugiego dnia Zjazdu był koncert patriotyczny Pawła Piekarczyka, dr. Aleksandra Nowaka, ks. Józefa Ślazyka i Adrianny Pilarskiej.

Trzeciego i ostatniego dnia klubowicze uczestniczyli w nabożeństwie odprawionym przez ks. Kotarbę, a następnie udali się na spacer po słynnych ogrodach papieskich znajdujących się w malowniczym Castel Gandolfo.

Za pomoc w organizacji zjazdu dziękujemy Przewodniczącemu klubu "Gazety Polskiej" w Rzymie Aleksandrowi Nowakowi oraz Annie Szerakowskiej i Klubowiczom. Ogromne podziękowania za prawdziwie polską gościnność na włoskiej ziemi, wyrozumiałość i wszelką pomoc składamy na ręce ks. Tadeusza Rozmusa SDB Dyrektora i Kapelana Ogrodów Papieskich oraz Proboszcza parafii papieskiej S. Tommaso da Villanova w Castel Gandolfo oraz wszystkim pracownikom za pomoc. Szczególne podziękowania składamy ks. Łukaszowi Kotarbie z Rzymu za ogromne wsparcie i okazane dobro oraz pomoc w organizacji wyjazdu na Monte Cassino. GP

VII ZJAZD KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ CASTEL GANDOLFO | 26-28 MAJA 2023 R. WŁOCHY

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

Patronat medialny: GAZETA POLSKA niezależna.pl

Ryszard
**Kapuściński**
PREZES KLUBÓW „GP”

# VII Zjazd Klubów „Gazety Polskiej” Europy Zachodniej we Włoszech

W ośrodku Centro Mariapoli Internazionale w Castel Gandolfo odbył się VII Zjazd Klubów Europy Zachodniej.

Jeden z paneli podczas zjazdu we Włoszech.

Pierwszym gościem zjazdu był Gian Luigi Ferretti, dyrektor ds. stosunków międzynarodowych włoskiego chrześcijańskiego związku zawodowego UGL. W swoim wystąpieniu mówił o dobrych stosunkach polsko-włoskich, opartych na wierze i miłości do ojczyzny, wskazywał, że premier Włoch Giorgia Meloni zawsze ciepło wypowiada się o Polsce. Kolejnym gościem był ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski. Jak czytamy na portalu niezalezna.pl: „Ambasador Adam Kwiatkowski podkreślał, że od 13 lat w różnych rolach uczestniczy w spotkaniach z członkami Klubów »Gazety Polskiej«. Również wspomniał o roli św. Jana Pawła II. Jak wskazał, ambasadorowie różnych państw mówią o Janie Pawle II »nasz papież«. – Jan Paweł II spowodował tę sytuację, że my możemy działać, spotykać się, spowodował, że Polska ma ambasadę przy Stolicy Apostolskiej. Musimy sobie uświadamiać, że świat się zmienił dzięki Janowi Pawłowi II – powiedział Kwiatkowski”.

Podczas zjazdu odbył się również panel, w którym uczestniczyli: Jan Badowski – z Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą, Jarosław Krajewski – poseł Prawa i Sprawiedliwości na sejm, oraz dziennikarze Strefy Wolnego Słowa: Tomasz Sakiewicz – redaktor naczelny „Gazety Polskiej” i „Gazety Polskiej Codziennie”, Adrian Stankowski – redaktor naczelny portalu GPCodziennie.pl, Piotr Lisiewicz – redaktor „Gazety Polskiej”, prof. Piotr Grochmalski – ekspert ds. geopolitycznych z Akademii Sztuki Wojennej, i Jan Przemyłski – redaktor „Gazety Polskiej”.

Gościem specjalnym panelu dziennikarsko-eksperckiego był Jan Badowski. Podkreślił on, że potencjał demograficzny Polonii i Polaków na Wschodzie powinien być wykorzystany.

Poseł PiS Jarosław Krajewski powiedział: „Jeżeli rozmawiamy z Polakami w innych państwach Europy czy z USA, to zawsze pada pytanie, czy Polska jest dziś bezpieczna. Niemcy chcą odgrywać najważniejszą rolę w UE, ale patrząc na ich rolę w NATO, to musimy zdawać sobie sprawę, że nawet w momencie przewartościowania istnieją siły polityczne w Niemczech, które są zainteresowane powrotem do interesów z Rosją”. Poseł PiS mówił też o integrowaniu Polaków na całym świecie, apelował, by Polonia wzięła licznie udział w jesiennych wyborach parlamentarnych.

Na koniec pierwszego dnia zjazdu odbył się pokaz filmu „Monte Cassino – ostatni rozdział” w reżyserii i narracji pisarza i publicysty Tomasza Łysiaka.

W drugim dniu VII Zjazdu Klubów „GP” Europy Zachodniej uczestnicy wydarzenia udali się na wycieczkę do klasztoru na Monte Cassino, a także odwiedzili Polski Cmentarz Wojenny w tym miejscu oraz wzgórze 593, z którego polskie oddziały przeprowadziły atak na pozycje niemieckie. O heroizmie naszych rodaków opowiadali klubowiczom red. Tomasz Łysiak oraz ks. Łukasz Kotarba, dyrektor Domu Polskiego Jana Pawła II w Rzymie. Jak czytamy na portalu niezalezna.pl: „Poprzez kontakt czytelników z dziennikarzami, którzy na co dzień piszą w naszych mediach, tworzymy więź i wspólnotę. Na tych spotkaniach dzieją się rzeczy bardzo ważne. Rozumiemy się wzajemnie, czujemy, żartujemy między sobą. Drugą istotną rzeczą jest to, że tę wspólnotę tworzymy na bazie wspólnego doświadczania piękna naszej historii. Byliśmy pod Monte Cassino, złożyliśmy kwiaty na polskim cmentarzu, poszliśmy szlakiem bojowym 2. Korpusu Polskiego. Wszyscy przeżyliśmy coś razem, wzruszaliśmy się. Takie momenty są bezcenne i to one nas cementują” – powiedział red. Tomasz Łysiak. Z kolei ks. Kotarba podkreślił, że takie spotkania mają ogromny walor edukacyjny. „Uzmysławiają nam, jak wielką ofiarę złożyli ci, którzy polegli za wolność ojczyzny. Za to, aby Polska mogła istnieć nie tylko na mapach, ale też w sercu każdego z nas. Po drugie, ogromnie ważne jest przesłanie, z którym ci żołnierze szli na bitwę. Oni walczyli za nasz kraj, za Boga, za swoich przyjaciół, potomków i za samych siebie. To bardzo istotne” – mówił ks. Kotarba. W trzecim dniu zjazdu klubowicze uczestniczyli w uroczystej Mszy św. oraz zwiedzili Ogrody Papieskie w Castel Gandolfo.

FOT. ARCH. KLUBY GP

Słowa do uczestników wydarzenia przekazał prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński.

*Szanowny Pan*
*Ryszard Kapuściński*
*Prezes Klubów „Gazety Polskiej”*

*Szanowny Pan*
*Aleksander Nowak*
*Przewodniczący Klubu „Gazety Polskiej” w Rzymie*

Jest mi niezmiernie milo, że mogę skierować do Państwa te kilka słów na tę jakże wspaniałą okoliczność, jaką jest Forum Klubów „Gazety Polskiej” Europy Zachodniej.

Ogromnie się z tego wydarzenia cieszę, bo w tej wielkiej i ważkiej debacie, która za sprawą Klubów toczy się jak Polska długa i szeroka, nie mogło przecież zabraknąć Państwa głosu, Państwa refleksji, Państwa perspektywy – wzbogaconego o doświadczenia życia na obczyźnie spojrzenia na polskie sprawy z pewnej odległości. Odległości właśnie, a nie dystansu, bo przecież – co szczególnie mocno odczuwam – tworzymy wspólnotę podzielającą te same fundamentalne wartości, złączoną podobnym sposobem postrzegania i przeżywania Świata oraz troszczącą się o to, by w Ojczyźnie dobrze się działo. Jednoczy nas przywiązanie do tego, co stanowi o polskości, a więc do języka, tradycji, kultury oraz konstytutywnych dla polskiej tożsamości ideałów i wartości.

Jesteście Państwo dowodem na to, Polska jest tam, gdzie ludzkie serca biją po polsku. I za to pragnę Państwu z całego serca podziękować. Proszę przyjąć wyrazy mojej ogromnej wdzięczności za wszystko, co uczyniliście i co czynicie dla Polski, za Wasze, Drodzy Przyjaciele, wieloletnie wysiłki i starania na rzecz dobra wspólnego, za ofiarną i wytrwałą pracę w dziele budowania Rzeczypospolitej naszych marzeń oraz za dawanie świadectwa wartościom fundamentalnym dla naszego kręgu kulturowego oraz naszej narodowej tożsamości.

Osobne wyrazy wdzięczności chciałbym złożyć za Państwa wytrwałe działania na niwie upamiętniania Tragedii Smoleńskiej i jej Ofiar oraz na polu zmagań o pełną prawdę o niej i towarzyszących jej okolicznościach. Jednym słowem: za to, że Polska zawsze mogła na Was liczyć.

*Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele!*

Życie wspólnotowe ma też swój wymiar praktyczny, materialny. Ten sposób myślenia wyraża się, więc w działaniach mających wzmocnić spójność społeczną, a przez to i nasze państwo, naszą „rzecz wspólną”, bo to w istocie oznacza słowo Rzeczpospolita. Mam tu na myśli różne polityki służące – mówiąc najogólniej – nieustannemu podnoszeniu jakości i poziomu życia polskich rodzin oraz temu, by ze wzrostu gospodarczego korzystało jak najwięcej Polek i Polaków. Chcemy zapewnić wszystkim obywatelom państwa polskiego, bez względu na miejsce urodzenia czy zamieszkania, te same warunki życiowego startu oraz możliwości samorealizacji w różnych dziedzinach. To, rzecz jasna, oznacza likwidowanie różnic pomiędzy największymi ośrodkami a resztą Polski oraz między poszczególnymi regionami naszego kraju.

Prawdziwe myślenie wspólnotowe wyraża się też w trosce o to, by Polska mogła się spokojnie rozwijać, by prowadziła politykę, tak wewnętrzną, jak i zewnętrzną, służącą polskiej racji stanu i naszemu interesowi narodowemu. Ale jak dobrze wiemy, te nasze dążenia do zbudowania Rzeczypospolitej na miarę naszych pragnień i aspiracji nie wszystkim są w smak. Różne zagraniczne ośrodki z Berlinem na czele, wspierane przez polskie kompradorskie środowiska, chciałyby zawrócić nasz kraj z drogi wybijania się na polityczną i gospodarczą niezależność, zawęzić nasze perspektywy rozwojowe. Jakby tego było mało, europejski główny nurt liberalno-lewicowy marzv o unicestwieniu starego świata, a więc także naszej tożsamości i pamięci zbiorowej, oraz wykuciu nowego człowieka i nowego społeczeństwa.

Na tyle, na ile możemy, dajemy tym tendencjom odpór. A jeśli chcemy dalej stawiać im w miarę skutecznie czoła, musimy wygrać jesienne wybory. Polska bardzo potrzebuje Państwa dalszego, jeszcze większego zaangażowania, i o nie też pragnę Was, Drodzy Wypróbowani Przyjaciele, jak najgoręcej prosić. Rzeczpospolita nie może sobie bowiem pozwolić na to, by obóz patriotyczny te wybory przegrał. Rządy wygłodzonej i żądnej rewanżu na wszystkich możliwych polach totalnej opozycji mogą oznaczać tylko jedno: finis Poloniae.

Pragnę życzyć Państwu i Polsce, by te nadzieje obozu liberalno-lewicowego okazały się płonne, byśmy dalej mogli kroczyć drogą budowy i umacniania suwerennej duchem, silnej gospodarką, bezpiecznej, zasobnej, sprawiedliwej i solidarnej Ojczyzny.

Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze pozdrowienia!

*Z wyrazami szacunku*
*Jarosław Kaczyński*

# Tu można dotknąć historii

**JEDYNE MUZEUM NA TERENIE CZYNNEJ KOPALNI**

Blisko 15 tysięcy osób odwiedziło w pierwszym roku działalności po rozbudowie Śląskie Centrum Wolności i Solidarności przy katowickiej kopalni „Wujek". Nowa wystawa stała znajduje się na blisko 1500 m kw. powierzchni, na trzech poziomach. Oficjalnie została otwarta w 40. rocznicę krwawej pacyfikacji kopalni – 16 grudnia 2021 roku. Grupy zorganizowane są przyjmowane od stycznia zeszłego roku. Śląskie Centrum Wolności i Solidarności uczestniczy w plebiscycie Wydarzenie Historyczne Roku 2022. Można głosować na instytucję w kategorii „wystawa".

Ekspozycja stała ma multimedialny charakter. Niezwykła sceneria naszpikowana elektroniką prezentuje nie tylko wydarzenia z początku stanu wojennego, lecz także opowiada o genezie społecznego buntu w PRL, narodzinach Solidarności, a także o tym, co działo się po pacyfikacji. Dyrektor placówki Robert Ciupa podkreśla, że głównym celem ekspozycji było i jest dotarcie do młodych ludzi.

– Ta idea przyświecała nam przy budowie muzeum. (…) Od samego początku zakładaliśmy, że będzie to przede wszystkim młodzież, dlatego całość wystawy jest pomyślana tak, by pokazywać szerszy kontekst tamtych czasów. Czyli to jest opowieść o pacyfikacji kopalni „Wujek", ale zanurzona w historii ogólnopolskiej, bo to wydarzenie jest jej częścią i miało wpływ na wiele zdarzeń, które nastąpiły także później, aż po 1989 rok. (…)Zwracamy uwagę, że tak naprawdę czynnik ekonomiczny był niezmiernie ważny, pokazujemy, że dla elit władzy nie liczył się człowiek, bo człowiek musiał stać w kolejkach. I tak rozpoczyna się w naszym muzeum ta historia – tłumaczy dyrektor Robert Ciupa.

## Czasy PRL, elity władzy, kolejki po mięso, początki solidarności

Przestrzeń podzielona jest tematycznie, w każdej z sal jest adekwatna scenografia. Na początku wystawy znajdziemy mapę Europy sprzed lat, podzieloną żelazną kurtyną. W części poświęconej blokowi wschodniemu i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w posadzkę został wkomponowany znak PZPR. Są tam zdjęcia elit komunistycznej Polski oraz obywatele stojący w kolejce. Drogę do kolejnej sali, poświęconej Solidarności, wyznacza papieski pastorał, od którego rozchodzą się w podłodze wyraźne rysy.

– Te rysy symbolizują pękanie komunistycznego monolitu, które spowodował wtedy Ojciec Św. Jan Paweł II. Wystawa od samego początku musi być bardzo dobrze przygotowana scenograficznie, aby działać na młodych odbiorców, a jednocześnie pokazywać im to wszystko w sposób niesztampowy, ciekawy, intrygujący i ich interesować. Podobnie jest z prezentacjami – w każdej sali mamy widowisko, które jest zrobione trochę w taki sposób, żeby przypominać czołówki z Netfliksa. Wszystko jest dynamiczne, przykuwa uwagę, a jedocześnie zachowana jest niezwykła dbałość o szczegóły – zaznacza dyrektor Robert Ciupa.

O protestach z początku lat 80., porozumieniach robotników z władzami PRL opowiadają wyświetlane z projektorów na ścianach obrazy, które ożywają, nabierając barw, gdy do nich podchodzimy.

## Klatka schodowa Jana Ludwiczaka i czołg T-55, rampa i ambulatarium

Na kolejny poziom prowadzą schody zaaranżowane tak, by przypominały klatkę schodową w bloku Jana Ludwiczaka,

ówczesnego przewodniczącego Solidarności w kopalni „Wujek". Są nawet uszkodzone drzwi na wzór tych rozbitych do jego mieszkania przez milicję. To właśnie jego zatrzymanie było iskrą zapalną rozpoczęcia strajku w tym zakładzie.

– Tymi schodami wchodzimy w przestrzeń, moim zdaniem, bardziej emocjonalną. Znajduje się tu czołg, pokazujemy go po to, żeby wzbudzić grozę. Chcemy, by zwiedzający zrozumieli, co czuł człowiek, który brał udział w strajku, z czym się mierzył. A przecież wtedy tych czołgów było więcej – wyjaśnia dyrektor Robert Ciupa.

Czołg T-55 to jeden z najbardziej efektownych eksponatów. W grudniu 1981 roku do strajkujących skierowano 22 takie maszyny, które staranowały kopalniany mur, umożliwiając zomowcom wejście na teren zakładu. Obok jest, obecnie zabudowana, rampa, z której pluton specjalny ZOMO strzelał do górników. Są łuski nabojów, w tle słychać odgłosy walki. Idąc dalej zwiedzający widzą tragiczne skutki tej akcji.

Kolejne pomieszczenie przypomina kopalniane ambulatorium, do którego trafiali ranni górnicy. Na posadzce widnieją ślady przypominające krew. Na ścianie znajduje się dziewięć ekranów, prezentujących historie dziewięciu ofiar. Są też przedstawione sylwetki lekarzy ratujących rannych z narażeniem własnego bezpieczeństwa.

– Pokazujemy 9 górników, w którym miejscu zginęli i z jakiej odległości do nich strzelano. To jest niezwykle ważne, bo te odległości wynoszą od 20 do 100 metrów. Było 23 rannych, mówimy tu o strzałach, które padały w głowę, w klatkę piersiową. Opowiadamy te dramatyczne historie nietypowo, ponieważ przez pryzmat ofiar. Są tu biogramy 9 górników i zdjęcia, nie tylko takie, jakie znamy z ich legitymacyjnych fotografii, ale i z prywatnych albumów. Chcieliśmy pokazać ich jako zwykłych ludzi, którzy mieli rodzinę, byli synami, ojcami. Ja zawsze opowiadam o młodym Janku Stawisińskim i jego mamie, która odnalazłszy śmiertelnie rannego syna w szpitalu, zatrudniła się tam jako salowa, żeby przy nim czuwać aż do śmierci. A przecież była z Koszalina. To jest opowieść o medykach, nawiązanie do tego, że przedstawiciele służby zdrowia przyjeżdżając tutaj wiele ryzykowali, że lekarze byli bici i zastraszani – podkreśla dyrektor Robert Ciupa.

W kolejnej sali znajduje się odrestaurowana makieta odwzorowująca teren kopalni w tamtym czasie oraz przebieg działań sił milicyjno-wojskowych podczas pacyfikacji zakładu. Wyświetlany jest czas, podświetlane elementy i minuta po minucie poszczególne fazy pacyfikacji kopalni, od staranowania muru przez czołgi, po dramatyczną obronę górników, aż po strzały oddane przez zomowców do protestujących.

– Staramy się prezentować suche fakty, nie dokonujemy nadinterpretacji, zakładamy, że ludzie są mądrzy i sami wyciągną odpowiednie wnioski. Tak właśnie jest z procesami, które zostały tutaj zaprezentowane. Z jednej strony procesy górników – Stanisław Płatek skazany po 7 dniach procesu na 4 lata – z drugiej strony procesy funkcjonariuszy ZOMO, które toczyły się znacznie dłużej, i to już w wolnej Polsce. Do tego władza, która nigdy nie została osądzona – mówi dyrektor Robert Ciupa

## Represje, intrernowania, podziemie i emigracja

Trzeci poziom ukazuje, że po pacyfikacji kopalni „Wujek" przyszły represje, internowania. By przypominać o inwigilacji działaczy opozycji, ściany ekspozycji, aż po sufit, zostały wypełnione teczkami bezpieki. Wśród eksponatów jest chusta ozdobiona przez Stanisława Płatka. Projektor wyświetla też listę około 10 tysięcy nazwisk osób represjonowanych, jest możliwość wyszukania konkretnej osoby.

Niezwykle istotny jest finał wystawy. W nawiązaniu do łaźni łańcuszkowej na łańcuchach zawieszone są informacje dotyczące ofiar reżimu, na ścianie umieszczone zdjęcia 56 ofiar stanu wojennego potwierdzonych przez IPN. Na środku ściany jest obraz kopalni „Wujek" i drewniany krzyż.

– Chodziło nam o to, żeby pokazać, że choć Solidarność narodziła się Gdańsku, to tak naprawdę wykuła się tutaj, w Katowicach, bo to u nas ludzie za tę ideę oddali życie. I dlatego to miejsce jest tak ważne. Wśród tych 56 ofiar stanu wojennego aż 9 jest z „Wujka". Już wtedy to miejsce stało się ważne, zostało zapamiętane, ludzie przejeżdżający obok autobusami oddawali hołd przed Krzyżem. Natomiast nasza wystawa o tym opowiadająca nie kończy się martyrologicznie. W drzwiach pojawia się Stanisław Płatek i mówi: „Zostawiam Wam garść wolności z kopalni Wujek" i idąc dalej jesteśmy łapani przez kamery i stajemy się częścią wyświetlanej tu, ułożonej z ludzkich sylwetek, biało-czerwonej flagi – tłumaczy dyrektor Robert Ciupa.

## Łaźnia łancuszkowa i budynki przekazane przez PGG S.A., współpraca z kopalnią

Muzeum przed rozbudową składało się z trzech sal wystawowych, które odwiedzało rocznie 7 tysięcy osób. Po rozbudowie to już 14 tysięcy, ale zdaniem przedstawicieli placówki w tym roku odwiedzających może być nawet 20 tysięcy. Niedawno przestrzeń jeszcze się powiększyła. Polska Grupa Górnicza S.A. przekazała na cele edukacyjne historyczną łaźnię łańcuszkową. W najbliższych planach jest zagospodarowanie pozostałych 2 budynków otrzymanych od PGG S.A. i wybudowanie tam przestrzeni potrzebnej do działalności konferencyjnej, edukacyjnej, a także strefy odpoczynku i relaksu. Plan już jest, na razie brakuje pieniędzy na jego realizację.

Dyrektor Robert Ciupa podkreśla, że prowadzenie tej placówki wymaga ścisłej współpracy z kopalnią.

– To jest jedyna instytucja kultury działająca na terenie czynnej kopalni. To się na co dzień nie zdarza. Współpraca z górnikami to coś wyjątkowego. Wywodzę się z rodziny górniczej, mój ojciec pracował na kopalni „Wujek", brał udział w strajku. Ale i tak przez 4 pierwsze lata uczyłem się odnajdować w środowisku górniczym. To tak, jak rozpoczyna się pracę w kopalni i zaczyna się zjeżdżać na dół, przez pierwsze pół roku człowiek uczy się chodzić, żeby się nie wywrócić. Ja przez 4 lata uczyłem się rozmawiać z kopalnią i teraz to działa bez zarzutu, bo trzeba nie tylko mówić, ale i słuchać, być cierpliwym. I dzięki temu powstała ta niezwykła wystawa – tłumaczy Robert Ciupa. ■

MATERIAŁ POWSTAŁ PRZY WSPÓŁPRACY Z:

POLSKA GRUPA GÓRNICZA

FOT. MAT. PRAS.

**PREMIERA!**
Film „Historia jednej zbrodni" od 9 czerwca w kinach.

# MUSIMY SIĘ PRZEBIĆ PRZEZ NIEMIECKI BETON

## FILM DOKUMENTALNY O ZBRODNIARZACH, KTÓRZY ZAMORDOWALI ULMÓW

Rozmawia
Sylwia **Krasnodębska**
SZEF DZIAŁU KULTURA

Dysponujemy zeznaniami świadków z procesu Józefa Kokota, niemieckiego żandarma, którego proces odbył się w latach 50. ubiegłego wieku. Najbardziej wstrząsającym zeznaniem było to o rabowaniu przez niemieckich żandarmów zamordowanych Żydów i sprawa odkopania zwłok zabitych Ulmów. Te obrazy stoją mi przed oczami do dzisiaj – mówi dokumentalista Mariusz Pilis, reżyser filmu „Historia jednej zbrodni".

**Pracując nad filmem „Historia jednej zbrodni" dotarł Pan do Grete Wielbers, córki Eilerta Diekena, który wydał rozkaz zabicia Ulmów, ukrywanych przez nich Żydów i ich dzieci. Kobieta jest przekonana, że jej ojciec „wyświadczył wiele dobrego", i cieszyła się na perspektywę „inicjatywy jego upamiętnienia", bo tak odebrała Pana zainteresowanie postacią jej ojca. Widzimy w filmie, jak nieświadoma niczego córka zbrodniarza otrzymuje od Pana i pracowników IPN dokumenty. Ale zostawiają ją Panowie z nieotwartą teczką. Nie był Pan ciekawy jej reakcji na wstrząsającą prawdę o jej ojcu-mordercy?**

Byłem ciekawy. Nawet bardzo. Natomiast nie miałem zamiaru przekroczyć tej granicy z własnej inicjatywy. Takie zachowanie nie wnosiło nic do mojego filmu, poza niezdrowymi emocjami. A nie o takie mi chodzi w moim filmie. Przed spotkaniem doszliśmy wszyscy do wniosku, że pozostawimy decyzję o otwarciu koperty Grete Wielbers.

**Dlaczego?**

Ponieważ chcieliśmy się zachować taktownie. To była stara kobieta, która mogła nic nie wiedzieć o roli swojego ojca w Łańcucie podczas II wojny światowej. Moja „ciekawość" niewiele wnosiła zarówno wtedy, kiedy realizowałem zdjęcia w Esens, jak i dzisiaj. Uważam, że wiele więcej wiem o Niemcach, pozostawiając ją sam na sam z tymi dokumentami i prosząc o kontakt, o ile będzie miała taką potrzebę, niż w sytuacji, w której tkwię pod jej drzwiami polując na jej reakcję. Grete Wielbers nigdy się nie odezwała w tej sprawie. Ani ona, ani jej rodzina. Być może wstydziła się takiego kontaktu, być może nigdy nie przeczytała tych dokumentów.

**A może jest coś, co wskazuje na to, że jednak otworzyła kopertę… Ta sugestia jest w Pana filmie.**

Nie mam wiedzy, co się stało z dokumentami, które jej przekazaliśmy. Nie wiem też, czy zapoznała się z nimi. Kilka elementów świadczy, że mogła to zrobić. Ona lub najbliższa jej rodzina. Co o tym świadczy? Zniknięcie grobu ojca Grete Wielbers z cmentarza w Esens. Mam wrażenie, że ten fakt ma związek z przekazanymi jej przez nas dokumentami dziesięć lat temu.

**Jak to możliwe, że córka niemieckiego policjanta, który wyjechał do Polski w czasie wojny, nie domyśliła się (może nie jako dziecko – wojna wybuchła, gdy miała 10 lat, ale jako dorosła kobieta), że jej ojciec mógł mordować Polaków? Taki rodzaj niewiedzy wydaje się nieprawdopodobny… Jak Pan to wytłumaczy?**

Ten proces jest bardzo skomplikowany. Nie da się tego opisać w kilku krótkich zdaniach. Jak mówi w moim filmie Pani dr Joanna Lubecka: „Zbrodniarze nie mieli specjalnej potrzeby o tym opowiadać, a rodziny – specjalnej ochoty, aby o to pytać". Ale z pewnością wszyscy czuli, że coś tam w tej Polsce musiało się wydarzyć, bo przecież nikt nie żyje w Niemczech w jakiejś informacyjnej próżni. Skoro masy były w to uwikłane, to interesem mas było chronienie i reglamentowanie tej wiedzy. Bo była to wiedza, która negatywnie wpływała na proces kształtowania niemieckiej współczesnej świadomości historycznej. A tym procesem kierowały niemieckie elity i służby specjalne.

**W filmie uderza wątek procesów denazyfikacji, które były farsą. Nawet w bezsprzecznych sytuacjach zbrodniarze przez nie po wojnie przechodzili, by już za moment piastować eksponowane stanowiska publiczne. Czym Pan to tłumaczy?**

To zjawisko było dziełem nie tylko Niemców. Miały na to wpływ również władze okupacyjne: Amerykanie, Anglicy, Francuzi. Trwała zimna wojna. Wykluwało się nowe niemieckie państwo. W interesie wszystkich było, aby jak najszybciej powstało. Niemcy z tego skorzystali. Ten proces niby denazyfikacji rozpoczął się już rok po wojnie.

Z jednej strony tak wiele wiemy o zbrodni na Ulmach, a z drugiej – ta historia wciąż mrozi krew żyłach. Choćby za sprawą porodu, który rozpoczął się w momencie egzekucji Wiktorii Ulmy. W Pana filmie świadek zbrodni opowiada, że gdy Żydzi zostali zamordowani na strychu, w mieszkaniu poniżej po ścianach lała się krew… Co dla Pana jest najbardziej wstrząsające w tej historii?

FOT. MATPRAS.

*Jak mówi w moim filmie dr Joanna Lubecka: „Zbrodniarze nie mieli specjalnej potrzeby o tym opowiadać, a rodziny – specjalnej ochoty, aby o to pytać".*

**Dysponujemy zeznaniami świadków z procesu Józefa Kokota, niemieckiego żandarma, którego proces odbył się w latach 50. ubiegłego wieku. Ten „cyngiel" Diekena został schwytany w powojennej Czechosłowacji i skazany w procesie w Polsce. Akta sprawy zawierają kilkaset stron. To wstrząsające dokumenty. W całości. Dla potrzeb narracyjnych wybrałem jedynie wątki, które ukazują w bardzo syntetyczny sposób najważniejsze momenty tej zbrodni. Nie cytowałem wielu dokumentów z racji ich obszerności. Ale najbardziej wstrząsającym zeznaniem było to o rabowaniu przez niemieckich żandarmów zamordowanych Żydów i sprawa odkopania zwłok zabitych Ulmów. Te obrazy stoją mi przed oczami do dzisiaj.**

Relacja, w którą wszedł Pan z burmistrzem Esens, pokazuje, że tylko w indywidualnym kontakcie „jeden na jeden" można budować świadomość Niemców i dopominać się sprawiedliwości. Że starania rządów o rekompensaty wojenne zawsze zawisną w jakichś meandrach dyplomacji i będą rozmywane przez drugą stronę na wszystkie możliwe sposoby…

Nie wiem, czy do końca tak jest. Rzeczywiście moja bezpośrednia relacja z burmistrzem Haraldem Hinrichsem z Esens, gdzie po wojnie mieszkał i pracował jako komisarz policji Eilert Dieken, była i jest ważna. Mam świadomość możliwości, jakie otwiera i do czego może się przysłużyć. Ale moim zdaniem można działać, a wręcz powinniśmy działać na wielu polach. W kontaktach „jeden na jeden" to rzeczywiście nabiera bardzo ciekawego charakteru, ale istotą naszych relacji z Niemcami jest kwestia „kriegsreparationen", czyli reparacji wojennych. Tu trzeba będzie się przebić przez politykę i niemiecki beton. Moim zdaniem to jest możliwe, ale nie będzie to ani łatwe, ani szybkie. **GP**

# ZACISZE MELOMANA

★★★★★½

## PRZEBOJOWY DUET

**The Lemon Twigs, EVERYTHING HARMONY**
Captured Tracks

Kiedy kolejne młode kapele prześcigają się w poszukiwaniu nowych, zaskakujących brzmień, zespół The Lemon Twigs obrał kierunek odwrotny, z lubością oddając się stylistyce lat 70. Nie zdziwmy się, jeśli w otwierającej album piosence „Corner of my Life" odnajdziemy podobieństwo do starych przebojów Simona i Garfunkela, bo trop będzie jak najbardziej trafny. Duet braci D'Addario perfekcyjnie oddaje klimat starych piosenek, budując jednocześnie coś zupełnie nowego. Wśród ostatnich rockowych nowości próżno szukać albumu, w którym znalazłoby się tak wiele chwytliwych melodii.

★★★★★½

## ZACZAROWANY DOM

**Natalia Lesz, PIOSENKI DOMOWE**
Agora

Co zjadają fotele, skąd się wzięła gąbka i dlaczego warto pukać w kafelki – spacer po domu przy muzyce Natalii Lesz może okazać się znakomitą przygodą. „Piosenki domowe" to płyta adresowana do najmłodszego słuchacza, choć teksty wymyślone przez Michała Rusinka sprawią niemałą radość również rodzicom. Tym większą, że ich pociechy już nigdy nie powinny się nudzić. Bo jak tu się nudzić, gdy kuchnia to w istocie wypełniona miksturami kraina czarownika, a zwykła lampa potrafi przenieść na odległą sawannę. Nie wierzycie, to posłuchajcie!

Przygotował
Marek **Kalinowski**

# KSIĄŻKA { POLITYKA }

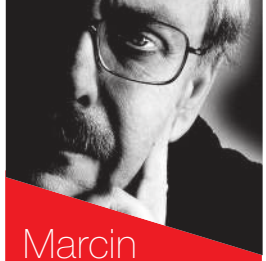

Marcin **Wolski** poleca

★★★★★½

## Sztuka blefowania

### „DZIEJE NAJNOWSZE DYPLOMACJI ROSYJSKIEJ"

**Michał Sadłowski**
ZONA ZERO, WARSZAWA 2023

Z kim graniczy Związek Sowiecki? Z kim chce!" – głosiła stara anegdota, trafnie ilustrująca niezmienny charakter polityki rosyjskiej. Czy był to carat, komunizm, czy nowa, kapitalistyczna Rosja, myślenie imperialne zdominowało wszelkie inne koncepcje. „Dzieje najnowsze dyplomacji rosyjskiej" Michała Sadłowskiego, ciekawy poczet szefów MSZ od Aleksandra Izwolskiego po Siergieja Ławrowa, potwierdza takie widzenie polityki nad Wołgą. Oczywiście poszczególnym ministrom i ich rządom towarzyszyła odpowiednia giętkość, dostosowana do mądrości etapu, ale cel – utrzymanie lub odbudowanie imperium – pozostawał ten sam. Ustępowano i negocjowano jedynie przed siłą, a przy poprawie koniunktury wracano na tory agresji i dyktatu. Moskale doskonale przyswoili sobie, za pośrednictwem Mongołów, sztukę wojny Sun Zi z zasadami typu „jesteś słaby – udawaj silnego!", rewelacyjnie stosując teorię blefu. Ich przeciwnikom przeważnie brakowało woli i odwagi, aby powiedzieć „sprawdzam!". Konflikt kubański w latach 60. mógł doprowadzić do anihilacji ZSRR – taka była różnica potencjałów – ale Amerykanie przecenili siły Chruszczowa.

Umiejętna rozgrywka z początku lat 90. ocaliła jądro imperium. Zachód uwierzył, że lepiej mieć do czynienia z jedną nuklearną, ale poczytalną Rosją, niż mieć broń jądrową na Ukrainie czy w Kazachstanie. Na blefie oparta była też agresja na Ukrainę. Kijów by przegrał, a Wolny Świat pewnie by się z tym pogodził, gdyby nie opór Ukraińców i postawa Nowej Europy. Czy ewentualna klęska Rosji zmieni jej dyplomację? Okresowe zapaści, po Cuszimie, klęsce z Polską w 1920 roku, porażce w Korei czy rozpadzie ZSRR nie spowodowały ani refleksji, ani zmian instytucjonalnych. Widocznie łomot był zbyt słaby! **GP**

# MIX Kulturalny

## pamiętaj

### O MOZARCIE

Do 2 lipca trwa 32. edycja Festiwalu Mozartowskiego organizowanego przez Warszawską Operę Kameralną. W programie wydarzenia edukujące młodzież i premiera spektaklu „Uprowadzenie z Seraju" w reż. Michała Znanieckiego.

## rozlicz

### SCORSESE'A

Amerykański reżyser Martin Scorsese zapowiedział, że stworzy film o Jezusie Chrystusie. To jego reakcja na namowy papieża Franciszka. Pytanie, czy produkcja będzie zmierzała w stronę „Ostatniego kuszenia Chrystusa"?



www.prenumerata.swsmedia.pl

GAZETA POLSKA

★★☆☆☆☆

# Instynkt macierzyński czy instynkt zabójcy?

## „DZIEŃ MATKI”

**reż. M. Rakowicz, SENSACYJNY, Polska 2023**

Sylwia **Krasnodębska**

„Bo powiem mojemu tacie!” – kłótnie przedszkolaków grożących sobie nawzajem tatusiami możemy uznać za przeszłość. W ramach toczącego się powoli i konsekwentnie walca równouprawnienia filmowcy postanowili teraz pogrozić mamusią. A ta filmowa siać może postrach nie tylko w szeregach maluchów, lecz także w szeregach najgorszych mafii spod najciemniejszych gwiazd. Gdy biologiczny syn Niny (jakże wygimnastykowana Agnieszka Grochowska) zostaje uprowadzony, ta wychodzi z cienia, podążając śladami porywaczy. A ponieważ stawką jest życie dziecka, to trup pościele się gęsto niczym płatki śniadaniowe, kości będą łamane jak patyki po lizakach, a krew poleje się gęsto niczym polewa na urodzinowym torcie.

Nina umie wyprzedzać fiatem uno luksusowe BMW, wbijać noże w czaszki wrogów, zszywać sobie bez znieczulenia półmetrowe rany i... niczym Rambo wyciągać kule ze swego ciała. Ale jest lepsza od Rambo przynajmniej pod dwoma względami – walczy o swojego syna (co jest wzruszające nawet w kinie akcji) i jest zdecydowanie ładniejsza od Sylvestra Stallone.

Trudno nie żartować, bo ten film też jest żartem. Pastiszem kultowych akcyjniaków, od wspomnianego zakrwawionego „Rambo” po rodzicielski thriller „Uprowadzona”. Z tą różnicą, że superbohaterem jest tu kobieta. Matka. Polka. Może właśnie wykluł się nowy gatunek kina gniewnych matek? A może o filmie zapomni się chwilę po jego obejrzeniu? **GP**

Ten filmowy dzień matki to tak naprawdę noc trupów. Ofiarą padają ci, którzy chcą skrzywdzić syna bohaterki. A matka potrafi zabić nawet… marchewką.

FOT. WIKIPEDIA, JAROSŁAW SOSINSKI, MAT. PRAS.

## sprawdź genezę

### „SAMYCH SWOICH”

Adam Bobik i Karol Dziuba wcielą się w Kazimierza Pawlaka i Władysława Kargula w komedii „Samo swoi. Początek” w reż. Artura Żmijewskiego. W prequelu kultowej trylogii poznamy genezę sporu bohaterów. Premiera w przyszłym roku.

## analizuj

### DŁUG REPARACYJNY

RFN zawsze odrzucała żądania odszkodowawcze krajów, które ucierpiały w okupacji hitlerowskiej. Piszą o tym Niemcy Karl Heinz Roth i Hartmut Rübner. Książka „Wyparte, odroczone, odrzucone” pod nr 722 111 655 lub na sklep.gazetapolska.pl.

## odwiedź

### SACROEXPO

To będzie niecodzienny pokaz współczesnej sztuki religijnej. Wystawa Sacroexpo odbędzie się w halach Targów Kielce od 19 do 21 czerwca. Na aukcję trafią m. in. litografie Salvadora Dali i ikonografie Jerzego Nowosielskiego.

# Warzywa we własnym zakresie

NA DZIAŁKACH

CIEKAWOSTKI
**O WARZYWACH**

**Dietetycy namawiają nas, abyśmy jedli ich jak najwięcej, tak aby mięso i inne produkty stały się jedynie dodatkiem.**

### POMARAŃCZOWY JAK MARCHEW

Niektórzy twierdzą, że marchewka miała wcześniej odmiany fioletowe, czerwone i żółte. Pomarańczową stworzyli dopiero Holendrzy, by uhonorować ich flagę i króla w XVII wieku. Ta marchew wyparła inne, bo nie brązowiła zup i była słodsza.

### PROSTO Z INDII

Zielony ogórek był znany już starożytnym Rzymianom i Grekom. Ale warzywo to wcale nie pochodzi z Europy, lecz z Indii, gdzie również jest uprawiane na dużą skalę. Historia uprawy ogórka sięga 3 tys. lat.

Jacek
**Liziniewicz**
albicla.com/JacekLiziniewicz

**Przydomowe ogródki to coraz rzadszy widok w naszym krajobrazie. Tymczasem umiejętność sadzenia i uprawy warzyw jest cenna szczególnie w czasach kryzysowych. W dobie inflacji, gier wielkich koncernów działających na rynkach żywności i produktywności podkręcanej dużą ilością chemii własny warzywniak to coś, co może okazać się zbawienne. Nieraz tak w historii bywało.**

POLUB NAS
/GazetaPolskaPL

FOT. ADOBE STOCK (D), PIXABAY

Pewnie Państwu już wspominałem o tym, że pochodzę ze wsi. Moja rodzina nie ma jednak za wiele wspólnego z rolnictwem. W zasadzie można by powiedzieć, że nie miałaby nic, gdyby nie upór mojego taty, który od dekad, a w zasadzie odkąd pamiętam, zajmuje się przydomowym ogródkiem warzywnym. Produkuje żywność najwyższej jakości, chociaż sukces nie jest coroczny. Wiele jest czynników ryzyka. Ponieważ nigdy nie stosuje on żadnej chemii, to i często jest zdany na łaskę szkodliwych owadów i chorób. Pogoda też nie zawsze sprzyja, a sztuczne nawodnienie wodą ze stawiku czasami nie wystarcza. Do tego dzikie zwierzęta zrobiły się już tak bezczelne, że ogródek taty traktują jak stołówkę. W zasadzie nie ma sposobu, by je odstraszyć. No cóż… Życie farmera nie jest łatwe.

## By poczuć się lepiej

Można szukać odpowiedzi na pytanie, po co komu ogródek, skoro na pierwszym lepszym bazarze można kupić piękne warzywa w przystępnej cenie. Zastanawiam się nad tym od lat i im dłużej nad tym myślę, tym częściej dochodzę do wniosku, że w czasach bezsensu, gdy większość zajęć i prac jest pozbawiona przymiotu pożyteczności, praca rolnika nadal taka pozostaje. W książce „Szarak za miedzą" John Lewis-Stempel przytacza fragment eseju na temat rolnictwa, który w ubiegłym wieku napisał A.G. Street. „Co prawda nie jestem lekarzem, ale całkiem szczerze mógłbym zalecić trzy miesiące nieustannej pracy przy pługu, które każdego by uleczyły z załamania nerwowego, jest to bowiem potężny środek wzmacniający psychikę. Oracz jest panem sytuacji. (…) To zajęcie samo w sobie przynosi ogromną satysfakcję i napełnia duszę zadowoleniem. Wy, mieszkańcy angielskich miast, którzy naigrawacie się z Hodge'a [robotnika rolnego] stąpającego za pługiem, nie zdajecie sobie sprawy, że to on się nad wami lituje, ponieważ nie możecie orać i nigdy nie poznaliście radości, jaką daje to zajęcie" – można przeczytać w „Chwale farmera". Rzeczywiście coś w tym jest. Praca przy ogrodzie daje to, co pojawia się w umyśle każdego, kto tworzy. Widać to z pewnością na twarzy każdego z Państwa znajomych, gdy dostajecie od niego w prezencie coś własnoręcznie wyhodowanego. Jednocześnie ktoś, kto stoi obok, nigdy nie powie: Ten człowiek robi coś niepożytecznego. Tak jakby uprawa roślin leżała w głębi ludzkiego DNA. Taka własna – przydomowa – daje również pewność co do tego, co leży na własnym talerzu.

> To królowa Bona wprowadziła do polskiej diety warzywa, takie jak por, seler, kalafior, karczochy, fasola szparagowa, brokuły, koper włoski, kalarepa, sałata czy szpinak.

### UWAGA, POMIDOR

To kolejna roślina znana z warzywniaków, którą zawdzięczamy Ameryce Południowej. Kojarzone z latem owoce są też wpisane w kulturę. W XIX wieku często rzucano zgniłymi pomidorami w aktorów słabych przedstawień w teatrze.

### CEBULOWE OGRODY

Cebula to warzywo, bez którego ciężko wyobrazić sobie współczesną kuchnię. Znali ją już starożytni i przypisywali cebuli zdrowotne właściwości. Na wykopaliskach w Pompejach archeolodzy natknęli się na ślady ogródków przydomowych z cebulą.

### JEDNO Z NAJPÓŹNIEJSZYCH

Nie ma chyba zakątka na świecie, który nie znałby smaku ziemniaków i robionych z nich frytek. Tymczasem do Europy warzywo to zostało sprowadzone dopiero w 1567 roku. Na Starym Kontynencie upowszechniło się dopiero w XIX wieku.

## Historia warzywniaków

Ludzkość zajmuje się uprawą roślin od tysięcy lat. Trudno jednak powiedzieć jednoznacznie, od kiedy zaczęła tworzyć ogródki warzywne. Z pewnością już najstarsze odkryte na naszych ziemiach osady miały coś na kształt takich upraw. Tak było chociażby w Biskupinie, gdzie odkryto ślady grochu, bobu, rzepy i maku. Z czasem, gdy zaczął kwitnąć handel na bursztynowym szlaku, na terenach Polski pojawiały się również inne warzywa. Już w średniowieczu znano w Polsce cebulę, marchewkę, kapustę i buraki. Te wszystkie jarzyny – zwłaszcza kapusta – stały się podstawą diety chłopskiej.

Na kolejny przełom musieliśmy czekać aż do XVI wieku. Miał on związek oczywiście z mediolańską królową Boną, która zapoznała Polaków z tzw. włoszczyzną. Żona króla Zygmunta Starego wprowadziła do diety takie warzywa jak por, seler, kalafior, karczochy, fasola szparagowa, brokuły, koper włoski, kalarepa, sałata czy szpinak. Za tymi warzywami w Polsce upowszechnił się zwyczaj jedzenia rosołu, który od XIX wieku znajduje się chyba w każdej rodzimej książce kucharskiej. Jak wiadomo, dobrego wywaru nie ma bez włoszczyzny. Tutaj warto dodać sprostowanie. Nazwa „włoszczyzna" rzeczywiście wywodzi się od Bony, ale jednak w jej skład wchodzą dziś warzywa, które Polacy poznali wcześniej niż królową z Włoch. Marchewka i pietruszka dotarły bowiem do naszego kraju już z chrześcijańskimi zakonami. Uczciwie jednak trzeba przyznać, że nie zawojowały polskich – szlacheckich – stołów, na których królowały mięsa i kasze.

## U wieszcza

Zbawienne znaczenie warzyw dostrzeżono później. Już w czasach Adama Mickiewicza ogródki były czymś naturalnym dla dobrego i zamożnego folwarku. Nasz wieszcz zostawił nam dość dokładny opis tego, co znajdowało się w takich zagonach. Nie dość, że wymienia gatunki, to wskazuje też sposoby uprawy, która minimalizowała działalność szkodliwych owadów i pojawiania się w ogrodach żmij. „Drzewa owocne, zasadzone w rzędy, / Ocieniały szerokie pole; spodem grzędy. / Tu kapusta, sędziwe schylając łysiny, / Siedzi i zda się dumać o losach jarzyny; / Tam, plącząc stronki w marchwi zielonej warkoczu, / Wysmukły bób obraca na nią tysiąc oczu; / Owdzie podnosi złotą kitę kukuruza; / Gdzieniegdzie otyłego widać brzuch harbuza, / Który od swej łodygi aż w daleką stronę / Wtoczył się jak gość między buraki czerwone. / Grzędy rozcięte miedzą; na każdym przykopie / Stoją jakby na straży w szeregach konopie, / Cyprysy jarzyn; ciche, proste i zielone, / Ich liście i woń służą grzędom za obronę, / Bo przez ich liście nie śmie przecisnąć się żmija, / A woń ich gąsienice i owad zabija. / Dalej maków białawe górują badyle; (…) / Pod płotem wąskie, długie, wypukłe pagórki, / Bez drzew, krzewów i kwiatów: ogród na ogórki. / Pięknie wyrosły; liściem wielkim, rozłożystym, / Okryły grzędy jakby kobiercem fałdzistym" – pisał Mickiewicz w „Panu

### FRAKTALNE WARZYWO

Już jakiś czas temu naukowcy zauważyli, że poszczególne fragmenty kalafiora układają się zgodnie z zasadą, która organizuje ciąg Fibonacciego, czyli w taki sposób, że każdy kolejny element jest sumą dwóch poprzednich.

### KAPUŚCIANI

Kapusta jest znana na całym świecie, ale żaden naród nie zjada jej tyle co Rosjanie. Statystyczny mieszkaniec tego kraju spożywa 20 kg kapusty rocznie. Drugie miejsce na tej liście zajmują Belgowie. Mogą pochwalić się wynikiem 4,7 kg.

### 2 TYS. LAT SAŁATKI

Sałata była znana już starożytnym Rzymianom. To oni również wymyślili sałatki, czyli potrawę z sałaty podawaną jeszcze przed posiłkiem. Uprzedzając, sałatka cezar wymyślona została dopiero w 1924 roku.

**NASZA SPECJALNOŚĆ**

W polskich miastach działa około 4,6 tys. Rodzinnych Ogródków Działkowych, a w ich ramach funkcjonuje ponad 900 tys. działek.

Tadeuszu". Szanujący się warzywniak wygląda dzisiaj podobnie. Również musi mieć co najmniej kilka gatunków warzyw. Jest jednak takie, którego nasz wieszcz nie wymienił, a które w dzisiejszych czasach stanowi prawdziwą dumę. To oczywiście pomidory, które Polacy uprawiają w małych przydomowych szklarniach.

## Ogródki są eko!

Trudno dziś określić skalę takiej przydomowej produkcji. Jakieś wyobrażenie daje liczba działkowców. W polskich miastach działa około 4,6 tys. Rodzinnych Ogródków Działkowych. W ich ramach funkcjonuje ponad 900 tys. działek. W sumie zajmują one ponad 40 tys. ha. Należy pamiętać, że to tylko kwestia dużych miast. Do tego trzeba dodać przydomowe działki i indywidualnych działkowców. W sumie więc może to dotyczyć milionów osób. To również duży potencjał, jeśli chodzi o produkcję. Jak takie minigospodarstwa mogłyby się przełożyć na jej skalę, widać na przykładzie momentów kryzysowych w historii. W czasie II wojny światowej w 1943 roku 20 mln amerykańskich gospodarstw domowych – 3/5 populacji – uprawiało przydomowe „ogródki zwycięstwa", a zbierane z nich plony stanowiły 42 proc. świeżych warzyw skonsumowanych w tym samym roku. Podobne inicjatywy wprowadzali również Kanadyjczycy i przede wszystkim Brytyjczycy. Dziś idea ta zaczyna odżywać. Wszystko ma oczywiście podłoże klimatyczne. Ogródki domowe idealnie wpisują się w ideę możliwie krótkiej drogi od pola do stołu. Nie jest ona niczym nowym i jest promowana od kilku lat. Często pojawiają się też nowe formy uprawy. Taką jest premakultura, czyli takie prowadzenia gospodarki, które zakłada brak tworzenia grządek i przekopywania ziemi, ale wykorzystywanie naturalnych metod sadzenia. Pojawia się również cały ruch przeciwników chemii i zwolenników warzyw w pełni ekologicznych. Tutaj nisza robi się coraz większa. A to oznacza, że ogródki na dobre wrócą do łask. I na koniec jeszcze rada. Językowa. Słowo „ogród" ma wiele wspólnego z ogrodzeniem. Zwykle bowiem część ta – w pałacach i dworach – była oddzielona od funkcji rekreacyjnej. To może być kluczowe do tego, by zabezpieczyć się przed dzikimi zwierzętami. **GP**

### CZOSNEK

To kolejne starożytne warzywo, znane już w Mezopotamii. Później główki czosnku odkrywane były m.in. w grobowcach faraonów, w tym Tutenchamona. Czosnek jest ceniony od wieków również dzięki działaniu leczniczemu.

### JEDNO Z ULUBIONYCH

Papryka to jedno z ulubionych warzyw Polaków. Pochodzi z Meksyku, Ameryki Środkowej, Karaibów i północnych obszarów Ameryki Południowej. Nasiona papryki zostały sprowadzone do Hiszpanii w 1493 roku, a następnie rozprzestrzeniły się w Europie i Azji.

FOT. ADOBE STOCK, PIXABAY

# PRZYRODNICZY FLASH

## NIEDŹWIEDŹ BIEGA PO NOWYM SĄCZU

Ogromnego strachu najedli się mieszkańcy Nowego Sącza. Na terenie ich miasta pojawił się niedźwiedź. Dzikie zwierzę spacerowało najpierw po osiedlu Chluślice, potem Piątkowa i zniknęło z oczu na kilka godzin. Straż miejska patrolowała teren i wieczorem otrzymała informacje, że niedźwiedź widziany był na al. Piłsudskiego i zmierzał w stronę Krynicy-Zdrój. Następnie oddalił się od miasta. Przy okazji miś umknął pościgowi zorganizowanemu przez ludzi.

## ROZPORZĄDZENIE DO KOSZA

Unijne rozporządzenie o odtwarzaniu przyrody najprawdopodobniej trafi do kosza. Z popierania zapisów w dokumentach wycofała się największa frakcja w Parlamencie Europejskim – EPL. Partia, do której należą politycy PO i PSL, uważa, że rozporządzenie uderzyłoby w rolnictwo, leśnictwo i powiązane z nimi branże gospodarki. Przypomnijmy, że w ramach odtwarzania przyrody Polska miałaby zalać wodą 400 tys. ha ziem użytkowanych rolniczo. Dodatkowo wyłącznych z użytkowania miałoby być kilkanaście procent drzewostanów w naszym kraju.

GAZETA POLSKA

# Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza

ILUSTRACJA TREVOR

4 czerwca mamy wprawdzie już za sobą, ale okrągła, 30. rocznica obalenia rządu Jana Olszewskiego to dobra okazja, by przypomnieć tę pierwszą próbę budowy naprawdę niepodległej Polski. Kto pamięta, kim jest TW „Znak", kto witał gości w kancelarii Wałęsy słowem „Zdrastwujtie", a kto ujawnił z sejmowej trybuny, że na liście jest Wałęsa jako agent SB, ten rozwiąże krzyżówkę bez problemu. Nagrodą główną jest dziś książka „Sprawiedliwi" Maryli Ścibor-Marchockiej, czyli zbiór opowiadań o Ukraińcach ratujących Polaków w czasie rzezi wołyńskiej. Kto książki nie wygra, może kupić ją na sklep.gazetapolska.pl albo zamówić po numerem 722 111 655.

Hasło krzyżówki sprzed tygodnia to ROBOTNICY, nagrody przyznam za tydzień. Dziś wyróżnienia za krzyżówkę sprzed dwóch tygodni, tę z hasłem DOROSŁE DZIECI. Nagrody główne, czyli książki Tomasza Sakiewicza „Testament I Rzeczypospolitej", otrzymują Janina Firla z Leszna i Tomasz Rudzki z Pisarzowic. Niespodzianki trafiają do Antoniego Marcinowa z Gliwic, Romualda Przybylskiego z Poznania i Rafała Orzechowskiego z Wałbrzycha.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

## PODAJ HASŁO

1 2 3 4 5 6 7 8 9

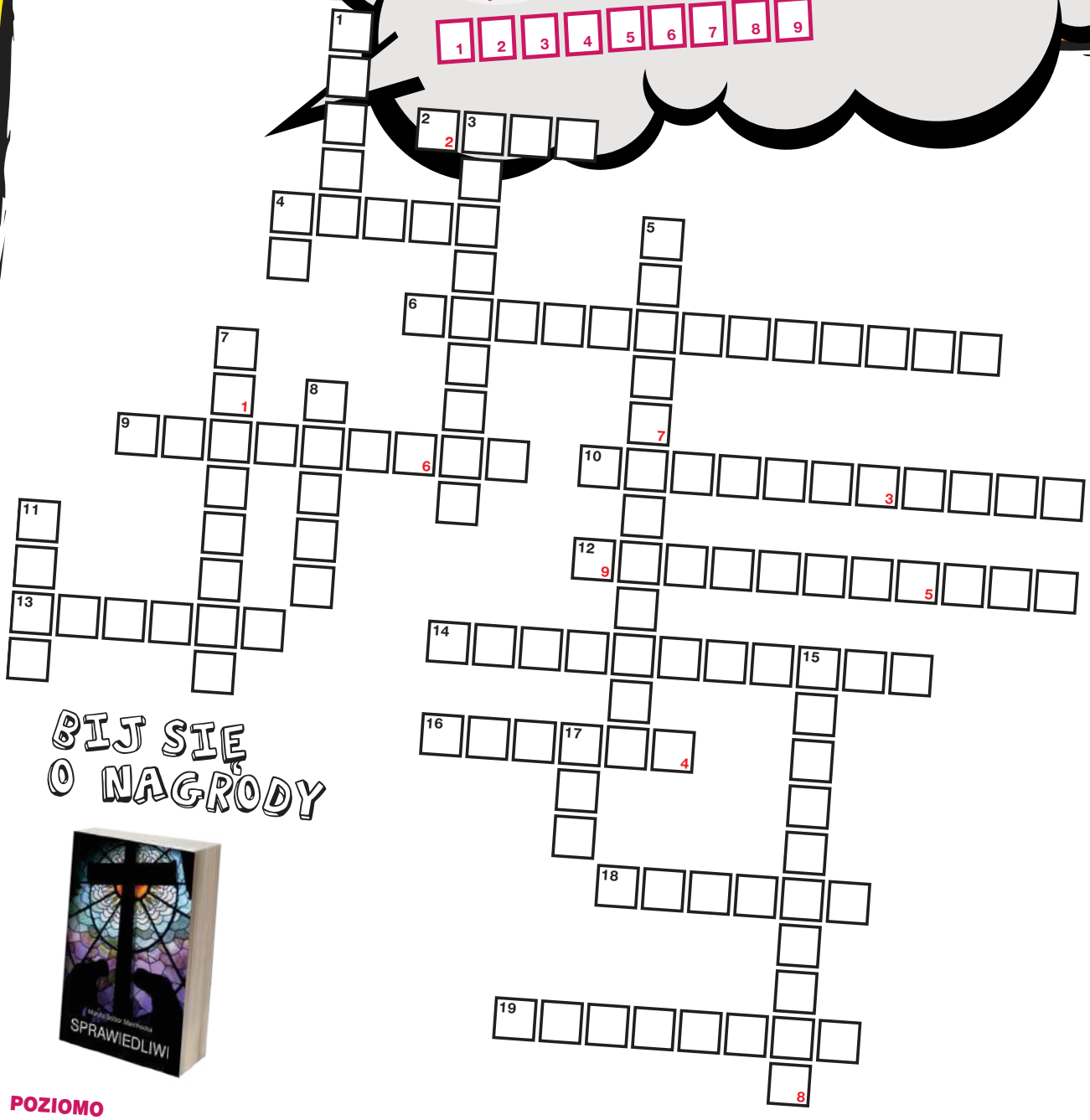

## BIJ SIĘ O NAGRODY




### POZIOMO

2. TW „Znak” na liście Macierewicza
4. Minister obrony w rządzie Olszewskiego usunięty jeszcze przed „nocną zmianą”
6. Książka, w której ukazało się pięć wywiadów o rządzie Olszewskiego
9. Witał gości w kancelarii Wałęsy słowem „Zdrastwujtie”
10. Ujawnił nazwiska konfidentów bezpieki
12. Pod taką nazwą przeszło do historii obalenie rządu Olszewskiego
13. Polsko-rosyjskie, miały powstać w dawnych sowieckich bazach
14. Został na krótko prezesem TVP i pokazał historyczne wystąpienie premiera Olszewskiego
16. Jego dotyczyły słowa „Panie Waldku, pan się nie boi”, a poza tym czyścił sobie UOP
18. Ujawnił z sejmowej trybuny, że na liście jest Wałęsa jako agent SB
19. Rzecznik rządu Olszewskiego

### PIONOWO

1. Napisał wraz z Jackiem Kurskim książkę „Lewy czerwcowy”
3. Mógł po „nocnej zmianie” wyjść na ulice Warszawy i spojrzeć ludziom w oczy
4. Jedyna partia, w której klubie nie było konfidentów bezpieki
5. Tygodnik, który na okładce ujawnił „listę konfidentów”
7. Koszmarna premier, która objęła rządy po Olszewskim
8. Klaskał i histerycznie się śmiał, gdy ujawniono prawdę o jego współpracy z bezpieką
11. Na naradzie w obronie konfidentów doradzał: „policzmy głosy”
15. Napisała wymierzony w premiera Olszewskiego wiersz „Nienawiść”, wcześniej sławiła Stalina
17. Redaktor, który w Sejmie zagryzał paznokcie i szeptał: „Prezydencie, Polska z tobą”

# Listy

## Zbadać związki z ruskimi

My i bez komisji wiemy, że rządy PO-PSL, a wcześniej SLD-PSL, na wyścigi właziły ruskim w... Wszystko oddawali walkowerem, ustępowali na każdym kroku; a będąc w opozycji, zawsze w sporze Polska kontra dowolny kraj byli przeciw... Polsce. Dla nas ważne jest tylko ustalenie, czy wynikało to z głupoty, czy jakiejś „moskiewskiej pożyczki", a może moskiewskich archiwaliów. I na takie pytania powinna odpowiedzieć ta koalicja, nie obywatelska, lecz przyjaciół „ruskowo mira". Udostępnić archiwa!

**Anonim**

## Strach ich obleciał

Targowica głosi POgląd: „Wpływy Rosji w RP SĄ (sic!), ale badanie ich jest niekonstytucyjne". Bo przecież jeszcze jakiemuś kandydatowi udowodni się pracę na rzecz Rosji i ten „nieszczęśliwiec" będzie musiał zrezygnować z ubiegania się o mandat posła do Sejmu. Stąd u targowiczan taka troska o ruską agenturę.

**Anonim**

## Polityczne czary-mary

Człowiek do wynajęcia w polityce, do tego pozbawiony skrupułów, kieruje się nie wartościami, lecz realizacją celów. Wszystko, co mówi i robi Donald, jest zorientowane na cel i pozbawione innych treści. To marketing, zwykła reklama, czarowanie bez zamiaru pozytywnej realizacji. Natomiast negatywnej nie zabraknie.

**Lechu***

## Dostają wścieklizny

Idą w Polsce wybory i dlatego należy spodziewać się coraz bardziej zaciekłych i wściekłych nagonek na wszystkich i wszystko, co polskie. Szczególnie zaś na ludzi znanych, utalentowanych i cenionych! W kręgach antypolskich i tych, dla których polskość to nienormalność, jest bardzo pożądane, aby polskie talenty zgnoić, opluć i zmieszać z błotem. Słów brakuje dostatecznie obelżywych na ten lewacki ściek!

**Verum**

### LICZY SIĘ KASA

Dla internacjonalistów i kosmopolitów chowu komunistycznego ojczyzna, dom rodzinny, wspólnota narodowa, na którą pracował i za którą walczył naród – to wszystko abstrakcja, dla nich ważne jest służenie tym, którzy im płacą, obojętnie kim są.

**Anonim**

**Adres redakcji:**
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
**Tel. (+48 22) 290-29-58**
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Grzegorz Broński, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, Konrad Wysocki (Obronność), Jacek Liziniewicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Michał Rachoń, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

Heroes of Zmiinyi Island
RUSSKIJ WOJENNYJ KORABL,
IDI NA CHUJ
RUSSIAN WARSHIP,
GO FUCK YOURSELF

# Quiz

GAZETA POLSKA

**1.** Drugiego czerwca 1979 roku rozpoczęła się pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny. Jakie było jej oficjalne hasło?

**2.** Pierwszego dnia tej pielgrzymki papież odprawił mszę pontyfikalną z udziałem prawie 200 tys. wiernych, podczas której wygłosił słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi". Gdzie odbyło się to nabożeństwo?

**3.** W marcu 1979 roku powołano sztab akcji zabezpieczenia operacyjnego pielgrzymki, którego najważniejszym zadaniem było de facto „rozwijanie działań operacyjno-rozpoznawczych i profilaktyczno-neutralizujących wobec grup i środowisk kontrolowanych przez MO i SB". Jaki kryptonim zyskała ta operacja?

**4.** Ile miast odwiedził Jan Paweł II podczas tej podróży apostolskiej?

**5.** Władze PRL od początku próbowały odwlec wizytę Ojca Świętego, proponując jej organizację w 1982 roku, w którym przypadać miało pewne wydarzenie. Jakie?

FOT. IPN

**ODPOWIEDZI:**
1. „GAUDE MATER POLONIA" („RADUJ SIĘ, MATKO POLSKO");
2. na pl. Zwycięstwa w Warszawie; 3. „Lato-79"; 4. osiem;
5. 600-lecie klasztoru na Jasnej Górze

**PRENUMERATA**

**Kontakt:** prenumerata@swsmedia.pl
**www.prenumerata.swsmedia.pl**
Tel.: 605 900 002
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
**Nr konta:**
**82 1240 5963 1111 0010 3867 3017**
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

**Zamówienia książek na:**
**sklep.gazetapolska.pl**
**lub tel.: 722 111 655**
**Nr konta:**
**61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**

ZAPRASZAMY NA
**www.prenumerata.swsmedia.pl**

Jan Przemyłski
albicla.com/JanPrzemylski

# PRYWATNY SEKTOR KOSMICZNY KORZYSTA Z POLSKIEGO SPRZĘTU

## DRUGA W HISTORII KOMERCYJNA MISJA NA ISS

Czteroosobowa załoga astronautów, złożona z obywateli Stanów Zjednoczonych i obywateli Arabii Saudyjskiej, dotarła na Międzynarodową Stację Kosmiczną w ramach drugiej w historii, całkowicie komercyjnej misji na ten obiekt. Grafik „wycieczkowiczów" jest wypełniony po brzegi eksperymentami, podczas których wykorzystany zostanie m.in. sprzęt opracowany przez polską firmę neurotechnologiczną.

W kwietniu ubiegłego roku odbyła się pierwsza w historii całkowicie komercyjna misja na Międzynarodową Stację Kosmiczną (ISS), w której udział wzięli trzej biznesmeni i jeden były astronauta NASA Michael Lopez-Alegria, dowodzący resztą załogi. Przedsięwzięcie zostało zorganizowane przez firmę Axiom Space, a za bilet uczestnicy tej 17-dniowej kosmicznej wycieczki musieli zapłacić po 55 mln dolarów.

Ponad rok trzeba było czekać, aby sektor kosmiczny przygotował i wysłał na ISS drugą w historii prywatną misję, której start odbył się w nocy 21 maja. Tym razem na pokładzie kapsuły wynoszonej na orbitę przez potężną rakietę Falcon 9 (blisko 60 metrów wysokości) znalazła się dwójka obywateli Stanów Zjednoczonych – Peggy Whitson i John Shoffner – oraz dwójka z Królestwa Arabii Saudyjskiej – Rayyanah Barnawi oraz Ali Alqarni. W tym zestawieniu warto zwrócić szczególną uwagę na kobiety, gdyż Whitson jest najbardziej doświadczoną amerykańską astronautką, która w trakcie swojej kariery w NASA odbyła trzy loty kosmiczne oraz spędziła 665 dni w kosmosie, a zatem więcej niż jakikolwiek inny astronauta w Stanach Zjednoczonych. Natomiast Rayyanah Barnawi jest pierwszą Saudyjką w historii tego państwa, która odbyła lot kosmiczny.

**Eksperymenty przy użyciu polskiego sprzętu pozwolą lepiej zaplanować przyszłe podróże kosmiczne.**

Załoga podczas swojego pobytu na ISS przeprowadzi ponad 20 eksperymentów z różnych dziedzin, w tym zajmie się hodowlą komórek macierzystych w warunkach mikrograwitacji. Co ciekawe, podczas misji wykorzystany zostanie także bezprzewodowy system fNIRS służący do monitorowania aktywności mózgu opracowany przez polską firmę neurotechnologiczną Cortivision. Dzięki temu urządzeniu poszerzymy wiedzę na temat tego, jak brak grawitacji wpływa na nasz mózg. Naukowcy chcą też sprawdzić, czy długotrwała izolacja w kosmosie może prowadzić do spadku wydajności mózgu i tym samym pogorszenia samopoczucia astronautów. **GP**

FOT. MAT. PRAAS.

# OKONIEM

Katarzyna
**Gójska**
albicla.com/KatarzynaGojska

# NAJWAŻNIEJSZA JAWNOŚĆ

Postkomunizm opiera się na tajności, nieformalnych związkach i manipulacji. Za każdym razem gdy próbowano rzucić światło na ten arcyszkodliwy dla Polski mrok, rozpoczynała się akcja obronna beneficjentów tego stanu rzeczy. Tak było, gdy rząd kierowany przez premiera Jana Olszewskiego realnie i skutecznie wyrywał nasze państwo z moskiewskiej strefy wpływów, blokując plan stałego zakotwiczenia tu ekspozytur kremlowskich służb specjalnych, a potem rozpoczynając proces lustracji. Nie doceniamy wagi tamtych decyzji – wręcz heroicznych – ogromna część społeczeństwa nawet nie wie, iż one się wydarzyły i jaki efekt przyniosły. Polska z usankcjonowanymi bazami rosyjskiego wywiadu rozlokowanymi na całym terytorium nie miałaby szans na wejście do NATO, mielibyśmy status Ukrainy – czyli międzynarodowe gwarancje, które nie chronią przed ludobójczą agresją. Zablokowanie wpływów Rosji w Polsce w 1992 roku, choć ograniczone i realizowane pod potężną presją czasu, przyniosło wielkie profity. Dziś czas najwyższy dokończyć ten proces. Polska potrzebuje komisji badającej wpływy Kremla i przede wszystkim ujawniającej je do spodu. Trzeba wyjaśnić wszystkie aspekty polityki tzw. resetu, czyli nowej filozofii stosunków z Rosją, którą zaordynowali premier Tusk i jego ekipa. Jej jedynymi efektami były śmierć delegacji RP z prezydentem na czele i podporządkowanie naszych działań interesowi Moskwy. Ze współpracy z Rosją taką, jaka ona jest, Polska nie miała dosłownie nic – zero zysków – same niepowetowane straty. Dziś jesteśmy świadkami szaleńczej próby uniemożliwienia opinii publicznej zapoznania się z tym stanem rzeczy – poprzez ujawnienie dokumentów, notatek z rozmów, zeznań świadków. By pozbawić Polaków możliwości samodzielnej oceny polityki rządu PO-PSL, ściągnięto nawet posiłki z zewnątrz. Uruchomiono potężną polityczno-medialną machinę cenzury. Zmiany zaproponowane przez prezydenta Andrzeja Dudę polegające na wykreśleniu z ustawy powołującej komisję tzw. środków zaradczych nie zmieni nastawienia totalnej opozycji. Bo ona przez lata swoich rządów była totalnie prorosyjska i nie uwolniła się od swej przeszłości. Tusk et consortes będą nadal stawać na głowie, by zablokować start procesu ujawniania rosyjskich wpływów w naszym kraju. Dla nich problemem nie jest przecież ewentualny zakaz posiadania broni czy nawet mało realna (z uwagi na postkomunę w sądach) czasowa niemożliwość sprawowania funkcji związanych z wydatkowaniem pieniędzy publicznych. Sprawą kluczową jest ujawnienie ich współpracy z instytucjami Federacji Rosyjskiej. Wiedzą, że jeśli to się dokona, to stracą większość wpływów w polskim życiu publicznym. Nie przez jakikolwiek zakaz, lecz z woli wyborców. **GP**

Trzeba wyjaśnić wszystkie aspekty polityki tzw. resetu, czyli nowej filozofii stosunków z Rosją, którą zaordynowali premier Tusk i jego ekipa. Jej jedynymi efektami były śmierć delegacji RP z prezydentem na czele i podporządkowanie naszych działań interesowi Moskwy.

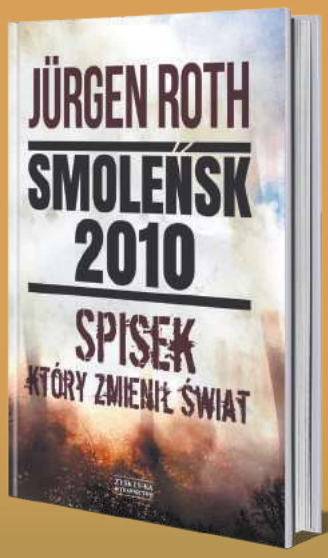


**SMOLEŃSK 2010. SPISEK, KTÓRY ZMIENIŁ ŚWIAT.**

*JÜRGEN ROTH*

Autor w niniejszej pracy, w znacznie rozszerzony sposób prezentuje swój punkt widzenia na smoleńską katastrofę. Pragnie umożliwić czytelnikowi samodzielną ocenę zaistniałych wypadków. Książka osadza wydarzenia z 10 kwietnia 2010 roku w szerszym kontekście rosyjskiej historii, wojny wewnętrznej i zewnętrznej, a także powiązań między mafią a rosyjskim biznesem, a co za czym idzie, bezlitośnie obnaża cynizm i obłudę, jakiej wszyscy - bardziej lub mniej świadomie - jesteśmy świadkami.

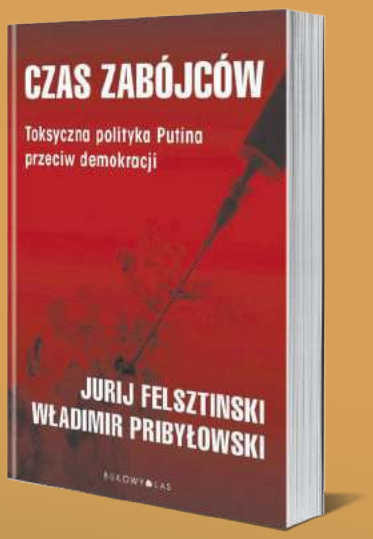


**CZAS ZABÓJCÓW. TOKSYCZNA POLITYKA PUTINA PRZECIW DEMOKRACJA.**

*JURIJ FELSZTYNSKI, WŁADYMIR PRIBYŁOWSKI*

,,Czas Zabójców" to reportaż skupiający się na sytuacji politycznej w Rosji w latach 1990-2010. Przedstawia historię dojścia do władzy i rządach Putina na tle ówczesnych wydarzeń i jego powiązania z Federalną Służbą Bezpieczeństwa, której przedstawiciele faktycznie objęli władzę w tym kraju. Książka skupia się na takich tematach jak oszustwa gospodarcze, fałszowanie wyborów i działalność w zakresie eliminacji przeciwników politycznych, prezentując Rosję jako państwo przesiąknięte nie tyle korupcję, co oparte na strukturach terroru tajnych służb wojskowych. Portret Rosji ukazywany tu przez autorów jest zatrważający i mocno daje do myślenia czytelnikowi.

** do ceny książki należy doliczyć koszt dostawy listem zwykłym 4,60 zł/ przesyłka pobraniowa 13,50zł*

**www.sklep.gazetapolska.pl**
**tel. 722 111 655**

**Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.**
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Konto: **PL61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl

# NOWOŚĆ

# WYGRANA SZYBKA JAK GRA!

Ekspres LOSY

Średnio
**CO 4. LOS WYGRYWA**

Ponad **327 000 000 zł**
na wygrane w EKSPRES LOSACH

18+

GRAJ W PUNKTACH

LOTTO